



Rysował: Robert Szczówka



Tygodnik PZPR ◆ Legnica ◆ Rok XII
Nr 621 ◆ 29 czerwca 1984 r. ◆ 10 zł

16 lutego 1983 roku wstrzymano na budowie wszelkie prace. Bezruch trwa do dzisiaj. Złośliwi twierdzą, że jedynym efektem, trwającego już siedem lat procesu inwestycyjnego, jest urozmaicenie monotonnej, prostopadłościennych architektury miasta. Bo bryłę nowego szpitala zaprojektowano z dużą dozą dobrego smaku i fantazji. To „urozmaicenie” kosztowało jednak inwestora już ponad miliard złotych — cztery razy więcej niż pierwotnie planowano. A końca wydatków na razie nie widać...

Pomysł wybudowania nowoczesnego szpitala chirurgii urazowej narodził się na początku lat siedemdziesiątych. Tego rodzaju placówka była przemysłowi miedziowemu bardzo potrzebna. Oddziały chirurgiczne miejskich szpitali w największych metropoliach województwa od dawna pękały w szwach.

5

Drugi front budowlany

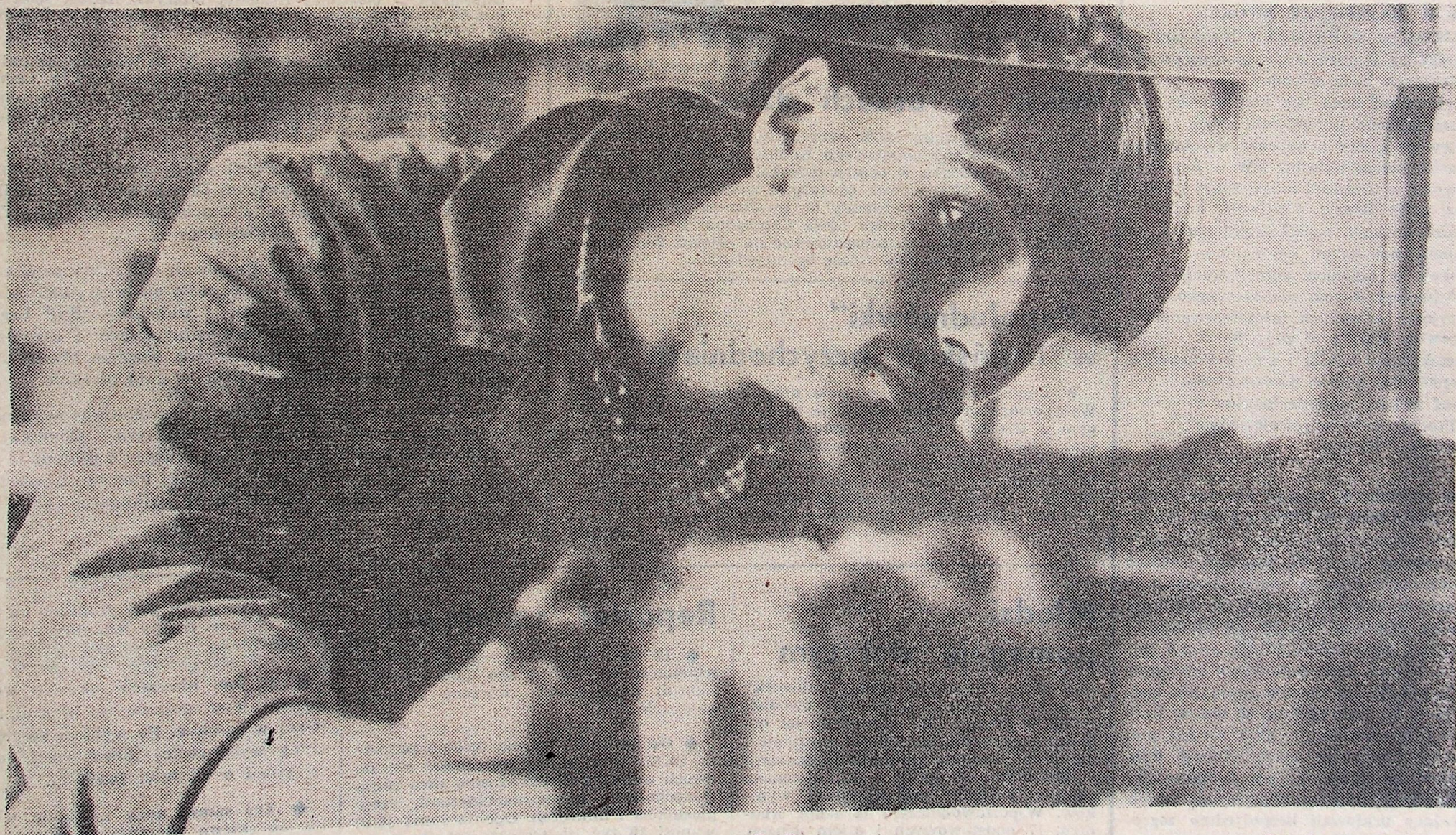
W Legnickiem nigdy nie budowało się tyle, ile w innych, centralnych rejonach kraju. Dlaczego? Być może dlatego, że o mieszkanie spółdzielcze łatwiej tu było niż gdzie indziej. Fakt faktem, że jedynie znikomy procent mieszkańców województwa decydował się na rozpoczęcie budowy domu. Teraz wystarczy tylko rozejrzeć się po znajomych, by stwierdzić, że wszyscy na gwałt chcą budować. Niektórzy już budują, inni załatwiają działki, a jeszcze inni są na etapie marzeń o własnym domku.

4

Arszenik czy bakalie?

Istotnie — było się czym zamartwiać, bowiem praktyka końcowych lat ostatniej dekady, polegająca na windowaniu produkcji miedzi za wszelką cenę, absolutnie nie liczyła się nie tylko z krajowymi, RWPG-owskimi i światowymi normami dopuszczającymi wysyłanie w atmosferę takie a nie inne ilości szkodliwych substancji

7



Fot. Janusz Budnicki

Kariera proszkiem pisana — strony 8-9

Prawda leży pośrodku

Postanowiłam pójść „starym tropem” i szukać odpowiedzi na postawione pytania wśród moich poprzednich rozmówców. Już na wstępie spotkała mnie przyjemna niespodzianka. Zespół budowy domków jednorodzinnych (o którym naczelnik miasta pisał do redakcji, że nie istnieje), po prawie rocznej walce o przekazanie terenów pod budowę i wytyczenie działek — dopiął swego. Zespół co prawda nieco się wykruszył, ale pozostało dwudziestu upartych, którzy na wyznaczonych działkach, rozpoczynają budowę własnych domów.

9

Beztronski żywot Henryka XI

W 1585 r. wybuchła we Wrocławiu epidemia. Zmarł biskup, a ludzie uciekali przed zarazą. Wówczas Henryk zrozumiał, że jest to dla niego szansa. Przekonał strażników, że najlepszym lekarstwem na zarazę jest gorzałka (nie był zresztą daleki od prawdy, jako że lepszych lekarstw nie było), upił ich i sam uciekł. Przekroczył granicę Rzeczypospolitej i schronił się w pierwszym napotkanym dworze szlacheckim, w Goli, u Piotra Chojeńskiego.

11

Fakty

WOJEWÓDZKI KOMITET

OBRONY obradował 26 bm. w Legnicy. Przewodniczył zastępca przewodniczącego WKO, szef Sztabu Wojskowego w Legnicy, płk. dypl. Maksymilian Korzeniowski. Na posiedzeniu dokonano ocen — ważniejszych wydarzeń społeczno-politycznych w ostatnim okresie oraz stanu porządku i dyscypliny społecznej w województwie. Wojewódzki Komitet Obrony w Legnicy przyjął informację dyrektora Wydziału Ochrony Środowiska, Geologii i Gospodarki Wodnej na temat aktualnego stanu zaopatrzenia w wodę mieszkańców miast i wsi, przemysłu i rolnictwa. Problem zaopatrzenia w wodę został rozpatrzony również w aspekcie potrzeb obronnych. Wysłuchano sprawozdania z realizacji zadań obronnych w służbie zdrowia w okresie 1983—1984 r. Przyjęto także wnioski wynikające z przebiegu tegorocznej rekrutacji kandydatów do wojskowych szkół zawodowych.

INAUGURACYJNA SESJA NOWO WYBRANEJ WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ odbędzie się dziś w Legnicy. W programie: uroczyste ślubowanie nowych radnych, wybór przewodniczącego WRN, jego zastępców oraz przewodniczących stałych komisji rady.

ANDRZEJ FURMANEK — inżynier rolnik został podczas środowego plenum ZW ZMW nowym sekretarzem Zarządu Wojewódzkiego.

W NAJBLIŻSZY WTOREK,

3 LIPCA w województwie legnickim mieszkańcy i przedstawiciele organizacji społecznych bądź zawodowych przyjmowani będą bez konieczności wcześniejszego uprzedzenia przez wojewodę i jego zastępców, dyrektorów i zastępców dyrektorów UW w Legnicy. Również w urzędach miast, miast i gmin oraz gmin będzie możliwość kontaktu z prezydentami, naczelnikami bądź osobami pełniącymi kierownicze funkcje w organach administracji państwowej stopnia podstawowego. Przyjęcie wszystkich zainteresowanych zapewnią dyżury w godz. 9—17. Mieszkańców miasta i gminy Przemków przyjmować będzie wicewojewoda Józef Bober, zaś interesantów z Prochowic — wicewojewodwa Kazimierz Burtyn.

NIESTETY, WCIAŻ ROSNIE LICZBA POŻARÓW W LEGNICKIM. Szczególnie zagrożone są lokale mieszkalne i gospodarka rolna. W ostatnich dniach zanotowano kilka groźnych pożarów o wysokich stratach. 26 bm. w Sichowie (gmina Męcinka) spaliła się stodoła i budynek mieszkalny. Straty — 1,5 miliona złotych. Prawdopodobnie przyczyną pożaru było zaproszenie ognia lub podpalenie. W nocy z 27 na 28 bm. w Prusicach (gmina Złotoryja) z nieustalonej jeszcze przyczyny ogień strawił dużą stodołę ze słomą, sianem i maszynami rolniczymi na sumę 1,3 miliona złotych. Strażacy uratowali bezpośrednio zagrożone pożarem budynki gospodarcze i mieszkalne o wartości ok. 3 milionów złotych. W Udaninie 27 bm. 3- i 4-letnie dzieci pozostawione bez opieki podpaliły mieszkanie Janiny B. W wyniku pożaru spaliło się wyposażenie lokalu o wartości 10 tysięcy złotych. 27 bm. w Lubinie przy ul. M. Skłodowskiej-Curie wadliwa instalacja elektryczna spowodowała pożar barakowozu należącego do PUT w Owczarach. Straty — 20 tysięcy złotych. Zagrożone były trzy sąsiednie baraki, które uratowała zawodowa Straż Pożarna z Lubina. Apelujemy o ostrożność w obchodzeniu się z ogniem i zapewnienie należytego nadzoru nad dziećmi.



Fot. Janusz Budnicki

Przyjacielska wizyta

Przez cztery dni przebywały w Legnickim delegacje kobiet ze Starej Zagory, Goerlitz i Zaporozia. W programie pobytu znalazły się m. in. spotkania z władzami województwa, członkiniami Ligii Kobiet Polskich i Kół Gospodyń

Wiejskich. Podjęto wspólny apel o pokój i rozbrojenie na świecie. Delegacje obejrzały także zespoły biorące udział w III dorocznym przeglądzie zespołów amatorskich, który odbywał się w Głogowie. Na zakończenie pobytu złożono kwiaty u stóp pomnika Dzieci Głogowskich.



Fot. Janusz Budnicki

Milicja w oczach dziecka

24 bm. w legnickim MDK odbyło się uroczyste podsumowanie II etapu Ogólnopolskiego Konkursu Plastycznego pt. „Milicja obywatelska w oczach dziecka”. Oceniono 469 prac nadesłanych z 27 placówek oświatowo-wychowawczych województwa. Nagrody otrzymały m. in. Joanna Jasińska (SP 7 Legnica), Janina Drozdek (ZSG Gromadka) i Marta Karolak (SP Rosochata) — prezentowane na zdjęciu. Nagrodzone prace wezmą udział w finale ogólnopolskim.

„Popołudniówki” w lubińskich przychodniach

W Lubinie lecznictwo otwarte pracuje na dwie zmiany. Wytypowane przychodnie czynne są do godziny 19. W każdym z trzech rejonów przyjmują pediatry, stomatolodzy oraz internści. Otwarte są również gabinety zabiegowe. W efekcie zmniejszyło się nieco obciążenie pogotowia ratunkowego, ale przychodnie nadal są oblegane w godzinach rannych. Dyrekcja ZOZ zachęca pacjentów do korzystania z porad lekarskich w godzinach popołudniowych.

(emka)

Problemy wychowania i dydaktyki

23 bm. w I LO w Legnicy odbył się spotkanie nauczycieli-nowatorów, zorganizowane przez Kuratorium Oświaty i Wychowania oraz Wojewódzką Radę Postępu Pedagogicznego. Najlepsi nauczyciele z terenu naszego województwa zapoznali się z nowymi kierunkami rozwoju ruchu postępu pedagogicznego, a następnie w komisjach problemowych dyskutowali nad organizacją pracy nauczycieli, kierowaniem zespołami dydaktycznymi, rolą wychowawczą szkoły, rozwojem metod nauczania. Podkreślano, że istnieje potrzeba szerszego zainteresowania ruchem nowatorskim ogółu nauczycieli i stałego wzbogacania form pracy pedagogicznej.

Uczestnicy spotkania obejrzały także wystawę najlepszych prac dyplomowych absolwentów Zespołu Szkół Budowlanych, Zespołu Szkół Rolniczych, Zespołu Szkół Samochodowych, LO i ODN-u. Wśród nich na uwagę zasługują prace dyplomowe z biologii, pisane pod kierunkiem mgr Irminy Woźniak z Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Legnicy.

(as)

Najlepsi znawcy pożarnictwa

Konkurs wiedzy pożarniczej „Młodzież zapobiega pożarom” stanowi jeden z ważniejszych elementów popularyzowania wśród młodzieży i dzieci problematyki bezpieczeństwa pożarowego. Rokrocznie biorą w nim udział uczniowie szkół różnych szczebli, kluby i młodzież pracująca. Tak też było podczas tegorocznej, siódmej już edycji konkursu.

Eliminacje środowiskowe i gminne wyłoniły 234 najlepszych spośród 1000 startujących. 15 czerwca odbył się w Legnicy finał wojewódzki w dwóch grupach: młodszej (12—15 lat) i starszej (17—24 lata). Finał składał się z dwóch etapów: pisemnego i ustnego. Po egzaminie pisemnym do dalszej rozgrywki zakwalifikowało się po trzech uczestników w każdej grupie wiekowej. Koncowa rozgrywka o miano najlepszych miała sportowy przebieg. Losy konkursu, zwłaszcza w starszej grupie, ważyły się do ostatniego pytania. Mimo trudnych pytań, wymagających szczegółowej wiedzy pożarniczej — uczestnicy finałowej rozgrywki radzili sobie dość dobrze. Dużą zasługą w tym opiekunów przygotowujących młodzież do konkursu.

W grupie młodszej zdecydowanie najlepszym okazał się Maciej Płociennik ze Szkoły Podstawowej nr 7 w Legnicy, dalsze miejsca zajęli w kolejności Magdalena Orda i Jolanta Plebańczyk z Jawora. Trzeba dodać, że rok temu Maciej również okazał się najlepszy.

W grupie starszej zwyciężył Jacek Stadnicki z Zespołu Szkół Zawodowych w Jaworze. Drugie miejsce zajął Przemysław Witecki z Głogowa, a trzecie Kalikst Sielak z Technikum Mechanicznego w Chocianowie.

Organizatorzy konkursu ufundowali dla zwycięzców cenne nagrody rzeczowe i dyplomy. Ponadto dla wszystkich uczestników konkursu, ich opiekunów i widzów — ZSP Legnica zorganizowała wystawę sprzętu pożarniczego, a organizatorzy wspólnie z dyrekcją Okręgowego Muzeum Miedzi ufundowali zwiedzanie muzeum. Była to duża atrakcja.

Zwycięzcy obu grup wiekowych reprezentować będą nasze województwo na eliminacjach centralnych. Obydwaj już w latach poprzednich brali udział w walce o prymat w kraju i to z dużym powodzeniem. Maciej Płociennik rok temu był szósty i tylko minimalnie dał się wyprzedzić swoim konkurentom.

(P)

Młodzi pomagają starszym

„Twojej Pomocy Oczekuje Człowiek” — pod tym hasłem Zarząd Wojewódzki PKPS w Legnicy już od siedmiu lat organizuje doroczny konkurs dla uczniów i harcerzy pomagających ludziom starszym i samotnym. 19 czerwca br. dokonano po raz kolejny podsumowania wyników. Współzawodniczyło 12 szkół średnich, 17 podstawowych i osiem drużyn, szczepów i hufców. W sumie 532 osoby przepracowały ponad 17 tys. godzin. Najbardziej zaangażowały się szkoły podstawowe. Najwięcej punktów zdobyła grupa uczniów, którą opiekuje się pani Maria Greniuk ze Zbiorczej Szkoły Gminnej nr 1 w Ścinawie.

W kategorii szkół średnich puchar za I miejsce przypadł Zespołowi Szkół Zawodowych z Lubina. Młodzież pod kierunkiem pani Marianny Czopik opiekuje się m.in. klubem seniora i gromadzi na rzecz klubu fundusze. Wśród harcerzy najwyższą ocenę zdobył Hufiec Żukowice. W minionym roku szkolnym harcerze prowadzili przez hem Wiesławę Sieradzką swoim pięciu podopiecznym poświęcili 300 godzin pracy. Wyróżniającym się uczestnikom konkursu wręczono nagrody książkowe

(emka)

Reporter zanotował

◆ 19 bm. nieznani sprawcy dokonali włamania do legnickiego „Megasamu”. Zabrali dwie kurtki skórzane i jedną kamizelkę.

◆ Od 20 do 22 bm. na terenie zajezdni PKS w Lubinie włamano się do dwóch autobusów. Skradziono dwa radia samochodowe ze wzmacniaczami, sześć głośników i mikrofon. Ogólna suma strat wynosi 18 tys. zł. Obiekt jest strzeżony całą dobę.

◆ 20 bm. ujawniono włamanie do magazynu z materiałami budowlanymi GS Piekary Wielkie. Sprawca po wybiciu dziury w dachu, skradł 36 m kw. płytek ściennych wartości 70 tys. zł.

◆ 21 bm. w miejscowości Jurecz, gm. Ścinawa znaleziono w Odrze zwłoki ludzkie. Stopień ich uszkodzenia nie pozwolił lekarzowi na stwierdzenie wieku denata, jego płeć ani czasu przebywania w wodzie.

◆ 21 bm. na terenie Cementowni „Podgrodzie” w Raciborowicach, pijany dowódca straży przemysłowej Zbigniew K. samowolnie uruchomił samochód „Kraz”. W chwilę później samochód

wraz z pasażerem zatrzymał się na betonowej ścianie. Straty lekkomyślnej jazdy — 100 tys. zł.

◆ 22 bm. nieznany sprawca włamał się do sklepu spożywczego przy ul. Sportowej w Lubinie. Po wybiciu kamieniem szyby wystawowej zabral sześć butelek spirytusu o wartości 10.800 zł.

◆ Tej samej nocy nastąpiło włamanie do sklepu wielobranżowego przy ul. Sportowej w Lubinie. Zabrano zestaw radiowy typu „wieża”, którego cena detaliczna wynosi 104 tys. zł.

◆ 22 bm. skradziono samochód „Fiat 125p” o numerze rejestracyjnym LG-2171 na szkodę Józefa D.

◆ 24 bm. około godz. 2.35 włamano się do mieszkania Stefana L. zamieszkałego w Jaworze. Złodziej korzystając z nieobecności domowników wszedł do mieszkania przez otwarte okno. Skradł futro damskie z nutrii, dwa kożuchy, dwa radioodbiorniki, 54 butelki wódki, złotą i srebrną biżuterię oraz gotówkę. Właściciel oszacował straty na pół miliona złotych.

Miara zaufania

W poniedziałek, 25 czerwca odbyło się plenarne posiedzenie KW PZPR. Dokonano na nim podsumowania przebiegu kampanii wyborczej do rad narodowych oraz oceniono sposób załatwiania skarg, listów i wniosków obywateli zwracających się do instancji partyjnych. Do udziału w obradach zaproszono członka Biura Politycznego KC PZPR Albina Siwaka i członka KC Jana Osuchę. Obecni byli również: wojewoda legnicki Ryszard Jeloniek i przewodnicząca Rady Wojewódzkiej PRON Maria Hulajew. Obradom przewodniczył I sekretarz KW partii Jerzy Wilk.

Referat oceniający przebieg kampanii do rad narodowych wygłosił sekretarz KW Zbigniew Korpaczewski. Podjęte w toku przygotowań do wyborów działania przyczyniły się do stworzenia dobrej społecznej atmosfery, zarówno przed 17 czerwca, jak i w samym dniu głosowania. Odnotowano wiele przypadków głosowania zbiorowego. Wspólnie udawali się do urn wyborczych pracownicy państwowych gospodarstw rolnych, Cementowni „Podgrodzie” Prochowickich Zakładów Drobiarskich, mieszkańcy Pielgrzymki, Członkinie Koła Gospodyń Wiejskich z Rzeszotar głosowały w strażach ludowych. W Wądrożu Wielkim, na czele 200-osobowej grupy wiernych, udał się do lokalu wyborczego ksiądz miejscowej parafii.

Wszędzie panował uroczysty i poważny nastrój.

Bardzo wysoko oceniono działalność licznych aktywów społecznie pracujących na rzecz przygotowania do wyborów.

Dobra frekwencja wyborów jest przejawem dążeń obywateli naszego województwa do stabilizacji i normalizacji.

Tow. Korpaczewski przekazał wybrany radnym życzenia owocnej i skutecznej pracy w radach narodowych.

W drugiej części plenarnego posiedzenia głos zabrał tow. Kazimierz Stefanek — przewodniczący Komisji Skarg i Wniosków KW PZPR. Przedstawił ocenę trybu załatwiania skarg napływających do instancji partyjnych. Statystyka świadczy o rosnącym zaufaniu obywateli do partii i jej interwencyjnych komisji. W całym minionym roku napłynęło do Komitetu Wojewódzkiego 366 listów, natomiast w ciągu pierwszych pięciu miesięcy tego roku już 303 listy. Dotyczyły najczęściej jednostkowych problemów mieszkańców województwa. Tematy listów oscylowały wokół spraw mieszkaniowych, ochrony zdrowia, środowiska naturalnego, handlu. Obywatele skarżyli się na znieczulicę społeczną, bezduszność administracji, łamanie zasad współżycia społecznego. Każda skarga jest szczegółowo analizowana przez pracowników aparatu

partyjnego i jeśli zachodzi uzasadniona konieczność, podejmuje się natychmiastowe interwencje.

Tow. Albin Siwak w początkowej części swego wystąpienia powiedział, że taka sama rzeka skarg i wniosków, jak w województwach, przepływa przez Komitet Centralny partii. Część skarżących się wnosi jednak swe pretensje bezzasadnie. Podkreślił, że drzwi Komitetu Centralnego są zawsze otwarte dla obywateli przyjeżdżających z całego kraju z ważnymi problemami.

Z kolei mówca przedstawił niektóre problemy dotyczące aktualnej polityki partii i rządu. Dwa tematy wymagają szczególnego spojrzenia — budownictwo i rolnictwo. Skarb państwa nie może pozwolić sobie na większy skok w ilości budowanych mieszkań jak 15 do 18 procent. W stosunku do potrzeb jest to ciągle mało. Wobec tego należy się zastanawiać, w jaki najbardziej sprawiedliwy sposób dzielić to, co już jest. Czy należy na przykład przydzielać mieszkania spółdzielcze tym, których stać na kupno okazałych willi? Czy można tolerować pseudodozorców, którzy po otrzymaniu mieszkania porzucili pracę lub podobnych pracowników wielu innych zakładów?

Podobnie trudne problemy do rozwiązania notuje się w dziedzinie rolnictwa. Z jednej strony doskonale pracujący rolnicy, gospodarstwa państwowe i spółdzielcze z drugiej dwa miliony osiemset tysięcy gospodarstw małych, rachitycznych, tysiące hektarów leżących odłogiem pól. Rzeczywistość taka należy zmieniać w imię społecznych racji.

(an)

Ostrożnie z ocenami!

Jacek Broszkiewicz

Od kilku już lat przy analizach i ocenie wszelkich zjawisk z naszego życia społeczno-politycznego i gospodarczego niezmiennie mówimy o potrzebie stosowania kryterium realizmu. Zbyt dobrze bowiem pamiętamy, jak wielkie szkody dały w konsekwencji nie liczące się z rzeczywistością recepty i „naukowo” uzasadnione metody kształtowania stosunków społecznych. Do dajmy na to naszą skłonność do przesady a obraz niebezpieczeństwa popelnienia błędu będzie aż nazbyt wyraźny.

Trudno rościć sobie prawo do oceny politycznej i socjologicznej wymowy udziału społeczeństwa w ostatnich wyborach do rad narodowych. Sądzę jednak, że nawet nie posiadając zaplecza naukowego można pokusić się o odnotowanie tego wszystkiego, co wybory te czyniło odmiennymi od poprzednich.

KTO WYGRAŁ?

Wybory, obiektywnie rzecz biorąc, były referendum, w którym społeczeństwo w swej większości opowiedziało się za programem socjalizmu. Nawet po odliczeniu ok. 300 tysięcy pustych kopert, które

wrzucano do urn — oddane ważne głosy świadczą, o tym, że trzy czwarte uprawnionych do głosowania aktywnie popiera (udział w akcie wyborów) program socjalistycznych reform.

Wróćmy jednak do zastrzeżeń poczynionych na wstępie. Ostatnie zdanie jest prawdziwe tylko wtedy, jeśli pod uwagę weźmiemy wyłącznie prawa statystyki. Byłoby fałszem twierdzić, że 75 procent opowiada się za linią porozumienia i walki o socjalizm. Wnioski trzeba wyciągać ostrożnie, wszak ludzie zdążający do lokali wyborczych kierowali się różnymi motywami. Z grubsza można by je podzielić następująco:

● wcale liczną grupę stanowili ci, którzy uznawali wybory za akt o znaczeniu politycznym. Ich udział w wyborach był manifestacją postawy, którą w skrócie można określić: „przeciw podziemiu”;

● bardzo licznie głosowali ci, którzy znając kandydatów na radnych byli zainteresowani w wybraniu konkretnej osoby. Uwidocznili się to zwłaszcza na wsi, gdzie lokalne programy wyborcze charakteryzowały się bardzo wysokim stopniem konkretyzacji;

● w niektórych regionach kraju (np. w Wielkopolsce) udział w głosowaniu traktowany był świadomie, jako wyraz spełnienia obywatelskiego obowiązku. Głosowano często po prostu „dla porządku”;

● pewną grupę wyborców (trudną do określenia) stanowili ci, którzy nie mając wyraźnego stanowiska, nie opowiadając się za żadną ze stron wybrali — idąc do urn — „mniejsze zło”;

● byli i tacy, którzy w wyborach wzięli udział z czystego wyrachowania, czyli po prostu ze strachu przed ewentualnym wypomnieniem im bojkotu wyborów przy załatwianiu różnych spraw urzędowych (tj. paszportowych) w przyszłości. Myślę, że z powodzeniem mieści się w tej grupie owe 300 tysięcy pustych kopert, zaś wymowa tego faktu jest nieczym innym jak przyznaniem się przez tych ludzi do zwyczajnego tchórzostwa, strachu przed wymagowanymi konsekwencjami.

Zdając sobie sprawę z niedoskonałości tego podziału, chciałbym jednak przestrzec przed popadaniem w skrajność. Motywacji bowiem było tyle, ilu głosujących. W świetle prawa pobudki, jakimi kieruje się wyborca są wyłącznie jego prywatną sprawą. Dlatego też szufladkowanie ludzi wedle podanych wyżej kategorii jest procesem nieco karkołomnym. Warto jednak zdawać sobie sprawę z najważniejszych uwarunkowań ludzkich postaw.

(Dokończenie na str. 7)

Przegląd prasy

Grażyna Smulska w artykule „W DZIURAWYCH SKARPE-TACH” („Życie Gospodarcze” nr 26/84):

— „Zakłady Przemysłu Pończosznego „Syntex” w Łowiczu są z 32 mln par swoich wyrobów drugim co do wielkości producentem skarpet w kraju (...) Z punktu widzenia załogi „Syntexu” fakt że skarpetki są (poza Łowiczem) właściwie rarytasem, jest raczej trudno zrozumiały. Od 1982 roku bowiem produkcja rośnie, a wtedy skarpety jeszcze były. Wprawdzie w 1978 r. wyprodukowali rekordowo jak dotąd liczbę — 36 mln par wyrobów, (...) zaś w latach 1980—82 produkcja spadła do 28 mln par — usunięto część maszyn — brakowało surowca — ale jedno cenniejsze znacznie ograniczony został eksport, rynek więc nie postrzegano większych strat. Na ten rok zaplanowano wzrost

produkcji o 2 mln par w porównaniu z ub. r., a ponieważ większość wyrobów objęta jest zamówieniem rządowym (...) co oznacza gwarancję zaopatrzenia w surowce i materiały centralnie dzielone oraz przydział dewiz na zakup części zamiennych do maszyn, z realizacją planu nie powinno być kłopotu. Praktyka odbiega jednak od teorii.

Zdzisław Jabłoński, zastępca dyrektora do spraw handlowych uważa, że w okresie, gdy nie było żadnych priorytetów, a producenci musieli sami szukać surowca po całej Polsce, kłopoty były mniejsze niż dziś (...) Teraz wszystko jest na papierze, ale nikt nawet małego palca nie da za to, że to samo znajduje się w fabryce (...) Nie dość, że nie ma aniłany, w III kwartale zagrożone są gwarantowane dostawy drugiego podstawowego surowca — elastilu (...) Ograniczona będzie produkcja jed-

wabiu poliamidowego, z którego z kolei wytwarzana jest przędza elastilowa. Dotknie to nie tylko „Syntex”, ale całą branżę lekką. W sumie więc panuje opinia, że nie było jeszcze w kryzysie tak kłopotliwej sytuacji surowcowej, jaka rysuje się teraz”.

Jerzy S. Mac w artykule o ochronie zabytków („Prawo i Życie” nr 25/84):

— Ogólnie biorąc, ustawa nie jest zła — stwierdza wojewódzki konserwator zabytków w Siedlcach. — Stanowi przecież wyrażenie, że ochrona dóbr kultury jest obowiązkiem państwa i powinnością wszystkich obywateli (...) przewiduje też sankcje za naruszenie jej postanowień. Cóż, kiedy przez cały czas jej obowiązywania nie była i nie jest przestrzegana.

Zabytki są dewastowane, niszczone i rozbierane, nie wykonuje się zaleceń, lekceważy prawo. Służba konserwatorska nie ma wiele do powiedzenia, zaś organy ścigania i wymiaru sprawiedliwości okazują w tym przypadku zdumiewającą łagodność. Wina za taki stan rzeczy skłonne są obarczać raczej konserwatorów niż bezpo-

Bez ogólników i stereotypów

Nasi naukowcy zajmujący się badaniami społecznymi, śpią. Taki wniosek można wysnuć z powierzchownej nawet analizy publikacji naukowych dotyczących klas, warstw i grup społecznych w naszym kraju. Mamy wiele cennych książek, interesujących artykułów naukowych, lecz nie mamy solidnej monografii, opisującej — na podstawie rzetelnych badań naukowych — przemiany politycznej społecznej i ekonomicznej roli klasy robotniczej w Polsce Ludowej. Paradoxs? Z pewnością.

Fryderyk Engels miał nieco ponad 20 lat, gdy napisał klasyczną dla wielu pokoleń badaczy pracę „Polożenie klasy robotniczej w Anglii”. Nasi naukowcy piszą o kominiarzach, fryzjerach, czasem o metalowcach lub górnikach, ale boją się jakby napisać o całej klasie robotniczej. Może zresztą by i napisali, gdyby mieli wyniki stosownych badań... Niestety, nie mają, bo łatwiej i bezpieczniej badać wycinkowe problemy poszczególnych grup zawodowych. Przynajmniej nikt się nie przyczepi...

W efekcie wiemy wprawdzie co nieco o klasie robotniczej, ale jest to wiedza bardzo skromna, często już nieaktualna — historyczna. W związku z tym muszą ją zastępować ogólniki i stereotypy tworzone na doraźny użytek, w zależności od sytuacji.

Publicznie — z szacunkiem mówi się o całej klasie robotniczej, choć jednocześnie gromi się budowlanych — robotników przecież — za to, że świadomie oddają niewłaściwie wykonane mieszkania, aby natychmiast po przybyciu lokatorów zaproponować im wiele usprawnień. Oczywiście, za ciężkie pieniądze i w godzinach odpłaconych przez pracodawcę.

Prywatnie — przypadki nadużyć, dane o złej jakości produkcji, o przerażającym marnotrawstwie surowców, materiałów i energii często, bardzo często są niesłusznie uogólniane na wszystkich robotników. Niesłusznie, bo przecież odpowiadają za to nie tylko robotnicy, lecz i technicy, inżynierowie, ekonomiści. To oni wszak są głównymi projektodawcami technologii i konstrukcji, a zwłaszcza systemów organizacyjnych, które pozwalają każdemu pracownikowi — wziąć płacę bez odpowiednich wyników pracy.

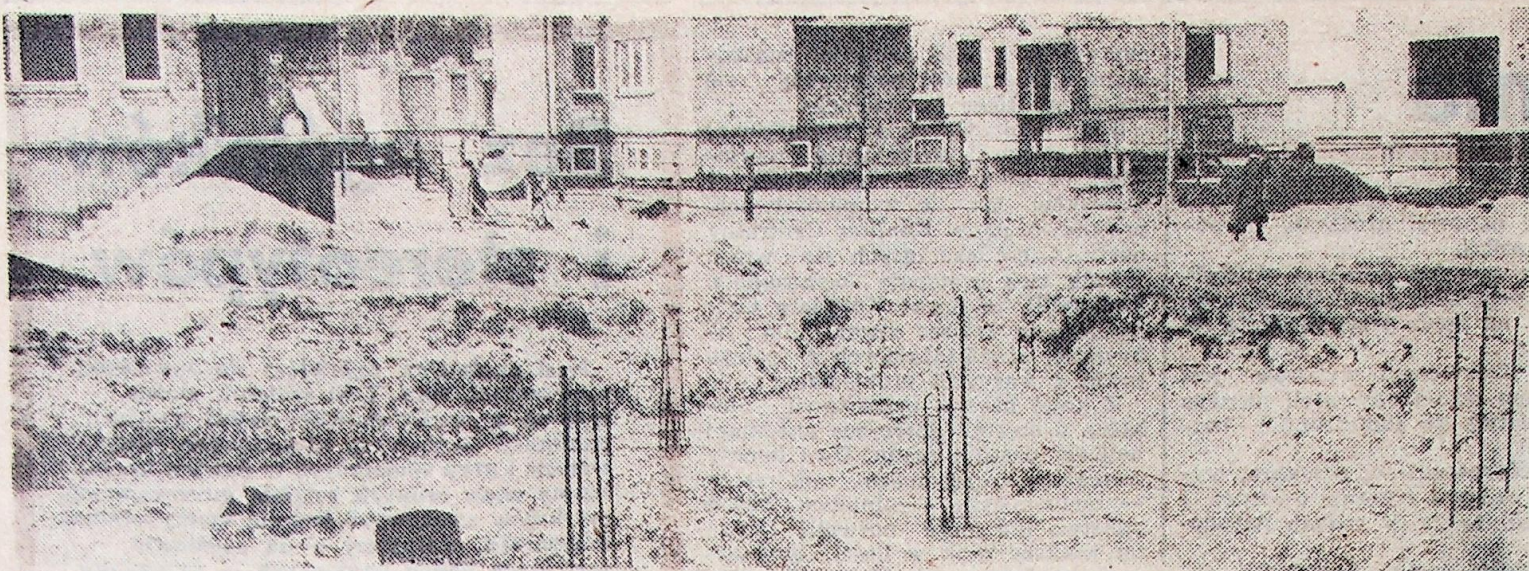
O klasie robotniczej mamy mniej rzetelnej wiedzy niż o chłopstwie czy inteligencji. Tymczasem — zasób społecznej wiedzy opartej na badaniach naukowych o robotnikach, chłopach i inteligentach powinien być co najmniej zbliżony. Żyjemy wszak w kraju socjalistycznym, w którym zasadniczą rolę odgrywa właśnie blisko 8 mln robotników. Ci robotnicy wraz z rodzinami stanowią około 60 proc. polskiego społeczeństwa.

Według danych spisu powszechnego z 1978 roku robotnicy to w przeważającej większości ludzie młodzi i bardzo młodzi. Wówczas dwie trzecie robotników nie przekroczyło jeszcze 40 roku życia, a co czwarty miał mniej niż 24 lata. Dziś najprawdopodobniej udział tych młodych i bardzo młodych jest większy niż w 1978 roku. Wynika to stąd, iż w ostatnich latach proces dezaktywizacji zawodowej był szybszy niż kiedyś, ponieważ do „normalnych” doszły tzw. przyspieszone emerytury.

To bardzo ważna, choć tylko statystyczna, łatwa do uzyskania informacja. Ważna, bo przecież — przypomnijmy to sobie — w robotniczym proteście w sierpniu 1980 roku dominowali właśnie młodzi robotnicy. To oni najostre zaprotestowali przeciw przedsięwzięciu metodom sprawowania władzy, lekceważeniu potrzeb, aspiracji, poziomu wiedzy i świadomości robotników. Najostre zaprotestowali, gdyż najdotkliwiej je odczuli.

Sądzę, że wiedzy nigdy za wiele, zwłaszcza o klasie robotniczej. Ta wiedza to niezbędny warunek skutecznego rządzenia, uwzględniania potrzeb i możliwości robotników, korzystania z ich klasowej mądrości. Badacze muszą o tym pamiętać i zabrać się wreszcie odważnie do roboty. W przeciwnym razie nadal trzeba będzie opierać się na intuicji, ogólnikach i stereotypach, a tylko z rzadka — na szczątkowej zresztą wiedzy.

JERZY GODULA



Fot. Janusz Budnicki

Drugi front budowlany

Maria Kuncaitis

W budownictwie indywidualnym Legnickie znajduje się dokładnie na szarym końcu. W statystyce liczą się efekty, a te są wciąż zbyt mizerne... jak na potrzeby... Na budownictwo jednorodzinne postawiono w województwie dopiero dwa lata temu. Ścisłej — drugiego czerwca 1982 roku plenum KW PZPR podjęło w tej sprawie doniosłą uchwałę. Z tą datą wiąże się początek torowania drogi budownictwu jednorodzinemu, które niemal całkowicie utknęło w roku 80. O ile w samej Legnicy w latach siedemdziesiątych „schodziło” po sto domków rocznie, to w 1980 tylko 23, a rok później zaledwie trzy.

W Legnickim nigdy nie budowało się tyle, ile w innych, centralnych rejonach kraju. Dlaczego? Być może dlatego, że o mieszkanie spółdzielcze łatwiej tu było niż gdzie indziej. Fakt faktem, że jedynie znikomy procent mieszkańców województwa decydował się na rozpoczęcie budowy domu. Teraz wystarczy tylko rozejrzeć się po znajomych, by stwierdzić, że wszyscy na gwałt chcą się budować. Niektórzy już się budują, inni załatwiają działki, a jeszcze inni są na etapie marzeń o własnym domu.

Jakby na przekór kryzysowi, zainteresowanie budownictwem jednorodzinym wcale nie maleje. Dzieje się wręcz coś przeciwnego. Chętnych przybywa. Mimo coraz wyższych kosztów budowy (w górę idą ceny materiałów i usług budowlanych), a także mimo karkołomnych trudności w zdobywaniu materiałów, urzędy zasypywane są lawiną podań o działki budowlane. W Lubinie leży 1070 podań, w Głogowie — 1130. W sumie w województwie na działki czeka cztery tysiące osób. W myśl uchwały sprzed dwóch lat działka budowlana miała być dostępna dla każdego, kto tylko zechciałby się budować. Zrealizowanie tego zamierzenia okazało się trudniejsze niż przewidywano. Wojewódzkie Biuro Planowania Przestrzennego wskazało co prawda tereny pod 15 tys. działek, ale większość z nich może być udostępniona dopiero po 1985 roku. Poważne ograniczenia w wyznaczaniu terenów wynikają z rygorów ustawy o ochronie gruntów rolnych, z zagrożeń ekologicznych, szkód górniczych i z braku planów zagospodarowania przestrzennego miast i gmin. Dlatego proponowane lokalizacje z pewnością wszystkich nie zadowolą. Bo trzeba było pójść na zągęszczanie już istniejących osiedli, połowa wyznaczonych działek leży poza strefą miejską, a w mieście z kolei preferuje się zabudowę zwartą, znaną pod nazwą szeregową.

Osiedla satelitarne (podmiejskie) cieszą się znacznie mniejszym zainteresowaniem, gdyż wiadomo, że wiąże się to z obniżonym standardem budynku, a poza tym brak dogodnej komunikacji i rozbudowanej infrastruktury osiedlowej (sklepy, przedszkola, szkoły, usługi) pogarsza poziom życia. Nie każdy jest gotów wyrzec się wygód, do których przywykł w mieście. Mimo dużego popytu, nie ma reflektantów na 340 działek, gdyż znajdują się one na terenach nieatrakcyjnych.

Największy kłopot z wyznaczeniem terenów budowlanych pojawił się w Głogowie. W samym mieście nie ma już takich możliwości, a obrzeże miasta otaczają grunty rolne wysokiej klasy. Projektanci wskazali na Serby i Klucze, ale występujący tam wysoki poziom wód gruntowych wymaga zaplanowania dodatkowych melioracji. Inne z kolei ob-

szary położone są w odległości kilkuset kilometrów od Głogowa i ich przygotowanie też będzie wymagało czasu, ponieważ w takich przypadkach ochrona środowiska i Sanepid zwykle wymagają pełnego uzbrojenia. Tak więc, by zaspokoić bieżące potrzeby należy poszukiwać terenów zastępczych. Podobne problemy ma również Lubin. Na niektórych wskazanych obszarach, osiedla nie mogą powstać bądź z powodu zagrożenia ekologicznego (skażeń), bądź ze względu na przewidywane szkody górnicze.

Trudności nie mogą jednak przysłonić oczywistego faktu znacznego ożywienia ruchu budowlanego. Postęp jest widoczny. O ile w 81 roku udostępniono inwestorom 301 działek, to dwa lata później już — 2839. Natomiast w trakcie budowy znajduje się już ponad 2000 budynków. Wielkości te świadczą o tym, że nareszcie została przełamana podstawowa bariera w rozwoju indywidualnego budownictwa. Tą barierą był — jeszcze do ubiegłego roku — brak terenów.

Niestety, nie można tego samego powiedzieć o uzbrojeniu terenów. Nadal jest to wąskie gardło całego cyklu budowlanego. Obowiązek wyposażenia działek w podstawowe urządzenia infrastruktury technicznej spoczywa na gospodarzach terenu. Formalnie, bo faktycznie nie mają takich możliwości, ponieważ nie dysponują ani dostatecznym potencjałem wykonawczym, ani środkami finansowymi. Jednak trzeba było ruszyć z miejsca. Odwołano się do rozwiązania zastępczych proponując zakładom pracy udział w uzbrajaniu przyszłych placów budowy w zamian za działki dla pracowników. Jednak pomysł nie chwycił, przynajmniej na tyle na ile spodziewano się. Liczono na więcej, a zadeklarowało się zaledwie dziewięć przedsiębiorstw. Dyrektorzy tłumaczą się, że reforma, albo że nie porządku bo nie ten profil. Natomiast te zakłady, które przystąpiły na proponowaną koncepcję, poszły na łatwiejsze zlecenia zbrojenia firmom specjalistycznym. Czy jest to jednak najlepsza droga do rozwiązania problemu? Trzeba przecież brać pod uwagę, że i tak skromny potencjał wykonawczy tych firm angażowany jest przede wszystkim do uzbrajania terenów pod budownictwo wielorodzinne.

Kolejna bariera — kredyty. W ubiegłych latach funduszy nie brakowało. Każdy kto tylko spełniał wymogi formalne — dostał. „Centrala” aż trzykrotnie uzupełniała zasoby Wojewódzkiego Oddziału NBP. W sumie w roku ubiegłym bank pożyczył ludności nierolniczej 343 mln zł. Ale potrzeby rosły i w tym roku sytuacja wygląda już inaczej. Nie ma pewności co do tego czy wszyscy podejmujący się budowy otrzymają kredyt. Może nawet trzeba będzie odwołać się do priorytetów.

Przed wszystkim o kredyty mogą być spokojne załogi KGHM, gwarantując im to uchwała z 1979 roku. Preferencje dotyczą również budownictwa osiedlnego o zmniejszonej powierzchni także budownictwa zwartego oraz podejmowanego w formie zorganizowanej w zespołach pracowniczych i młodzieżowych. Do uprzywilejowanych „kredytobiorców” należą również młode małżeństwa. Pozostali dostaną, o ile starczy środków. Z tym, że i tu może obowiązywać zasada pierwszeństwa. Kto przed kim? Decydować będą o tym różne kryteria, na przykład stopień zaawansowania budowy. Bank chętniej przydzieli pożyczkę temu kto jest bliżej końca budowy, niż temu kto dopiero kładzie fundamenty. Albo temu, kto zobowiąże się zwolnić mieszkanie spółdzielcze, niż komuś kto pozostawia w nim dzieci, itd. To prawda, że nigdzie nie jest powiedziane, że obywatel musi budować się przy pomocy państwa. Tylko kogo stać na to, by bez takiej pomocy się obył? Chyba tylko nielicznych. Istnieje niebezpieczeństwo, że kredytowanie może stać się poważnym hamulec rozkręcenia na szeroką skalę budownictwa jednorodzinne. Przewiduje się, że na terenie województwa w budowie będzie około 4,5 tys. domów. Fakt ten oznacza ogromne zapotrzebowanie na pożyczki bankowe. „Centrala”, po interwencji z województwa i tym razem obiecała zwiększenie limitów odpowiednio do potrzeb.

I jeszcze o materiałach budowlanych. Mało komu udaje się uporać z budową w założonym przez bank trzyletnim cyklu. Oczywiście z powodu braku materiałów. W roku ubiegłym dostawy pokryły nawet niecałe 40 proc. potrzeb, a jeśli idzie o materiały instalacyjne jeszcze mniej, bo ledwie 20 proc. Najgorzej jest z tarcicą, materiałami podłogowymi, grzejnikami żeliwnymi, a już beznadziejnie z dachówkami — przydział na województwo sięgał tylko 10 proc. faktycznych potrzeb. Dzieje się tak mimo ustaleń przedstawicieli rządu z miejscowymi władzami o pełnym pokryciu w materiałach budowlanych dla województwa. Wiele obiecywano sobie również po wydaniu decyzji nr 2 ministrów budownictwa, gospodarki materiałowej i handlu. W jej wyniku Legnickie zostało zaliczone do 11 eksperymentalnych aglomeracji, w których miały obowiązywać zmniejszone zasady zaopatrzenia w materiały budowlane. Ale interpretacja przysłana w kwietniu złudzenia rozwiała. Po pierwsze decyzja ma obowiązywać tylko na terenie miasta Legnicy i po drugie żadnych dodatkowych przydziałów nie będzie. Wojewoda ma się tak głowić, by budownictwo indywidualne zaopatrzyć w ramach normalnych przydziałów.

Sytuację ratuje nieco produkcja rzemieślnicza, specjalizująca się przede wszystkim w materiałach ściennych. Tu przynajmniej nie można narzekać na brak ożywienia, tylko w roku ubiegłym ruszyło 36 nowych zakładów, a łącznie w województwie działają 184 punkty prywatne i spółdzielcze. Rzemiosło nie wyręczy jednak produkcji masowej. Mamy na tym terenie województwa kilka dużych spółdzielni branży budowlanej. Być może właśnie tam należałoby poszukiwać rezerw poszerzenia produkcji deficytowych materiałów dla budownictwa indywidualnego.

Budownictwo jednorodzinne, stosując modną wojskową nomenklaturę często określa się mianem drugiego frontu budowlanego. Jeżeli jednak ten front ma przynosić znaczące efekty, musi mieć wyższą skalę dotychczas range. W Legnickim dwa lata temu założono ambitne i ryzykowne zadanie: stworzyć warunki do wybudowania w bieżącej pięcioletniej tysiąc mieszkań jednorodzinnych. I mimo kłopotów istnieją szanse na pełną realizację uchwały z 1982 roku. Pod warunkiem przełamania barier w uzbrajaniu terenów, kredytowaniu i zaopatrzeniu w materiały budowlane.

Jak wybraliśmy

Wojewódzka Komisja Wyborcza w Legnicy przekazała nam ostateczne wyniki wyborów do rad narodowych stopnia podstawowego oraz wyniki wyborów do Wojewódzkiej Rady Narodowej.

W naszym województwie przeprowadzono wybory do 38 rad narodowych stopnia podstawowego, w tym 7 miejskich, 4 rad narodowych wspólnych dla miast i gmin oraz 27 gminnych rad narodowych.

Dla przeprowadzenia wyborów utworzono 338 okręgów wyborczych i 232 obwody głosowania. Obwody były wspólne dla wyborów do rad stopnia podstawowego i WRN.

Ogółem do rad stopnia podstawowego wybierano 1465 radnych spośród zgłoszonych 2930 kandydatów.

W wyborach do miejskich rad narodowych uprawnionych do głosowania było 198 437 mieszkańców województwa. W dniu wyborów karty do głosowania oddało 140 650 wyborców, czyli 70,9 proc. uprawnionych. Oddano 3580 nieważnych głosów. Wybrano 45 radnych miejskich.

Do wyborów wspólnych rad narodowych miast i gmin uprawnionych było 25 197 obywateli. W głosowaniu udział wzięło 18 445 wyborców, czyli 73,2 proc. uprawnionych do głosowania. Wybrano 175 radnych spośród 350 kandydatów.

W 203 okręgach przeprowadzono wybory do gminnych rad narodowych. Na ogólną liczbę 99 417 uprawnionych do głosowania, w wyborach wzięło udział (oddało karty do głosowania) 79 794 wyborców, co stanowi 80,3 proc. Wybrano 845 radnych gminnych rad narodowych.

Do Wojewódzkiej Rady Narodowej w Legnicy wybierano 120 radnych spośród zgłoszonych wcześniej 240 kandydatów, przy czym 18 wybierano z listy wojewódzkiej. Wojewódzka Komisja Wyborcza stwierdziła, że w wyborach do WRN uprawnionych do głosowania było ogółem 323 051 obywateli. We wszystkich 23 okręgach wyborczych karty do głosowania oddało 238 907 wyborców, czyli 73,95 proc. Zanołowano 5880 głosów nieważnych.

W wyniku przeprowadzonych wyborów radnymi Wojewódzkiej Rady Narodowej zostali:

Bolesław Cygler, Józefa Borawska, Janusz Chutkowski, Bronisław Rybka, Elżbieta Dziedzic, Zdzisław Barczewski, Zdzisław Regulanty, Jan Łukasz, Kazimierz Pleśniak, Zdzisław Hałuch, Józef Maziarz, Bożena Pocię, Elżbieta Tytko, Zdzisław Walek, Jan Sierosławski, Witold Grabowski, Mirosław Skaza, Bronisław Wojciechowski, Krystyna Czubak, Anna Kuchnio, Jan Osuch, Ryszard Bajger, Janina Domańska, Eugeniusz Białas, Mieczysław Andrusiak, Czesław Kawalec, Urszula Huzarska, Jerzy Laszczewski, Ryszard Mioduszczyński, Andrzej Tomaszewski, Jerzy Świętochowski, Zygmunt Zdanowicz, Maria Jędrasik, Janina Stasiak, Jolanta Lewandowska, Marek Zieliński, Irmna Woźniak, Stanisław Tomczak, Tadeusz Jaworski, Stanisław Berlan, Magdalena Bartkiewicz, Lidia Trzos-Garczyńska, Józef Sławiński, Stanisław Buczyński, Norbert Kwiatkowski, Stanisław Kukulka, Franciszek Góralski, Tadeusz Jach, Henryk Stefanowicz, Stanisław Sarna, Zenon Tarczyński, Tadeusz Zieliński, Grażyna Szlama, Andrzej Szklarz, Henryk Majka, Józef Ścisłowiec, Ewa Dworzecka, Mieczysław Czajkowski, Czesław Andruszkiewicz, Genowefa Grab, Stanisław Banaś, Zdzisław Tanecki, Ewa Kurzawa, Mieczysław Podkowiński, Ryszard Melaniuk, Jadwiga Łazarska, Michał Biliński, Janusz Motykiewicz, Jan Laszczewski, Adela Delowicz, Andrzej Onichimiuk, Marcin Witkowski, Mieczysław Piskorz, Helmut Stojko, Józef Mazurkiewicz, Stanisław Bagiński, Jerzy Kaptur, Tadeusz Bielawny, Józef Tyszkiewicz, Walter Pawłowski, Jerzy Pale, Anna Bieł, Tadeusz Mazur, Franciszka Czechowska, Jan Stępień, Stanisław Smolański, Józef Harla, Klemens Radulewicz, Józef Dupla, Zofia Młynarczyk, Zbigniew Rogusz, Ryszard Sopol, Zofia Stasiak, Marian Pamula, Andrzej Lipa, Michał Staszkievicz, Józef Maćkowiak, Stanisław Ślusarz, Mieczysław Kulon, Piotr Florków, Kazimierz Czernatowicz, Jan Tokarczuk, Edward Płaskowski, Jan Kwakuszy, Tadeusz Lubiniecki, Andrzej Krauze, Wanda Kiruga, Eugeniusz Laszkiewicz, Marian Strugała, Zbigniew Korpaczewski, Włodzimierz Wysowski, Jan Kwiatkowski, Krzysztof Prus, Józef Jakubow, Michał Prokopowicz, Eugeniusz Barczyński, Andrzej Piwko, Mirosław Agdan, Bronisław Płaskowski, Bogdan Tomaszewski.

Strzelisty wieżowiec o podstawie rozgarniętej, wyrastający wysoko ponad najwyższe budowle — centrum administracyjno-medyczne Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi w Lubinie, niemal od zarania swych dziejów był przyczyną ostrych sporów. Najpierw kolejni lekarze wojewódzcy klócili się z kolejnymi dyrektorami Górniczo-Hutniczego Zespołu Opieki Zdrowotnej o jego przeznaczenie. Jedni chcieli w nim umieścić oddział neurochirurgii, drudzy chirurgii urazowej. To dzielenie skóry na nie narodzonemu jeszcze niedźwiedziowi trwało do końca 1982 roku. Potem spór przeniósł się na inną płaszczyznę. Po jednej stronie stanęli inwestor z wykonawcą, po drugiej projektant obiektu. Wytoczono najcięższe działa. 16 lutego 1983 roku wstrzymano na budowie wszelkie prace. Bezruch trwa do dzisiaj. Złośliwi twierdzą, że jedynym efektem trwającego już siedem lat procesu inwestycyjnego, jest urozmaicenie monotonnej, prostopadłościowej architektury miasta. Bo bryłę nowego szpitala zaprojektowano z dużą dozą dobrego smaku i fantazji. To „urozmaicenie” kosztowało jednak inwestora już ponad miliard złotych — cztery razy więcej niż pierwotnie planowano. A końca wydatków na razie nie widać.

Pomysł wybudowania nowoczesnego szpitala chirurgii urazowej narodził się na początku lat siedemdziesiątych. Tego rodzaju placówka była przemysłowi miedziowemu, bardzo potrzebna. Oddziały chirurgiczne miejskich szpitali w największych metropoliach województwa od dawna pękały w szwach. A wypadków przy pracy w kopalniach i hutach (jest to niestety przemysł o wysokiej urazowości) przybywało. Inicjatorzy wyobrażali sobie, że będzie to obiekt na wskroś nowoczesny od budynku aż po wyposażenie. Zamierzano sięgnąć po najnowsze zdobycze światowej techniki medycznej i wkroczyć w XXI wiek. KGHM nie musiał liczyć się z groszem. Perspektywy rysowały się wspaniałe.

Jakoż projekt — autorstwa Zakładów Badawczych i Projektowych Miedzi „Cuprum” we Wrocławiu — ujrzał światło dzienne w roku 1974. Zakład Remontowo-Montażowy KGHM umieścił inwestycję w swoim portfolio zamówień. I nastąpił pierwszy karambol. Zakwestionowano lokalizację budynku. Naruszała bowiem w sposób istotny przepisy o ochronie środowiska przyrodniczego. Wykonawca nie mógł rozpocząć pracy na budowie. Był to pierwszy poważny błąd popełniony przez projektantów.

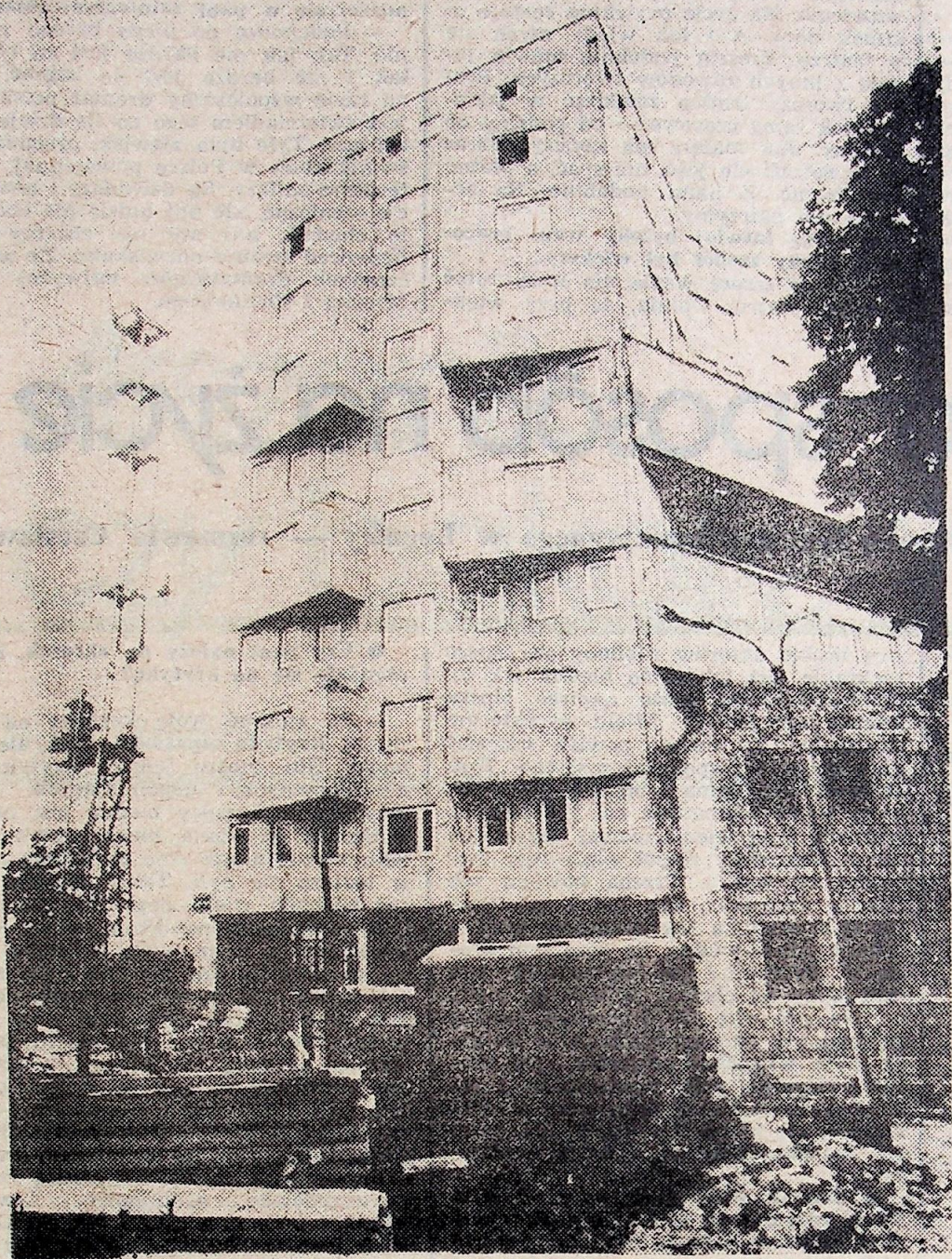
Pertraktacje w sprawie nowej lokalizacji i przeróbki pierwotnego projektu pochłonęły dwa lata. W marcu 1977 roku Zakład Remontowo-Montażowy otrzymał dokumentację techniczną na budowę piwnic, parteru i pierwszego piętra obiektu. Na początku 1978 roku, mimo iż nie dysponowano jeszcze kompletem dokumentacji, prace na budowie ruszyły. Toczyły się ze zmiennym szczęściem, bo każdy nowy etap budowy ujawniał kolejne błędy w projekcie. Wizyty jego autorów na placu budowy i kłótnie z nimi stały się chlebem powszednim. Najróżniejsze przeróbki, doróbki i korekty też skutecznie hamowały postęp prac. Bo przyszły użytkownik, przy cichej aprobacie inwestora, rzucał nowe pomysły, które trzeba było uwzględnić.

Mimo to — co jest zasługą niezwyklej solidności ZRM — skomplikowany i zupełnie nietypowy obiekt rósł szybko. W roku 1981 budynek — jak powiadają budowlani — „zamknęło” i zimą z 81/82 zaczęło już funkcjonować centralne ogrzewanie, w celu zapobieżenia przemarzaniu gotowych już murów i stworzenia dogodnych warunków dla prowadzenia precyzyjnych prac wykończeniowych. Gotowe już były skomplikowane instalacje elektryczne, sygnalizacyjne, przeciwpożarowe, tlenowe i inne. Sprawa otwartą była klimatyzacja i wentylacja oraz kosmetyka budowlana. Wydawało się, że wszystko zmierza do szczęśliwego i szybkiego końca. I kiedy wystąpiły pierwsze kłopoty. Nikt nie spodziewał się, że będą aż tak poważne, że na całym projekcie pojawi się wielki znak zapytania.

Inżynier Biernacki, dyrektor techniczny ZRM, trzymał rękę na okładzie od momentu położenia „stępki”. Historię budowy ma w małym palcu. Zdażył przywyknąć do chronicznego stanu błędów i poprawek. Do tego stopnia, iż nie sądził, że cokolwiek będzie w stanie jeszcze go zaskoczyć. A jednak coś, co objawiło się już w zimowych miesiącach roku 1982, wprowało w osłupienie nie tylko dyrektora Biernackiego. Zaparło dech w piersiach wszystkim, którzy mieli z budową cokolwiek wspólnego.

Szpital — widmo

Janusz Dobrzański



Fot. Janusz Budnicki

Zaczęło się od tego, że rurociągi wentylacyjne, prowadzone zgodnie z wolą projektantów, nijak nie chciały się zmieścić w pomieszczeniach, którymi miały przebiegać. Jak powiada dyrektor Biernacki „na planie wszystko grało, kreski pokrywały się idealnie. Ale w praktyce było zupełnie odwrotnie”. W salach operacyjnych rurociągi — gdyby zainstalowano je zgodnie z projektem — przebiegałyby tak nisko, że można by je dotknąć unosząc ręce ponad głowę. Nawet budowlanym, którzy mają mętne pojęcie o technice operacyjnej, takie rozwiązanie wydawało się podejrzane. Poza tym trasy wentylacyjne krzyżowały się z innymi gotowymi już instalacjami. Na takie dictum wykonawcy, po naradzie z inwestorem, chcąc uniknąć dodatkowych strat związanych z nowymi przeróbkami, które tym razem wydawały się być bardzo poważne, odpowiedział zatrzymaniem prac. I zażądał kategorycznie od ZBiPM „Cuprum” konkretnego i rzetelnego projektu. Zaczęły się przetargi. Projektanci ulegli dopiero wówczas, kiedy zaproszono ich na budowę i kazano wyrysować kredą na ścianach trasy rurociągów. Ulegli, bo okazało się, że jest to zadanie niewykonalne.

Bomba wybuchła, kiedy swoje zdanie wyraziła skrzyknięta do pomocy siła fachowa — Zakład Techniki Medycznej z Wrocławia. Przed wybuchem, 16 lutego 1983 roku, inspektor nadzoru umieścił w „księdze budowy” kategoryczny zakaz kontynuowania jakichkolwiek prac. Zdemontowano grzejniki, chroniąc je przed popękaniem w czasie mrozów — nie było sensułożyć pieniądze na ogrzewanie obiektu — przeprowadzono niezbędne prace zabezpieczające budynek przed wpływami atmosferycznymi. Nie więcej nie było do roboty. Teraz rozpoczęła się wojna sztabów.

Gotowy już prawie obiekt objawił w całej krasie kadydane, a nawet wręcz skandaliczne błędy projektowe. Błąd zasadniczy polegał na odwrotnej tech-

nologii projektowania. Zawsze zaczyna się prace projektowe od nakreślenia funkcji użytkowych tego rodzaju obiektu. I kiedy taki plan jest gotowy, dopasowuje się doń budynek. W „Cuprum” postąpiono odwrotnie. Do zaprojektowania w pierwszej kolejności bryły budynku usiłowano wprasować funkcje użytkowe. No i zrobiło się cholernie ciasno. Tak ciasno, że w piwnicach, które przyszły użytkownik też chciałby zagospodarować, nie sposób poruszać się nie rozbijając głowy o płataninę instalacji. Wyjście z podziemi na światło dzienne objawia kolejne „rewelacje”. Zamiast 6 wind, niezbędnych dla sprawnego i zgodnego z przepisami funkcjonowania szpitala, zaprojektowano — i oczywiście wykonano — tylko 2. Obie sale operacyjne są za małe. A ciągi komunikacyjne — zaprojektowano tak, że chorzy, bezpośrednio po operacji, musieliby je opuszczać na... własnych nogach, bo wywiezienie ich na wózkach byłoby po prostu niemożliwe. Zaprojektowano zbyt małe okna, chociaż wiadomo, że szpital chirurgiczny, gdzie leczy się rany, wymaga bardzo dużo dziennego światła. Inaczej stwarza się sprzyjające warunki dla rozwoju bakterii chorobotwórczych. Wszystkie okna trzeba wymienić na inne — orientacyjny koszt 5 milionów złotych! Kwestionuje się pojemność budynku obliczoną na 100 łóżek. Według najnowszych szacunków w tak wielkim gmachu powinno się ich zmieścić najmniej 150. Są to jeszcze w miarę umiarkowane, chociaż i tak szokujące, opinie. Inne są bardziej kategoryczne. Doktor Kołodziej, od kilku miesięcy dyrektor Górniczo-Hutniczego Zespołu Opieki Zdrowotnej, powiedział, że „w tym obiekcie można by urządzić doskonały hotel, ale nie szpital”.

Skończył jednak obiekt już wzniesiono i zainwestowano miliard złotych, to trzeba robotę zakończyć. Budowlanych czekają więc kolejne przeróbki — pracochłonne, czasochłonne i kosztowne. O kosztach na razie się nie mówi. Wia-

domo ile będzie kosztować wymiana okien, bo to łatwo obliczyć. Około 5 milionów. Nie wiadomo, jaką sumę pochłonie budowa dodatkowych sztybów dla wind. Czegoś podobnego ZRM nigdy nie robił i trudno tu nawet o bardzo niezobowiązujące szacunki. Pewne jest, że prace będą bardzo skomplikowane. Trudno też już dziś powiedzieć ile złotych będzie musiał wysuplać inwestor, aby sfinansować inne niezbędne poprawki. W każdym razie bez ryzyka można stwierdzić, że będą to sumy ogromne.

Ale nie tylko o złotych chodzi. Dyrektor Biernacki stwierdził z pełną odpowiedzialnością, że „gdyby nie było tylu błędów projektowych i wynikających z nich perturbacji w procesie budowy, przekazano by już klucz do szpitala chirurgicznego jego gospodarzom. Natomiast w świetle obecnej sytuacji moment ten, rachując optymistycznie, trzeba przesunąć o trzy lata.”

W ciągu trzech lat brygada, która będzie pracować przy budowie szpitala, mogłaby wybudować dwa duże bloki mieszkalne.

Na razie trwa wojna sztabów. Korespondencja. Inżynier Konkolski, dyrektor do spraw inwestycji w ZG „Rudna” w Polkowicach (inwestor), 24 maja 1983 wystosował pismo do dyrektora generalnego KGHM, w którym donosił: „W dniu 20.05.1983 r. na naradzie z udziałem przedstawicieli ZBiPM „Cuprum” i ZRM dokonaliśmy szczegółowej analizy dostarczonego nam przez biuro projektów harmonogramu spływu aktualnej dokumentacji. Okazało się, że terminy ustalone w harmonogramie nie będą dotrzymane. Już dostarczona dokumentacja nie posiada wymaganych oświadczeń jednostki projektowej o wykonaniu jej zgodnie z obowiązującymi przepisami techniczno-budowlanymi i normami oraz jest niekompletna. (...) Pragnąc uniknąć dalszych strat podejmujemy decyzję o zatrzymaniu budowy do czasu otrzymania kompletnej dokumentacji. Uważamy, że całą winę ponoszą wyłącznie ZBiPM „Cuprum”, których działalność jest lekceważeniem podstawowych obowiązków biura projektów. (...) Kosztami z tytułu przerwania budowy obciążymy ZBiPM „Cuprum”.

11 czerwca tego roku ZBiPM „Cuprum”, w sześciostopniowym memorandum, ripostowały: „W świetle w.w. zarządów podanych przez inwestora jako lekceważenie podstawowych obowiązków biura projektów w świetle wyjaśnień wynika, że są to insynuacje bez pokrycia w dokumentach i w tym przypadku straszenie nas obciążeniem „kosztami” wynikającymi z zejścia wykonawcy z budowy jest co najmniej niepoważne”. Wymieniono strzały. Zapadła cisza. Kto ma rację?

Nie trzeba być fachowcem, aby dojść do wniosku, że jeżeli wykonawca opuszcza budowę, argumentując to błędami w projekcie, uniemożliwiającymi prowadzenie robót, to musi mieć choć trochę racji. Kłamstwo byłoby bardzo łatwo udowodnić. Obawiam się, że w tym przypadku można by ZRM wytoczyć choćby „proces poszlakowy”. Po prostu wszystkie atuty są po stronie firmy budowlanej. I wątpliwe należy czy „Cuprum” znalazłoby jakiegokolwiek rzeczowe argumenty, aby udowodnić, że jest inaczej. Spartaczony projekt po prostu jest faktem. I faktem jest także, że szpital chirurgiczny w Lubinie będzie jeszcze długo szpitalem widmem.

Cała ta sprawa rodzi wiele znaków zapytania. Pierwszym można by opatrzyć zdanie: przecież ktoś projekt zatwierdził do realizacji? Następne możemy sobie podarować. To już niczego nie zmieni.

Można sobie natomiast pozwolić na wnioski natury ogólnej. Opisany tu przypadek nie jest niczym wyjątkowym. Dyrektorzy firm budowlanych mogliby podać setki przykładów skandalicznych wręcz błędów projektowych, świadczących nie tylko o wyjątkowej niefrasobliwości konstruktorów, lecz także o zwyczajnej ignorancji. Te błędy są zmorem brygad budowlanych i powodują często milionowe straty.

Jeżeli kierownca popełni wykroczenie drogowe i da się złapać, natychmiast ponosi konsekwencje. Z procesem sądowym włącznie. Jeżeli słygar w kopalni popełni błąd w sztuce i stanie się nieszczęście, rozmawia z nim prokurator. Jeżeli błąd popełni projektant i spowoduje wielkie straty — to może sobie pozwolić na serię następnych błędów. Bo wie, że jest bezkarny. Szpital chirurgiczny w Lubinie jest tego klinicznym dowodem.

Czy stać nas na taką tolerancję?

● Od dwóch-trzech lat w legnickim teatrze występuje pewna prawidłowość. Oto krytyka chwali, a widownie obdarzają tych samych aktorów swoim laurem — Złotą Iglicą. Jestem daleki od przekonania, że teatromani bezgranicznie wierzą recenzentom i idąc po linii najmniejszego oporu — głosują na wykonawców forowanych przez prasę. W ubiegłym i obecnym sezonie zagrała pani bardzo dobre role w naszym teatrze. Czy pani także jest z siebie zadowolona?

— A czy w tej pracy można być z siebie kiedykolwiek zadowolona? Dobrze — jak pan mówi — sezony wzięły się stąd, że po prostu mniej siedziałam na ławce rezerwowych. Dużo grałam. Miałam różne role od Matki w „Pelikanie” po Skierkę w „Balladynie”. Choć w pierwszym przypadku — to główna rola, a w drugim ledwie zastępstwo, to jednak do obydwu jednakowo się przykładam. Obie firmowałam sobą, swoją twarzą. Jak się osiągnie przyzwoity poziom warsztatowy — trzeba uważać, by nie

— Aktorstwo jest moim sposobem na życie. Z tego względu traktuję je bardzo poważnie. Nie mogę mówić inaczej, skoro zawód ten wybrałam, z niego żyję, myślę o nim bezustannie. To nie jest tak, że po próbie zapomina się o roli i powraca do spraw domowych i rodzinnych. Aktor trawi tę rolę. Myśli o niej, a bywa, że śni mu się po nocach. W Legnicy jesteśmy wyjątkowo obciążeni pracą, bo nasz zespół jest mały. Rano próby, po obiedzie próby albo spektakl. Innego dnia dwa-trzy przedstawienia. Na życie prywatne zostaje ułamek dnia. A i tak wtedy myśli się o teatrze. Zresztą podobnie mówią ludzie z innych zawodów twórczych. Proces twórczy trudno zamknąć w jakiegokolwiek ramy czasowe — od godziny do godziny. Jak malarz ma kończyć obraz — to potrafi nie jeść, nie spać, a płótno namalować. Z nami podobnie. Na zęgarki nie patrzymy.

● Może łatwiej byłoby wam pracować, gdyby zespół był większy...

— Duży zespół wcale nie musi robić dobrego teatru. Opinia, że przy więk-

Williamś operuje językiem i pojęciami bardziej przystępnymi niż mistrz Strindberg.

● Czy chce pani powiedzieć, że sztuki współczesne gra się łatwiej?

— O tak, znacznie lepiej. To zrozumiałe. Ale klasykę też lubię. Złazszcza Ibsena, Strindberga i Czechowa. Przepadam jednak za współczesnym dramatem amerykańskim, którego immanentną cechą jest nagromadzenie przeżyć bohaterów.

● A współczesny dramat polski nie mieści się w pani zainteresowaniach?

— Podchodzę do niego bardzo nieufnie. Tak jak nie bardzo jest co czytać, tak i nie bardzo jest co zagrać. Jak na razie współczesny dramat polski nie jest zwierciadłem tego co się dzieje wokół nas. Tyle było zjawisk, przemian w świadomości w Polsce powojennej, a literatura milczy. Są dziwolągi i abstrakcje sceniczne, ale ani ludzie nie chcą na to chodzić, ani my nie chcemy tego firmować swoimi nazwiskami. Ze współczesnych dramaturgów najwyżej cenię Mrożka i Chojńskiego.

Aktorstwo — sposób na życie

Z KRYSYNA HEBDĄ — aktorką Teatru Dramatycznego w Legnicy — rozmawia Czesław Pańczuk.

pogrzebać go jakimś głupstwem, niedoróbką. Znam aktorów, którzy pracowali na markę latami, a potrafili ją stracić z dnia na dzień!

● Zatem opinia, że się jest dobrym aktorem, potrafi wiązać nogi...

— I tak, i nie. Każdy chce, aby to co robi zostało zauważone. Tak jest przecież w każdym zawodzie. Jednak ponad wszystko — człowiek chce być zadowolony z samego siebie. Jeszcze mi się chyba nie zdarzyło, abym do końca była przekonana, że to co zagrałam, było dobre. Potrafię natomiast porzucić własną pierwotną koncepcję roli na rzecz tej, która wyklarowuje się podczas prób, rozmów z kolegami. Widzowie oczekują od aktorów z dobrą cenzurką czegoś więcej niż od debiutanta. Wiem o tym. I to właśnie jest obciążenie. Bo popularność a sprawność warsztatowa — to dwie krańcowo odległe sprawy. Można być świetnym aktorem i nie mieć popularności. I odwrotnie. Myślę jednak, że z popularności należy się cieszyć, albowiem świadczy ona także i o tym, że się jest lubianym.

● A jakie są symptomy tej popularności, czy daje ona jakieś profity?

— Czasem, choć rzadko. Nie tak dawno rozpoznała mnie ekspedientka w supermarkecie i dostałam herbatę, którą ona kupiła sobie, ale ją odstąpiła. Na ogół jednak udaje mi się stać w normalnych kolejkach i kupować bez znajomości.

● Jak pani traktuje swoje aktorstwo, czy jako zawód wyuczony do końca, czy też jako profesję, do której ciągle należy podchodzić krytycznie?

szel liczbie aktorów robiliby się lepsze spektakle jest tak samo błędna jak to, że dwóch ludzi może napisać lepszą książkę niż jeden. Wielu dyrektorów stosowało i stosuje pewien schemat przy doborze zespołu aktorskiego. Tym kluczem jest pełna obsada „Wesela”, która przez różnorodność ról i typów umożliwia wystawienie niemal wszystkich sztuk. Taki duży zespół wiąże ręce kierownictwu teatru. Trzeba bowiem tak dbać o repertuar, aby ludzie jak najmniej siedzieli, a jak najwięcej grali, a o takie sztuki trudno. Są poza tym drogie w realizacji i nie zawsze efekt jest taki jakby się chciało. A krytyka łapie, bo ma pożywkę. W legnickim teatrze polityka jest na szczęście taka, że wszyscy grają wszystko: amantów, role charakterystyczne, role dramatyczne i role komediowe. Sama dużo gram w dramatach, ale to nie znaczy, że nie gram ról komediowych (np. „Zarty sceniczne”).

● Jednak wolę panią w dramatach. Moim zdaniem, tu w Legnicy, najlepszą pani rolę była wdowa Eliza w „Pelikanie”...

— Ta rola kosztowała mnie wiele zdrowia. Psychiczenie i fizycznie. Nie spałam po nocach. Przez dłuższy czas nie mogłam się wbić w osobowość Elizy. Nie mogłam jej rozgryźć. Kilka razy wydawało mi się, że jestem u celu, a tu nic... I znów od początku. Na szczęście koncepcja roli wyklarowała się przed premierą. Do ostatniej chwili bałam się, że będę grała pustą. Mechanicznie. Znacznie łatwiej było przy realizacji „Szkłanej menażerii”. Może dlatego, że

● Czy pani należy do aktorek, które obrażają się na krytykę?

— Po stokroć wolę krytykę od pochwał. Krytyka wprowadziła boli, ale pomaga. Nie znoszę jednak krytyk powierzchownych, uogólniających. Na przykład w Legnicy modne jest narzekanie, że tu działa kiepski teatr. Kto takie opinie głosi? Ano ci, którzy nigdy w teatrze nie byli. Takie gadanie nie raz narobiło wiele złego. Nie mówię o tym, że ten teatr nobilituje miasto i województwo, o czym wiele regionów marzy do dziś. No tak, ale pan pytał mnie o krytykę, a ja tu robię wywody na temat krytykanctwa. Wie pan, z tą krytyką teatralną to jest tak: wielu dziennikarzy uprawia ten rodzaj twórczości bez papierów, co jeszcze można przeżyć, jeśli autor jest teatromanem. Gorsze, że są ludzie po teatrolologii i filologii, którzy powinni się znać na teatrze i literaturze, a częstokroć plodzą rzeczy powierzchowne, ogólnikowe, żywcem wzięte z programu sztuki lub posklejane z innych recenzji. Taka krytyka przynosi więcej szkody niż pożytku. Kogo bowiem obchodzi treść sztuki? Czytelnik i twórcy spektaklu oczekują od piszącego oceny merytorycznej tego, co zostało pokazane. Zawsze chcę wiedzieć, co źle zrobiłam. Ale dokładnie, nie ogólnie. Po szczegóły — analitycznie. Wtedy wiem, na czym stoję. Bardzo sceptycznie traktuję gorący aplauz, szukam rzetelnej prawdy o sobie, o tym, co robię na scenie. A prawdę taką najlepiej budować w oparciu o konkretne zarzuty. Czyż nie? Aktor jest spragniony pochwał od widzów; wykonuje bowiem zawód publiczny. Po premierze chciałoby się zebrać oceny pozytywne, one pomagają. Potem lepiej się gra. Ale po jakimś czasie chce się wiedzieć jak jest naprawdę, a tu recenzja — streszczenie sztuki z jednym akapitem podsumowującym, lecz pustym treściowo, bo zbyt ogólnym. Więc jeśli mam uczciwie odpowiedzieć na pańskie pytanie, to powiem jeszcze tylko tyle, że cenię rzeczową krytykę opartą na znajomości teatru i warsztatu aktorskiego. Irytuje mnie natomiast wszyscy ignoranci, którym się wydaje, że wiedzą wszystko. Dla takiej krytyki nie mam szacunku.

● Legnickim aktorom trochę trudno wyżyć z gaży z jednego teatru. Nawet gdy się gra w każdej sztuce. I tak nie zarabia się tyle, co na przykład we Wrocławiu...

— To zrozumiałe. Tam jest radio, telewizja, film. Można sobie dorobić. Pochłurzyć. Zarobki w teatrze nie są, to fakt, imponujące. Ale może to i dobrze, że nie ma telewizji, filmu. Nie rozmienniamy się na drobne. Koncentrujemy się na jednej robocie. Niektórzy koledy mają z sobą występy w filmie i telewizji. Uważam jednak, że tylko teatr stacjonarny nobilituje aktora. Film i telewizja przynoszą większą popularność. Najistotniejsza, najprawdziwsza i najważniejsza jest jednak w dalszym ciągu opinia środowiska teatralnego.

● Życząc udanych kolejnych sezonów w Legnicy — dziękuję za rozmowę.



Fot. Janusz Budnicki

Kultura dla nas

DIAPORAMA DOLNOŚLĄSKA

Amatorów filmowców i fotografików zachęcamy do wzięcia udziału w ósmej już edycji konkursu pod hasłem „Diaporama Dolnośląska”.

Organizatorzy chcą poprzez konkurs kształtować i pogłębiać odczucia estetyczne, pobudzać społeczną aktywność kulturotwórczą, inspirować ambitne poszukiwania twórcze „Diaporama” zachęca do popularyzacji wiedzy o Polsce i innych krajach.

„Diaporama Dolnośląska” odbędzie się w Lubinie 10 i 11 XI 1984 r. do konkursu mogą być zgłoszone diaporamy wykonane przez autorów indywidualnych, zespoły amatorskie, amatorskie kluby filmowe, towarzystwa i stowarzyszenia fotograficzne oraz inne organizacje kulturalno-oświatowe z Polski i innych krajów socjalistycznych. Warunkiem uczestnictwa jest nadesłanie na adres biura konkursu przynajmniej jednego zestawu przezroczy z nagraniem dźwięku i kartami ewidencyjnymi w terminie do 15 X 84 r. O dopuszczeniu do konkursu decyduje data stempla pocztowego z miejsca wystania diaporamy. Każdy uczestnik może wysłać na konkurs dowolną ilość diaporam. Zestawy przezroczy wraz z nagraniami magnetofonowymi należy nadesłać na adres biura konkursu: Dom Kultury Zagłębia Miedziowego, ul. Armii Czerwonej 1, 59-300 Lubin — z adnotacją na przesyłce „VIII Diaporama Dolnośląska”.

Tematyka konkursu:

GRUPA I — Człowiek i jego otoczenie, praca, przyroda, sport, wypoczynek, kultura w Polsce — pod hasłem „Diaporama ojczysta”.

GRUPA II — Człowiek i jego otoczenie, praca, przyroda, sport, wypoczynek, kultura poza granicami Polski.

GRUPA III — Reportaż interwencyjny.

GRUPA IV — Tematyka dowolna. Do grupy IV zostaną zaliczone wszystkie prace (zestawy) związane treścią z grupą I lub II, a mogą to być m. in. eseje, komiksy fotograficzne, fotowizje poezji i muzyki, kompozycje plastyczno-muzyczne, eksperymenty fotograficzne i inne.

W konkursie przyznawane są nagrody regulaminowe i specjalne, a mianowicie: „Grand Prix” VIII Diaporamy Dolnośląskiej.

Nagrody I, II i III. Przewidziano nagrody specjalne, ufundowane przez współorganizatorów diaporamy.

PROCHOWICE GÓRA

Zarząd Główny RSW „Prasa-Książka-Ruch” prowadzi od początku roku turniej wiedzy o Polsce pod hasłem „Nasza białoczerwona”. Celem konkursu jest popularyzowanie wiedzy o 40-letnim dorobku Polski Ludowej i aktualnych zagadnieniach dotyczących życia społeczno-politycznego, gospodarczego i kulturalnego kraju. W Legnickim do rywalizacji o miano najlepszych stanęły drużyny reprezentujące wszystkie kluby „Ruch”. Gospodarzem jednego z finałów II etapu turnieju była niedawno Winnica. Do rywalizacji stanęły ekipy z Krotoszyca, Kunia, Prochowic i Winnicy. Zwyciężyła drużyna z Prochowic w składzie: Małgorzata Domańska, Jerzy Incz, Krzysztof Ruchała i Grzegorz Tulik. Kolejne miejsce zajęła ekipa Winnicy (Tadeusz Kościak, Zenon Skorupski, Janusz Rytwiński, Kazimierz Trubowicz) przed Kunicami (Renata Józwiak, Adam Kopij i Kazimierz Kopij).

Zwycięzcy otrzymali cenne nagrody w postaci płyt długogrających z najpopularniejszymi zespołami młodzieżowymi i upominki rzeczowe, kluby otrzymały w prezencie od Zarządu Głównego RSW „Prasa-Książka-Ruch” nagrody w postaci „Encyklopedii popularnej PWN”. Finały II etapu w Winnicy uświetnione zostały występem miejscowego zespołu dziecięcego. Na zakończenie odbyła się przy kawie degustacja znakomych wypieków, przyrządzonych przez winnickie Koło Gospodyń Wiejskich.

Ochrona środowiska naturalnego to w dzisiejszym świecie jeden z najmodniejszych tematów. Temat jest wyjątkowo nośny. Można „przyłożyć” rozmaitym instytucjom w zasadzie bez jakiegokolwiek ryzyka. Można napisać, że przemysł niedziowy „produkuję” kalekie dzieci i idiotów...

Rzecz jasna, zdaje sobie sprawę, że poniższy tekst może być odebrany jako próba wybielenia odpowiedzialnych za zanieczyszczenie środowiska w naszym regionie — sądzie, jednak, iż najwyższy czas pokusić się o inne spojrzenie. Chodzi o to — bez względu, czy ktoś uwierzy, czy nie — że w ostatnich latach naprawdę coś zaczęło poprawiać się w ochronie środowiska. Z pewnością niektórzy z Czytelników nadal będą hołubić własne katastroficzne przekonanie o złym wpływie przemysłu na swoje zdrowie. Ale co to da? Czy nie lepiej przyjąć się faktom, które jednoznacznie świadczą o stałej poprawie?

Emitowane przez nasze huty metale ciężkie: ołów, kadm, cynk i oczywiście miedź, od dawna już sprzedają się z powiek nie tylko specjalistom od ochrony środowiska. Kulminacyjny punkt społecznych emocji związanych z katastrofalnym stanem środowiska w Legnickim miał miejsce w latach 1980—81. Istotnie — było się czym zamartwiać, bowiem praktyka końcowych lat ostatniej dekady, polegająca na windowaniu produkcji miedzi za wszelką cenę, absolutnie nie liczyła się nie tylko z krajowymi, ale i RWPG-owskimi i światowymi normami dopuszczającymi wysyłanie w atmosferę szkodliwych substancji. Okazało się jednocześnie, że zarówno miejscowi, legnicki Ośrodek Badań i Kontroli Środowiska, jak i sanepid oraz wyspecjalizowane służby huty miedzi, przy badaniu skażeń posługują się tak odległymi od siebie metodami, iż sprzeczne dane stanowiły znakomitą pożywkę dla rodzenia się plotek, mitów i trwożliwych doniesień...

TYM RAZEM NIE TYLKO OD ŚWIĘTA

5 czerwca na całym świecie obchodzony jest jako Międzynarodowy Dzień Ochrony Środowiska. Z tej okazji w Hucie Miedzi „Legnica” odbyło się, okolicznościowe spotkanie aktywów społeczno-gospodarczego zakładu poświęcone tej problematyce. Rzecz charakterystyczna — nie przybyli zaproszeni przedstawiciele administracyjnych władz województwa, Ośrodka Badań i Kontroli Środowiska, sanepidu oraz najbardziej odczuwającego działalność huty uspołecznionego rolnictwa...

Reforma gospodarcza oraz wynikająca z niej finansowa samodzielność KGHM pozwoliła na wyasygnowanie w ostatnich latach na ochronę środowiska zawrotnej sumy 7 miliardów złotych w samej tylko Legnicy. Przeznaczenie tych pieniędzy jest następujące: 3 miliardy pochłonie budowa nowej Fabryki Kwasu Siarkowego, kolejne 3 miliardy — modernizacja huty, a pozostały miliard zagospodarowanie stref ochronnych wokół zakładu. Budowa FKS przebiega zgodnie z harmonogramem. Przewiduje się, że I etap (rozruch) zakończony zostanie w III kwartale przyszłego roku. Równocześnie w starej, praktycznie rozsypanych się fabryce udało się osiągnąć 70—80-procentowy odzysk siarki. Dzięki interwencji na najwyższych szczeblach rządowych, znaleziono wreszcie wykonawcę z dawną oczekiwaną oczyszczalnią ścieków. Jest nim Wrocławskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich Budownictwa Przemysłowego nr 1. W fazie realizacji znalazł się prototyp komory całkowitego spalania gazów szkodliwych. Prowadzone są eksperymenty na Wydziale Przygotowania Wsadu z wyłapywaniem poprzez elektrofiltry pyłów. Osiągnięte już parametry są bardzo dobre — 97—98 procent.

Elektrociepłownia huty wysyła rocznie w atmosferę 4 tysiące ton pyłów. Dzięki prowadzonemu obecnie pracom, ilość ta znakomicie obniży się. Corocznie w wyniku odpylenia gazów garazełowych wychwytywane są 12 tysięcy ton pyłów zawierających 30 procent ołowiu, które wysyłane są do śląskich hut produkujących ten metal.

Kilka cyfr. W 1980 roku huta „Legnica” wysyłała do atmosfery 7312 ton pyłów metalicznych, w 1983 już tylko 1047 ton, w tym 140 ton miedzi i 111 ton ołowiu. Najbardziej odczuwana w mieście działalność huty — tak zwana praca na kominki awaryjne, została prawie całkowicie wyeliminowana. Jeśli w 1980 roku kominki te pracowały 1643 godziny, to w 1983 już tylko 107 godzin. Ilość emitowanych pyłów z elektrociep-

plowni (w 1980 roku 6,646 ton) zmniejszyła się dwukrotnie. Z 78 tys. ton do 65,5 tys. zmniejszyła się emisja tlenku węgla. Do 76 procent zwiększył się uzysk siarki odprężonej.

WŁASNIE — SIARKA...

Malo kto wie, że w przyrodzie istnieje zamknięty, naturalny obieg związków siarki. Jego początkiem są procesy gnicia i fermentacji wytwarzające siarkowodór H₂S. Przechodzi on do atmosfery i flory. Stąd też kiedyś dostał się do węgla brunatnego i kamiennego. Legnicka huta wysyła w atmosferę rocznie 17,850 ton dwutlenku siarki (SO₂) czyli o 8,5 tys. ton mniej niż w roku 1980. A jak to wygląda na świecie? Globalna emisja naturalna tego szkodliwego dla zdrowia związku wynosi od 280 do 600 milionów ton rocznie. Emisja sztuczna, wywołana działalnością człowieka, kształtuje się w granicach 80—140 milionów ton. Ranga tej ostatniej związka-

Arszenik czy bakalie?

Jacek Broszkiewicz

na jest głównie z jej koncentracją w określonych rejonach.

Zwyczaju się uważać, iż Głogów i Legnica to jedne z najbardziej zatrutych siarką miast w Polsce. Jeszcze dwa — trzy lata temu wielu ludzi dąłoby za to głowę. Tymczasem wyniki badań świadczą o czymś zupełnie odmiennym. Huta „Legnica” ze swymi 18 tysiącami ton emisji dwutlenku siarki rocznie „wlecz” się w ogonie krajowych trucicieli. Sama elektrownia „Turów” rocznie wysyła do atmosfery 161 tysięcy ton tego związku. Zakłady województwa katowickiego jeszcze więcej, bo aż 762 tysiące ton. Tylko Warszawa zasila atmosferę 147 tysiącami ton SO₂ w ciągu roku. W województwie katowickim na jeden kilometr kwadratowy przypada aż 107 ton dwutlenku siarki rocznie. W Jeleniogórskim 50 ton, w Legnickim 20 ton.

Związki siarki są przedmiotem międzynarodowej wymiany. Meteorologia nie uznaje jednak granic państwowych. Polski dwutlenek siarki przenoszony jest za pośrednictwem cyrkulacji powietrza do Czechosłowacji (w ilości 170 tysięcy ton — stamtąd „otrzymujemy” więcej, bo 356 tysięcy ton), do Związku Radzieckiego „wysyłamy” 691 tysięcy ton — przyjmujemy 215 tysięcy ton. Mimo wszystko, bilans jest „dodatni”, bowiem na naszą roczną produkcję dwutlenku siarki wynoszącą 3 miliony ton — w kraju zostaje o 200 tysięcy ton mniej. W legnickiej hucie zmniejszono produkcję miedzi konwertorowej. Dzięki temu w ciągu roku zakład może wygospodarować prawie 4 tygodnie na przeprowadzenie niezbędnych remontów urządzeń. Stanowi to pewną gwarancję, że odzyskiwanie siarki będzie się ciągle zwiększało.

STREFY

Przyznam szczerze, iż do tej pory pisałem o ochronnych strefach legnickiej huty nie widząc ich na oczach. Ale prawda też jest, że dopiero od niedawna w ich zagospodarowywaniu zaczęło się coś dziać. W promieniu kilometra wokół zakładu pojawiły się wiosna tego roku duże zrekultywowane pola i grunty, na których zieleni się trawa i krzewy. O dziwo, na głównym kierunku pld.-zach. wiania wiatrów, a więc na terenach najbardziej narażonych na oddziaływanie huty — przyległy się świeżo zasadzone drzewka. Od jakiegoś czasu przestano mówić w niej o strefach „A”, „B” i „C” — za to poważnie zajęto się zagospodarowaniem tej najbliższej — strefy „A”, liczącej 950 hektarów. Do dziś zasadzono w niej 50 tysięcy drzew i krzewów, zrekultywowano 250 hektarów ziemi, na której bujnie rośnie trawa trochę „na lewo” zbierana przez legnicki PGR, który notabene, otrzymuje

od huty spore odszkodowania. W ubiegłym roku uzbierało się tego prawie 30 milionów złotych. Zysk podwójny: pasza dla zwierząt i gotówka...

CZY JEMY TRUCIZNĘ?

Prowadzone systematycznie badania zawartości metali ciężkich w owocach, warzywach i zbożach uprawianych w sąsiedztwie huty przyniosły dające dużo do myślenia wyniki. Na 240 pomiarów dokonanych ostatnio, tylko w 13 przypadkach stwierdzono nieznaczne przekroczenie surowych norm obowiązujących w krajach RWPG. We wrocławskim Centrum Diagnostyki, Medycznej przebadano do tej pory 6,5 tys. osób zamieszkujących najbardziej zagrożone rejon oddziaływania legnickiej i głogowskiej huty. Tylko w 34 przypadkach stwierdzono podejrzenie schorzeń wywołanych oddziaływaniem przemysłu. Osoby z tymi schorzeniami zostały klinicznie przebadane we wrocławskiej Aka-

demii Medycznej, zaś wyniki nie świadczą o tym, by przyczyną ich były metale ciężkie.

I jeszcze raz o siarce. Wiele kontrowersji budzi wpływ jej związków na stopień zakwaszenia gleby. Oczywiście jest on duży. Jako antidotum huta „Legnica” stosuje wapno defekacyjne. Z drugiej jednak strony doświadczeni „ochroniarze” środowiska twierdzą, że ze smugi dymu do odległości 10 kilometrów deszcz może wymyć zaledwie 3 procent, a do 35 km do 5 procent obecnego w powietrzu SO₂. Gorzej jest jednak z oparami kwasu siarkowego, na które jak na razie, nie ma sposobu.

WĄTPLIWOŚCI

Międzynarodowy Dzień Ochrony Środowiska zobowiązuje. Chciałbym aby powyższego tekstu nie zrozumiano jako laurki z okazji tego święta. Choć podane powyżej przykłady świadczą o dużym wysiłku na rzecz utrzymania środowiska w przynajmniej przyzwoitym stanie. Nasuwa się jednak gorzka refleksja. Podkreśla się sukcesy ostatnich trzech lat, zważając całą winę na praktykę gospodarczą okresu powojennego. Praktykę, która prawie wcale nie liczyła się z ekologicznymi skutkami. Windowanie produkcji miedzi za wszelką cenę przynosiło za każdym razem poważny wzrost emisji szkodliwych substancji. Zapytałem dyrektora legnickiej huty Leszka Zielińskiego: Co będzie, jak dostanie pan z ministerstwa kategoryczny nakaz natychmiastowego zwiększenia produkcji miedzi? Dyrektor okazał się nie lada dyplomata. Oto jego słowa: „Już od 3 lat działamy w ramach reformy gospodarczej. Centralny Plan Roczny opracowywany jest w oparciu o realne możliwości wszystkich przedsiębiorstw kraju. Nasze możliwości są również ograniczone. Do tej pory nie zdarzyło się, byśmy otrzymywali administracyjne polecenia. Świadczą to o respektowaniu przez czynniki wyższe zasad trzech „S”. Poza tym sądzę, że ostatnie trzy lata wystarczyły, by w naszej świadomości głęboko zapadły protesty społeczeństwa przeciwko nie liczącemu się ze zdrowiem ludzi i przyrody przemysłowi”.

Emocje są złym doradcą. Muszę jednak przyznać, że mnie samego ogarniają wątpliwości, kiedy słyszę, iż niedawno komputer wylosował 100 pracowników huty z przynajmniej 24-letnim stażem pracy i u żadnego z nich nie stwierdzono objawów choroby zawodowej. Hutnicy miedzi to twardy naród...

PS. Pisałmymy już o tym w 23 numerze „Konkretów” i czerwca br.

Ostrożnie z ocenami!

Ciąg dalszy ze str. 3

JAKA MNIEJSZOŚĆ?

Pozostała jedna czwarta uprawnionych, którzy nie wzięli udziału w głosowaniu, również nie jest jednorodna. Wielu z tej liczby nie mogło fizycznie wziąć udziału w wyborach. Byli wśród nich, ci którzy chwilowo zmienili miejsce zamieszkania, wyjechali na wczasy (ocenia się, że na przykład w Warszawie, ok. 8 procent wyborców korzystało z urlopów), chorzy w szpitalach (w całym kraju ok. 250 tysięcy), kolejarze, marynarze, przebywający za granicą. W sumie daje to ok. 5 procent uprawnionych, a pozostałe dwadzieścia?

Jest oczywiste, że nie wszyscy z tej liczby to przeciwnicy socjalizmu. Wielu z tej grupy to obojętni, ci którym wybory były obojętne. Trudno jednak nie zauważyć grupy ludzi nastawionych wrogo lub nieufnie do poczyniń władzy.

NA CO GŁOSOWALIŚMY?

Jeśli przyjmujemy, że udział w wyborach był wyrazem poparcia przeważającej części społeczeństwa dla idei socjalizmu i programu socjalistycznej reformy, to warto zastanowić się, jakie są najważniejsze zadania dla nowego rad w urzeczywistnianiu tych idei. To prawda, że pisząc o tych sprawach wyłano już morze atramentu, lecz o najważniejszych zasadach należy mówić często i otwarcie. Sprawdzają się one do fundamentu polityki państwa i partii, jakim jest sprawiedliwość społeczna. Co ona oznacza?

Przede wszystkim polega na zniesieniu wszelkich form wyzysku. Przeżywamy w tej dziedzinie obecnie swoisty regres. Powstał kapitał spekulacyjny, kosztom ludzi pracy. Kryzys wyzwoił i ujawnił arogancję i lekceważenie interesów ludzi pracy. Następną zasadą jest zasada podziału według jakości i ilości włożonej pracy. Jest ona obecnie równie naruszana, zwłaszcza poprzez wymuszanie wzrostu wynagrodzeń.

Zasadą kolejną jest równość wobec prawa — i tutaj sytuacja stosunkowo najlepsza, o czym świadczy praktyka ostatnich kilku lat. Wiele jest jeszcze do zrobienia w wyrównaniu warunków startu do życia młodzieży. Co do koryzowania z kulturą, to istniały uzasadnione obawy, że reforma gospodarcza doprowadzi do jej likwidacji. Na szczęście w porę przeciwstawiono się temu.

Bardzo ważne znaczenie ma bezpieczeństwo socjalne rodzin. Stąd świadectwo społecznych jest obecnie o wielo- wyższy od możliwości ekonomicznych kraju. Jest po prostu na wyrost, na kredyt. Najważniejszym zadaniem na tym polu będzie utrzymanie go na tym samym poziomie, by mógł wyrównać się z możliwościami ekonomicznymi.

O powodzeniu nowych rad zdecydować ich konsekwencja w urzeczywistnieniu tych zasad. Powinny one przestać być jedynie postulatami. Muszą przekształcić się w rzeczywistość.

JAKIE WNIOSKI?

Od lata 1980 roku nigdy nie udało się wciągnąć takiej masy ludzi do jakiegokolwiek kampanii politycznej. Kampania ta przyczyniła się do postępu integracji społeczeństwa wokół spraw najważniejszych. Wzrosła aktywność i udział w życiu politycznym. Ocenia się, że ok. 60 procent członków PZPR w środowiskach wieloprzemysłowych było obarczonych zadaniami w kampanii wyborczej.

Zadaniem na dziś i najbliższą przyszłość jest podtrzymanie więzi z ludźmi, którzy publicznie wyrażali swe stanowisko, gotowości działania na niwie publicznej. Sprzyjającą okolicznością jest to, że więź ta została oparta o konkretne programy i zamierzenia.

Wybory nie były plebiscytem na popularność władzy. Nie było tłumów, wielu ludzi do końca czekało jak postąpią inni. Wielu przeżywało rozterki. Czekano, po której stronie będzie większość. Jednak spora część wyczekujących chciała się w gronie tej większości znaleźć.

Wniosek końcowy: To co stało się 17 czerwca 1984 roku było w naszej współczesnej historii niewątpliwie faktem bardzo ważnym i znaczącym. Faktem, który będzie miał duży wpływ na przyszłość kraju i jego obywateli. Wyzwolony został kapitał woli społecznej do działania. Jego wykorzystanie z pozytywnym dla nas wszystkich leży w rękach ludzi, których wybraliśmy.

Prawda leży pośrodku

Agnieszka Szydlowska

Pół roku minęło od mojej poprzedniej wizyty w Przemkowie, której efektem był krytyczny reportaż pt. „Małe, sennie miasteczko”. Artykuł wzbudził wiele emocji i kontrowersji w środowisku przemkowskim, co niejako zobowiązało mnie do powtórnego podjęcia tematu. Zadałem sobie pytanie — co w Przemkowie, małym, sennym miasteczku zmieniło się przez pół roku? I czy były to zmiany na lepsze?

DOMKI, DOMY, OSIEDLA

Wiedza dziennikarza, który spędza tu kilka zaledwie godzin, jest poowiczna. Nie byłem w stanie dotrzeć do wszystkich, którzy mogliby pomóc ogarnąć i zrozumieć problemy miasteczka egzystującego na peryferiach województwa. Postanowiłam wobec tego pojąć „starym tropem” i szukać odpowiedzi na postawione pytania wśród moich poprzednich rozmówców. Już na wstępie spotkała mnie przyjemna niespodzianka. Zespoł budowy domków jednorodzinnych (o którym naczelnik miasta pisał do redakcji, że nie istnieje), po prawie rocznej walce o przekazanie terenów pod budowę i wytyczenie działek — dopiął swego. Zespół co prawda nieco się wykruszył, ale pozostało dziewiętnastu upartych, którzy na wyznaczonych działkach rozpoczynają budowę własnych domów. Zakłady Metalurgiczne ze swojej strony przeznaczyły siedem milionów złotych na udzielenie kredytów pracownikom zainteresowanym budową, a zespół, dla ułatwienia zdobycia materiałów, ma zamiar założyć spółdzielnię. Urząd Miasta zbroi obecnie tereny wyznaczone pod budowę — i cała sprawa skończyła się happy endem.

Potrzeby mieszkaniowe Przemkowa są rzecz jasna niewspółmiernie większe. Jest to problem, od którego nie można uciec ani udawać, że się go nie dostrzega, tym bardziej że zakłady pracy odnotowały stały odpływ ludzi szukających pracy i lepszych perspektyw życiowych gdzie indziej. Chyba (piszę chyba — bo słowo pisane nie stało się jeszcze murem) coś w tej dziedzinie zmieni się na lepsze w ciągu najbliższych lat. W programie wyborczym na pierwszym miejscu wyliczono zamierzenia w tej dziedzinie, które pozwolą sobie zacytować:

„W br. przystąpimy do budowy 120 mieszkań w ramach budownictwa spółdzielczego na osiedlu Leśna z efektem w 1985 r. Zakładowe budownictwo mieszkaniowe zamierza rozpocząć:

a) Zakłady Metalurgiczne przystąpią do budowy 7 domów jednorodzinnych w zabudowie szeregowej na osiedlu Karpie w latach 1985—86

b) Zbiorcza Szkoła Gminna wraz z ZOZ Głogów przystąpi do budowy budynku o 24 mieszkaniach z efektem w 1986 roku, na osiedlu Leśna oraz będą budowane 2 budynki jednorodzinne dla nauczycieli w Wysokiej.

c) Zakład Produkcji Rybackiej przystąpi do budowy czterech budynków mieszkalnych dwurodzinnych w latach 1985—86”.

Jak sądzę wyrażenie „z efektem”, powtarzające się powyżej dwukrotnie, określa termin ukończenia wymienionych obiektów... A jeżeli budowę 120 mieszkań ukończy się już w roku 1985 — to co dalej? Czy będzie się budować w Przemkowie także w latach następnych? O tym — niestety — „Program społeczno-gospodarczy na lata 1984—85 i do 1990 r.” nie mówi. Zaznacza się co prawda, że wniosek w sprawie bu-

dowy osiedla mieszkaniowego (będący zarazem postulatem wyborców) zgłoszono do wojewody legnickiego — ale trudno uznać ten fakt za zapowiedź konkretnego działania. Natomiast znajduje się tam jeszcze fragment mówiący, że „w planie wojewódzkim perspektywicznie po roku 1988 przewiduje się wejście z budownictwem mieszkaniowym wielorodzinnym na terenie przy ul. Wilczej i Słonecznej z równoczesnym wybudowaniem sieci kanalizacyjnej i wodociągowej”. Do roku 1986 stanąć ma przy ul. Dworcowej nowa przychodnia zdrowia, zakończy się drugi etap budowy Ośrodka Wypoczynku Świątecznego, remont Przemkowskiego Ośrodka Kultury, a rok wcześniej zostanie oddany dom przedpogrzebowy.

ZAMIERZENIA I PRZEMILCZENIA

Zanim nowy program działania powstał odbyło się wiele porad i posiedzeń, w tym jedna z udziałem przedstawicieli władz polityczno-administracyjnych województwa (w marcu br.). Wtedy to zapadły cytowane wyżej decyzje dotyczące budownictwa i określono zadania szczegółowe. Zgodnie z nimi Spółdzielnia Mieszkaniowa „Nadodrże” w Głogowie zobowiązana była do dnia 31 marca przekazać Głogowskiemu Przedsiębiorstwu Budowlanemu dokumentację na wspomnianych 120 mieszkań, a dyrekcja Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich (także w Głogowie) powinna do 30 czerwca przekazać do GPB dokumentację na budowę mieszkań dla służby zdrowia.

Pierwszy z tych terminów nie został dotrzymany, do drugiego został jeszcze tydzień. Jak widać, ustalenia swoją drogą, a życie swoją. Nie jedynie to zresztą przykład niefrasobliwej opieszałości instytucji i wykonawców. 15 maja miał się rozpocząć montaż przedszkola, ale wykonawca chyba o tym zapomniał, bo na placu budowy cicho i pusto. Piszę o tym dlatego, aby podkreślić, jak trudna jest sytuacja Urzędu Miasta i Gminy — zmuszonego do bezustannego czuwania nad poważnymi bądź co bądź firmami...

Wróćmy jednak do programu. Powstał on przy wydatnym współudziale obywateli miasta. Tym niemniej nikt jakoś nie zauważył, że brakuje w nim tak istotnego punktu, jak remonty. Przy innych okazjach mówi się aż dwukrotnie o remoncie Przemkowskiego Ośrodka Kultury (którego zakończenie przewiduje się dopiero w roku 1986), ale nie ma wzmianki o starym budynku hotelowym, od lat straszącym w centrum miasta. Jak mnie poinformowano remont polknąłby sumę powyżej 30 mln złotych. Ten wątpliwy „interes” proponowano Zakładowi Metalurgicznemu, które szybko się jednak zorientowały, że nie opłaci się skórka za wyprawkę i nabrać się nie dały. W programie o byłym hotelu ani słowa. Czyżby przeoczenie? Nie wspomina się także wcale o remontach starych domów, a wystarczy przejść dosłownie parę kroków od centrum, aby stwierdzić, jak bardzo są one potrzebne. Też przeoczenie?

Natomiast wiele bolączek mniejszych i większych zawiera dział „infrastruktura techniczna”. Propozycje, postulaty i naciski wyborców sprawiły, że planuje się podjęcie tak potrzebnych nakładów na uzbrojenie terenów, modernizację sieci energetycznej, poprawę nawierzchni ulic etc. Te zadania wymienione zostały bardzo szczegółowo, a nawet

precyzyjnie. O ile zostaną zrealizowane — w Przemkowie nastąpi duża poprawa.

Zależy to także od operatywności nowej rady narodowej. 80 proc. radnych to ludzie „nowi”. Stanisław Serek, nowo wybrany radny, a przy tym sekretarz KMG PZPR ocenia program jako bardzo bogaty:

— Program zawiera wiele różnych zadań, z których za najważniejsze uważam budownictwo. Budowa mieszkań spółdzielczych powinna rozpocząć się w czwartym kwartale i od tego nie możemy odstąpić. Musimy oddać w terminie dom przedpogrzebowy, przedszkole, terminowo rozpocząć II etap budowy kąpieliska, budowę domu dla nauczycieli i służby zdrowia.

Inny radny, Kazimierz Witecki, z którym rozmawiałam poprzednio, uważa program za: „Zbyt wygórowany i nierealny. Na przykład — przyjęto wniosek wybudowania szkoły średniej w Przemkowie. Że jest potrzebna, to zgoda, ale to przecież nierealne w ciągu najbliższych czterech lat. I czy nowa rada narodowa okaże się na tyle silna, aby zmusić administrację do możliwie pełnej realizacji programu?”

CZAS POKAŻE...

Wątpliwości nie wydają mi się nieuzasadnione. Te same obawy wyrażałam pół roku temu, krytykując pracę Urzędu Miasta i Gminy. Bo jak ocenić na przykład fakt przewlekania budowy domu przedpogrzebowego, na co dokumentacja była przygotowana od lat sześciu? Co będzie z remontami, co — z kanalizacją, wodociągami, gazem? Tak ogromnych nakładów nie jest w stanie ponieść skromny budżet miasta, potrzebne są dotacje. Kto będzie o nie walczył?

Zdaniem sekretarza Komitetu Miejsko-Gminnego partii, pracu UMiG poparła się. Zmienił się stosunek do petentów w wyniku zmian na niektórych stanowiskach, sam urząd pracuje prężniej i sprawniej, co dało się zauważyć w ostatnim, gorącym okresie przygotowań do wyborów. Cieszy ta opinia. Przemków, mimo wielu symptomów brzydoty i zaniedbania stał się mi bliski, jak żadne z miasteczek, o których pisałam. A choć pisałam krytycznie — przyjęto mnie serdecznie i bez urazy. Natomiast w dalszym ciągu narzekano na przeciąganie terminu remontu kąpieliska, zle zaopatrzenie w artykuły przemysłowe w miejscowych sklepach. Odwiedziłam więc i sklepy, i prezesa miejscowej GS. Prezes Rybski uważa, że w Przemkowie zaopatrzenie jest takie, a nie inne — z przyczyn od niego niezależnych. Mieszkańcy — że to wyraz niewielkiej operatywności pracowników GS. Prawda leży chyba pośrodku.

☆

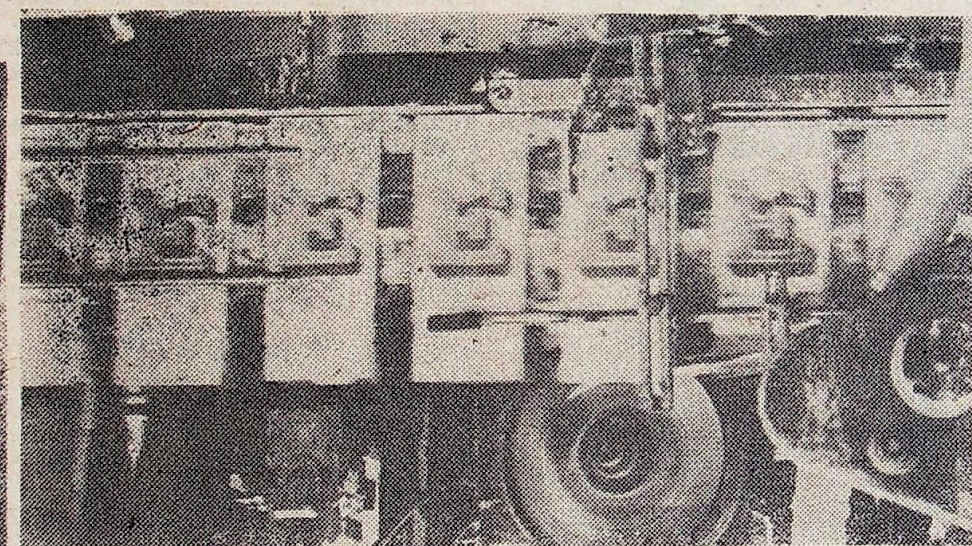
Pół roku temu pisałam, że miasteczko pogrążone jest w marazmie, a perspektyw rozwojowych brak. Dziś odnotowuję, że plany, i to ambitne — już są. Może nawet zbyt ambitne, zwłaszcza wzięte jako propozycje do planu wojewódzkiego. Tutaj można było, jak sądzę, uprzedzić się tylko przy kanalizacjach, wodociągach i oczyszczalni ścieków i bardzo o te niezbędne dla miasta inwestycje walczyć. Ale to tylko moje odczucia — i być może się mylę.



Ka proszkiem bisan



Zdjęcia: Janusz Budnicki
Tekst: Czesław Panczuk



Przemysł prezentuje się tu skromnie. Można nawet powiedzieć, że miasteczko nigdy nie miało szczęścia do wielkich zakładów. Gospodarcza mapa ożywiła się nieco, gdy w ubiegłym dziesięcioleciu postawiono wielką, nowoczesną fabrykę domów i nowy zakład „Polleny”. Przemysłowy krajobraz uzupełnia jeszcze przetwórcza owoców i warzyw. Ścinawianki i ścinawianie szukają więc zatrudnienia w wielkim przemyśle miedziowym i zakładach odzieżowych. Tu na miejscu nie wszyscy chętni mogą znaleźć pracę. Utrapieniem ścinawskiego przemysłu jest odpływ ludzi doświadczonego z długoletnim stażem. Kombinat miedziowy jest bezkonkurencyjny. Zrozumiałe więc, że ludzie wybierają kopalnie i huty — kosztem własnego czasu zmarnowanego na dojazdy do pracy. Ale przy rosnących kosztach utrzymania trudno wyżyć i odziać pięcioosobową rodzinę za kilkanaście tysięcy złotych.

Ścinawski zakład jaworskiej „Polleny” był do 1 lipca 1977 roku filią Wrocławskich Zakładów Chemii Gospodarczej, a jeszcze wcześniej wchodził w skład wołowskich zakładów przemysłu tłuszczowego. Poprzedni właściciel rozpoczął modernizację (czytaj przebudowę zakładu) — Jawor ją dokończył. Dziś ścinawska „Pollena” dysponuje niezłymi warunkami produkcyjnymi; nowa hala, nowe magazyny i wszystko byłoby dobrze, gdyby nie przestarzała technologia. Otóż wytwarzany tu proszek „E” mający znakomitą renomę w kraju i za granicą produkowany jest zarzuconą już metodą mieszania, podczas gdy większość fabryk w Polsce przeszła na wyrób proszków w wężach rozpylających. Daje to produkt w postaci granulatu, który się nie zbryla. Być może pod koniec tego roku lub na początku przyszłego ścinawski proszek także będziemy otrzymywać w postaci granulatu. Odpowiednie urządzenia już zakupiono. Pozostaje je zamontować.

W Ścinawie produkuje się rocznie 17,7 tys. ton proszku „E” z tego tysiąc na eksport. Choć do dziś na opakowaniu jest reklamówka „revelacyjne działanie enzymu”, to jednak przez te kilkanaście lat proszek zdobył taką renomę, iż i bez tego haselka znakomicie przebijają się na bogatym asortymencie rynku chemii gospodarczej. Szkopuł w tym, iż opakowania tekturowe ze Świecia są zbyt cienkie, stąd wmięte pudełka w kioskach i na półkach sklepowych. To jeszcze można przeżyć, w końcu opakowania nigdy nie były silną stroną polskiego przemysłu, gorzej że cienka tektura znakomicie wchłania i przepuszcza wilgoć, co powoduje, że po kilku dniach stania w łazience znakomity składnik proszek zamienia się w trudną do rozbicia bryłę. Inny codzienny kłopot — to brak folii polietylenowej do formowania pakietów. Wystarczy jej na kilka dni. Co będzie potem nie wiadomo. Być może okaże się, że trzeba proszki pakować w kartony lub kosze...

150 ludzi (w większości kobiet) oprócz proszku „E” zajmuje się wytwarzaniem pasty „Szafir” do prania delikatnych tkanin, proszku „A-F” do zamaczania i przybitków górniczych.

1 stycznia 1985 roku skończy się ścisły związek ścinawskiej „Polleny” z macierzystymi zakładami w Jaworze. Ścinawa uzyska samodzielną finansową. Chełano uzyskać pełną samodzielną. Minister nie przystał jednak na tę propozycję. Zresztą, tak do końca, to naprawdę nie wiadomo, co lepsze — pełna samodzielną czy uzależnienie. Tym bardziej, że Jawor jest znacznie lepszym „ojcem” niż poprzednie trzy firmy, w skład których wchodził onegdaj Zakład Chemii Gospodarczej „Pollena” w Ścinawie.

Zwyczajny los

Maria Kuncaitis

List od ojca nadszedł jakos z koncem marca, czterdziestego piątego roku — opowiada pani Amelia Radziejewska. Donosił w nim, że jest zdrow i ma się dobrze. Pierwszy list z Polski. Pisał z Legnicy, że jest to duże i ładne miasto. Przyjeżdżacie. Czekam.

Matka nie była przekonana, wysłała na zwiady starszą córkę. Jedź, zobacz. Córka wróciła zachwycona. Gdzie tam porównywać Legnicę do Zychlina, maleńki, ledwo czterotysięcznej miściny. Nie dowierzała córce, jeszcze broniła się. Jak to tak na zawsze ze wszystkim opuścić miejsce, gdzie człowiek przeżył tyle lat. Jedź teraz ty, mówi do młodziej, jesteś rozsądniejsza.

Amelce też się spodobało w Legnicy. Chociaż jeszcze pusto, jeszcze mało Polaków. Wojsko i Niemcy. Po nocach strzelanina, po zmroku niebezpiecznie. Inaczej tu, niż w Zychlinie, wysokie domy, szerokie ulice, parki, naprawdę miasto. Mamo przyjeżdżaj.

Nie szło już dłużej zwlekać, matka z ciężkim sercem wsiadła do pociągu. Jechał też szwagier ojca. Cóż w Zychlinie ani roboty, ani mieszkania. A może tak lepiej, dziewczynom lepiej będzie o robotę, pocieszała się matka, pomna, jak przed wojną ciężko było znaleźć pracę w ich miasteczku.

Ojciec zjawił się w Legnicy pod koniec lutego. Jeszcze trupy, jeszcze pożary. Wracal z Cottbus, z przymusowych robót, piechotą, rowerem, jak się dało. Początkowo kierował się na Wrocław, ale „Festung Breslau” jeszcze się broniła. Zawrócił. Ale nie myślał klepać biedy w Zychlinie. Zatrzymał się w Legnicy. W ledwo wyzwolonym mieście dopiero zawiązywała się polska administracja. W Państwowym Urzędzie Repatriacyjnym dali mu wóz i konia, wózil węgiel, później awansował — przejechał się na karę (jechała nią do ślubu w czterdziestym siódmym Amelka, jak jaka arystokratka). Jak PUR rozwiązał poszedł na kolej i pracował aż do emerytury. Ale to było wiele lat później.

Tymczasem mamy rok 1945. Rodzina nareszcie w komplecie, urządza się w nowym miejscu. Ojciec tak zdecydował — ja pracuję, dziewczyny też pójdą do roboty, a ty matka w domu. Damy sobie radę. Poszły do „Dziennika”. Jedną skierowali na cewniarnię, drugą na szpularnię. Amelka choć miała zaledwie 16 lat zaprawiona już była w robocie ciężkiej, na miarę człowieka dorosłego. Miała za sobą dwa lata harówki w gospodarstwie niemieckiego kolonisty.

Razu pewnego, a było to w roku czterdziestym trzecim, do szkoły w Zychlinie, w której Amelka wraz z innymi dziećmi „przerabiała” program narzucony przez okupanta, przyszedł Niemiec w mundurze, rozejrzal się po klasie i wskazał na nią. Zabrał ze szkoły i zawiózł na wieś.

Oporówek — wieś skolonizowana przez Niemców. Polskich gospodarzy wypędzono. Skończyła się nauka, odtąd nianczenie dziecka i pilnowanie krów na pastwisku. Niemiec wyjechał na front. Gospodyni, zająca kobieta, z matki Polki, dobrze mówiła po polsku, z trudem po niemiecku. Nie miała uprzedzeń do dziewczyny, była jej życzliwa. Ale na urlop przyjechał mąż gospodyni. Dziewczyna za mało pracuje, stwierdził. Odtąd już robiła wszystko na równi z gospodynią: gotowała obiady, obrządzała, doila krowy, chodzila w pole, jesienią pracowała na torfowisku. Wracala z popękkanymi do krwi stopami i rękami. Langowa lała do miski wodę, myła jej stopy, wcierała śmietankę. To była z sercem kobieta. A gdy Amelkę zabrali do kopania okopów robiła wszystko, by dziewczynę stamtąd wyciągnąć. Gospodyni przekazała przez matkę: Uciekaj, resztę załatw. Nocą razem z koleżanką wymknęły się ze stodoły, gdzie je zgrupowano. Wróciła do Langowej, ta załatwiła gdzie trzeba zwolnienie. Koleżanka nie miała tyle szczęścia. Gospodarz, u którego pracowała wydał ją i dziewczynę wywieźli do obozu.

Zbliżał się front. Którejś nocy nad ranem gospodyni wrzuciła na furę trochę dobytku i wyjechała. Na drugi dzień przez wieś przejechał pierwszy czołg z czerwoną gwiazdą. Jakiś czas po nim drugi. Wolność przyszła nieoczeki-

wanie, zaskoczyła wszystkich. Dopiero co ze wsi wyjeżdżali esesmani, na rowerach. Za nimi czołgi. Z oddali było widać, dwóch jakby się wpoi przełamało, trzeci próbował uciekać. Po dwóch dniach wróciła Langowa, bez dobytku, z wozem załadowanym uciekinierami. Amelka była wolna.

Zamieszkała na 73 m kw., we czwórce. Mieszkanie nie-nadzwyczajne: niski parter, z czasem grzyb, woda na korytarzu, ustęp na podwórzu. Pożniej matka nieraz dokuczała ojcu, że w „Purze” pracował, a porządnego mieszkania załatwić nie potrafił. A bo to człowiek myślał, że do śmierci tu zostanie? Czasy były jeszcze niepewne, ludzie różnie mówili.

Zbliżała się pierwsza powojenna zima. Matka jak zwykle zapobiegliwa i skrzętna. Topiła słoninę, zbierała resztki chleba, suszyła na płycie. Chowała do płóciennych woreczków Corki śmiały się z przesadnej, wydawało się im przezorności matki. Nadeszła niezwykle ostra zima. Okna pozamazane, na ulicę nie wyjrzyj. Mama brała z pieca żar do garnka i stawiała na oknie, żeby szyby odtajały. Niech ludzie nie myślą, że tu biedacy mieszkają. Z żywnością ciężko. Za towar przywożony, hen gdzieś aż od Przemysła speculanci każą sobie płacić wysokie sumy. Obok domu w młeczarni centralny skład żywnościowy. Nie ma nocy bez strzałów. O zmierzchu szczekają klucze w zamkach bram, ludzie ryglują się w mieszkaniach. Matka biedzi się co włożyć do garnka. Przednówek. Na talerzu pojawia się wodzińska. Łyżka skwarek zalanych gorącą wodą i do tego garść sucharów. Zamiast obiadu.

W domu mieszkają jeszcze Niemcy. Na drugim piętrze staruszek krawiec z żoną. Kwateruje u niego pięciu mężczyzn ze Służby Ochrony Kolei. Jednemu z nich Amelka „wpadła w oko”. Szykuje się weselisko. Młokę przywozila sama ze Złotoryi od znajomego młynarza, narzeczony pojechał do swoich w

Poznańskie. Dostał trochę mięsa i trzy kury. Resztę zakupów zrobiła mama na bazarze. Za weselnym stołem zasiadło 40 osób. Był rosół, bigos, kielbasa i siedem drożdżowych placków.

Amelia przeprowadziła się na drugie piętro do męża, jego koledzy „sokiści” wynieśli się na inną kwaterę. Tamten pokój — pokazuje pani Amelia zajmowali Niemcy, ci staruszkowie, a te dwa należały do nas. Kuchnia wspólna. Zgodnie się nam żyło. W czterdziestym siódmym wyjechali.

Pierwsze prywatne zdjęcie z Legnicy. W parku na trawie siedzą rodzice, w środku młodzi. Amelia trzyma na ręku dwutygodniową córeczkę. Są też zdjęcia pochodu 1-Majowego z 1946 roku pierwszego w Legnicy. Na tle drzew (pochód odbywał się w parku) kolejarze z flagami, na drugim kolejarzka orkiestra.

Poczęły się „sypać” dzieci: drugie, trzecie i po ośmiu latach czwarte. Do dnia stawało się w kolejce, by kupić dzieciom mleko i ser. Tym, którzy przyszli później już nie starczało. Trudno było wyżywić rodzinę z jednej kolejarzkiej pensji. A więc praca. Przedszkole. Dom. Wciąż mało czasu by uporać się z robotą. Noce zarywane na szycie, cerowanie, dzierganie, pranie i prasowanie popielinowych koszul męża. Kierownik pociągu musiał się jakoś prezentować. Ale człowiek nie jest z żelaza. Wreszcie przedwczesna renta.

Dzieci już poszły na swoje. Do bloków. Męża od siedmiu lat już nie ma. Została sama w trzech pokojach. Dom od wojny nie remontowany. Dom, jakich wiele w starej części Legnicy. Podupadły. Szara od brudu klatka, rozchwiane i zębem czasu wyszczerbione schody, na zaśmieconym podwórku rozwalające się ustępy. Na parterze trwa (słusznie — wlecz się) remont już dobre osiem miesięcy. „A tyle rodzin czeka na mieszkania” — troska się pani Amelia. Sama stara się o zmianę swoich trzech pokoi na jeden z kuchnią. Może nawet trafi się mieszkanie z wygodami? Coraz trudniej nosić węgiel na drugie piętro. A gdy już stąd odejdzie? Pewnie pozostanie trochę sentymentu do tego domu. Prawie rodzinnego.

Kiedys dostała zaproszenie z klubu legnickich pionierów na spotkanie. Przyszła, ale czuła się nieswojo. Najmłodsza, wokół starsi ludzie, przeważnie działacze, którzy coś dla miasta zrobili. „A ja? Nie mam się czym pochwalić, niczego nie dokonałam”.

Listy

„Zagłębie — a nie Górniki!”

Jako wielki miłośnik sportu, a piłki nożnej w szczególności, z wielkim zainteresowaniem czytam artykuły Pana Freidenberga „Z piłką przez... ryżowe pola”. Ale w „Konkretach” z 11 ub. m. w odcinku 11 jest istotny błąd: dawny Górniki „Thorez” Wałbrzych, to obecnie Zagłębie Wałbrzych, a nie obecny rezerwacyjny beniaminek krajowej ekstraklasy — Górniki Wałbrzych.

Zbigniew Wajda

„Skandal”

W nawiązaniu do notatki p. „Skandal” zamieszczonej w „Konkretach” nr 20 z 18 V br. informuję, że agenci sklepów nabiałowo-piekarniczych nr 5 w Rynku, oraz nr 2 przy ul. Głogowskiej wypowiedzieli umowę Gminnej Spółdzielni „SCH” w Polkowicach, a nie odwrotnie, w wyniku wprowadzenia dodatkowych podatków przez Izbę Skarbową.

W okresie 1-miesięcznego wypowiedzenia agenci wyrazili zgodę na zatrudnienie ich w tych sklepach na etacie GS.

W ostatnim dniu marca nie przyjęli jednak angażu i 2 IV br. nie przystąpili do pracy stawiając zarząd w kłopotliwej sytuacji.

W tym samym dniu sklep ogólnospożywczy nr 1 w Rynku usytuowany w odległości 10 m od sklepu nr 5 został zaopatrzony w szeroki asortyment pieczywa, nabiału i jego przetworów, gwarantując pełne zaopatrzenie mieszkańców.

Sklep nr 2 przy ul. Głogowskiej został uruchomiony w dniu następnym.

O powyższej sytuacji powiadomiliśmy na piśmie Urząd Miasta w Polkowicach w dniu 2 IV br.

Wiceprezes
do spraw handlu i gastronomii
GS Polkowice
Eugeniusz Welygan

Rozwiązania konkursów strażackich

„BĄDZ OSTROŻNY Z OGNIEŃ W LESIE”

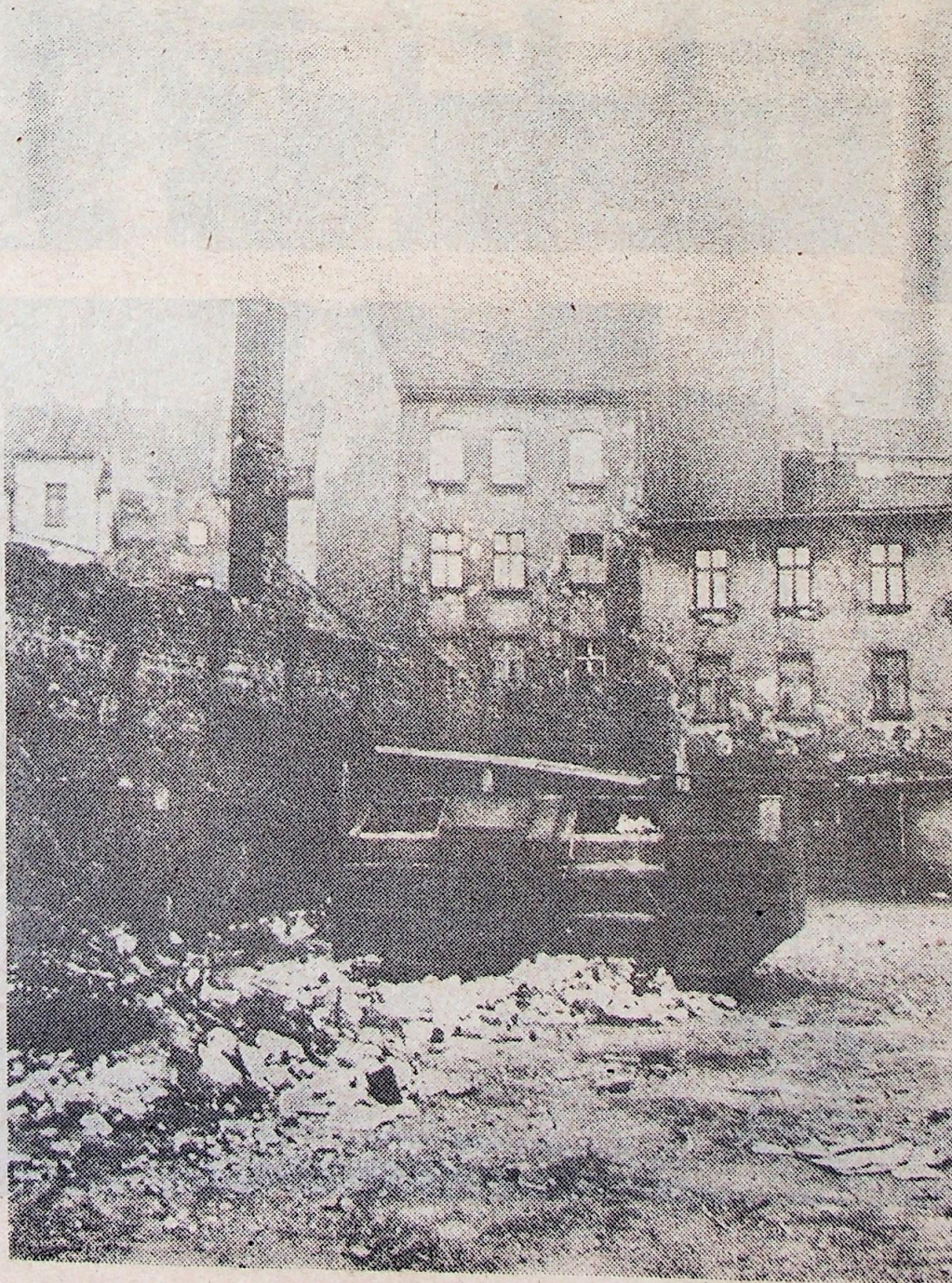
— takie było prawidłowe rozwiązanie konkursu opublikowanego w numerze 16/84 „Konkretów”. Otrzymałmy 16.939 odpowiedzi. Nagrody ufundowała Komenda Wojewódzka Straży Pożarnych. Radio tranzystorowe wylosował: Jan Kuncewicz, ul. Zytina 5, 59-220 Legnica, obraz-reprodukcję — Dariusz Nieczyppor, ul. Asnyka 17 m. 9, kl. 3, 59-220 Legnica, książki — Bogdan Bisikiewicz, ul. Pomorska 8 m. 30, 59-218 Wrocław, Stanisław Kusiak, ul. Miedziana 8 m. 2, 59-329 Polkowice, album do zdjęć — Grażyna Curylo, Pięszkowiec 5, 59-396 Rynarce; foldery — Jacek Dubas, ul. Budowlanych 8 m. 86, 87-800 Wrocław, D. Ejsenberg, ul. Kaspro-wicza 48 m. 5, 58-500 Jelenia Góra; płyty długograjace — Artur Zataj, ul. Gwiazdka 7 m. 7, 59-220 Legnica, Waldemar Nowak, ul. Oriona 15 m. 9, 67-200 Głogów. Nagrodę nie-spodziankę otrzymuje Anna Barnat, Składowice 20, 59-321 poczta Książnica.

KONKURS Z CYFRAMI

Na konkurs strażacki z numeru 10/84 wpłynęło 17.319 odpowiedzi. Nagrody ufundowane przez Komendę Wojewódzką Straży Pożarnych w Legnicy wylosowali: zegarek na rękę — Robert Gebel, ul. Jastrzębia 35 m. 37, 59-300 Lubin; torbę sportową — Grażyna Chrobak, ul. Rzemieslnicza 16 m. 6, 59-220 Legnica; rakietę tenisową — Władysław Ratajczyk, 67-220 Grebocice; płyty długograjace: Bogumita Gajor, ul. Mickiewicza 15 m. 17, 59-300 Lubin, Aneta Franczak, ul. Jagiello 35 m. 2, 59-330 Ścinawa; książki: Wanda Rosicka, ul. Kazimierza Jagiellończyka 7 m. 6, 59-240 Wrocław, Dorota Calus, Nieszczyce 5/7, 59-340 Chobienia; foldery: Stanisław Romanowski, osiedle Szkolne 4 m. 42, 57-500 Romanowski, Zbigniew Jakubowski, ul. Łódzka 40, 62-300 Kalisz; albumy do zdjęć: Katarzyna Kowalska, ul. Lotnicza 1 m. 9, 59-320 Legnica.

Nagrody — niespodzianki: Przemysław Pomiński, ul. Orzeszkowej 8, 59-225 Chojnów.

Nagrody do odebrania od dziś w Komendzie Wojewódzkiej Straży Pożarnych w Legnicy przy ul. Piotra i Pawła 4, parter, w godzinach 7.30-15. Gratulujemy szczęściwcom.



28.

Bujne i wesołe życie prowadził na swoim zamku w Grodźcu książę Henryk XI. Bawił się i używał życia, a że potrzeby miał wielkie, więc i korzystał pełnymi garściami ze wszystkich okazji. Rabował, kradł, wyludzał, wypraszał i zabiegało było potrzebne — wzorem sławnych niemieckich raubritterów. A że przy tym naturę miał niestabilną i pełną fantazji toteż prędko zapragnął odmiany i nowych wrażeń. Jeszcze raz udało mu się pożyć trochę pieniędzy (tym razem pożyczając już nawet od chłopów) i w październiku 1578 r. ruszył w kolejną podróż nad morze, przez Halle i Berlin do Rostoku.

Tymczasem to beztróskie życie księcia zaczęło już denerwować nie tylko jego brata. W wyniku interwencji żony Henryka cesarz nakazał przybyć mu i jego bratu Fryderykowi do Pragi, gdzie miał ostatecznie rozstrzygnąć o ich losie. Obaj bracia dosyć długo musieli czekać na królewskim dworze na wysłuchanie i wyrok. Każdy z nich czynił to po swojemu. Henryk hulał i bawił się, wprowadził na kredyt, ale z licznym gronem przyjaciół. Fryderyk żył oszczędnie i skupił na cele reprezentacyjne. Wynik był taki, że kiedy doszło do rozstrzygnięcia, doradcy cesarscy opowiedzieli się za Henrykiem, którego zdążyli polubić i Fryderyk przegrał. Wprawdzie obaj bracia mieli rządzić wspólnie, ale Henryk w Legnicy, a Fryderyk w Chojnowie. A to była ogromna różnica.

W dniu 28 października 1580 r. Henryk odbył uroczysty wjazd do Legnicy. Wręczono mu klucze do miasta. Potem była wspaniała uczta, na której obaj bracia tego pili (jakoś przy kielichu tajali u Piastów wzajemne niechęci). Następnego dnia Fryderyk z matką wyjechał do Chojnowa, a Henryk rozpoczął nowe rządy w Legnicy.

Jakie to były rządy? Jak zwykle u Henryka, zależne głównie od jego humoru i aktualnych nastrojów. Był on na pewno dobry kiedy książę zasiadał do codziennych uczt, a sześciu trębaczów oznajmiał jego poddanyom tę radosną chwilę. Gorzej było pewno kiedy zwracano mu głowę sprawami państwowymi. Dość, że szybko doszło do kolejnych antagonizmów. Zraził sobie miejscową szlachtę. Mieszkańcy zaczęli opuszczać teren księstwa, a Fryderyk IV uciekł do stryja Jerzego, który już tradycyjnie przysięgał swoich bratanków. Gorzej, że książę ciągle „zapominał” złożyć hołd cesarzowi. Do Pragi nie miał ochoty jechać, a na ręce namiestnika cesarskiego nie chciał składać hołdu, tłumacząc to tym, że biskup wrocławski, który był tym namiestnikiem, nie jest księciem z urodzenia i w tej sytuacji nie wypada mu tego robić. A że ciągle chętnie jeździł do Polski, odwiedzał okolicznych panów braci (już słyszę jak go tam przy wielu kielichach tytułowano najjaśniejszym panem — oczywiście na rachunek przyszłej elekcji), cesarz się poważnie zdenerwował i polecił uwięzić księcia.

Dalszy ciąg nadaje się znakomicie na libretto do operetki i aż szkoda, że nikt jeszcze w ten sposób tego nie wykorzystał. Zgromadzono liczną wojska i zorganizowano całą wyprawę zbrojną. W dniu 7 czerwca 1581 r. 500 konnych i 2500 piechurów wyruszyło na Legnicę, której broniło kilkudziesięciu żołnierzy. Proszę mi w tym miejscu pozwolić zacytować opis wydarzeń z książki Zygmunta Borasa: „Książęta Piastowscy Śląska”:

„Wszystkie pikę i halabardy powbijano w ziemię, co z daleka czyniło wrażenie, że żołnierz stoi przy żołnierzu. Na zamkową wieżę zaciągnięto dwie armatki polowe, usadowiono tam również sześciu trębaczów i dobozów. O godzinie czwartej rano strażnicy wezwali mieszczan aby wylegli na ulice. Działła z wieży daly ognia, a doboze i trębacz roz poczeli swoją bojową muzykę.”

„Zbliżające się wojska biskupa... ujrzały miasto przygotowane do obrony i tak napelnione żołnierzem, że wszelki atak wydawał się bezcelowy... Wtem zdarzył się przypadek, że jakiś koń wyrwał się parobkowi z rąk i pocął uciekać przerażony hałasem. Rozeszła się pogłoska, że książę Henryk przedsięwziął wycieczkę z miasta. Wówczas w wojskach biskupa powstało zamieszanie, wszczął się popłoch, który ledwie opanowano.”

Rozpoczęły się więc pertraktacje, które również nie doprowadziły do niczego. Z kolei wojska cesarskie przestraszyły się nadciągającej burzy i grzmotów (autentyczne!). Tak naprawdę jednak ciągle obawiano się, że Henryk może otrzymać posiłki z Polski. My ciągle nie zdajemy sobie sprawy, że w tamtych latach Europa drżała przed na-

szą siłą, nawet tą wyimaginowaną. Potem były znowu układy i Henryk zgodził się ostatecznie złożyć hołd na ręce księcia Karola ziębickiego, jako przedstawiciela cesarza i stawić się osobiście przed cesarzem w lipcu 1581 r. Henryk nie byłby jednak sobą gdyby nie wytarował od biskupa na koszt tej podróży 200 talarów.

Wojna ta zdobyła sobie mało zaszczytne miano „wojny maslanej”. Ta dziwna nazwa pochodzi stąd, że wojska cesarskie, które miały zdobywać Legnicę po prostu nie miały co jeść, wobec tego Henryk XI wielkodusznie zezwolił, aby 10-osobowe oddziały wchodziły do znakomicie zaopatrzonej Legnicy i kupowały tam między innymi masło, chleb i ser.

W lipcu 1581 r. Henryk XI stanął w Pradze. To był błąd. Widocznie jednak książę liczył na poparcie swoich przyjaciół, na swój urok osobisty, na umiejętność przekonywania i argumentowania. Tym razem jednak się przeliczył. Cesarz miał już naprawdę dosyć ciągłych wybryków Henryka, a poza tym jego polskie kontakty mocno go niepokoiły. W dniu 13 sierpnia 1581 r. wydał więc wyrok na mocy którego przekazał księstwo Fryderykowi IV, a Henryka polecił uwięzić na Hradczanach.

wypowiedź o królowej Annie, w której wyraża jej wdzięczność „jako pani i ciotce swej za tę łaskę i dobrodziejstwo, które mu przekazała, póki siedział we Wrocławiu, bo powiada, by nie ona go była ratowała pieniędzmi, co mu słała, tedy by musiał czasem wielką nędzę użyć”. Z Grodna Henryk wyjechał do swojego szwagra Wilhelma Fryderyka — księcia pruskiego. Potem znowu wrócił do Polski, już na nową elekcję, po śmierci Stefana Batorego.

Tym razem Henryk już nie zgłaszał swojej kandydatury do tronu. Gorąco natomiast popierał kandydaturę wysuniętą przez królową Annę — jej siostrzeńca Zygmunta Wazy. Musiał być wówczas bardzo, czynny, wysłano go bowiem po elekcji w poselstwie, które miało przywieźć króla — elekta do kraju. Było to naszemu księciu bardzo na rękę. Zbliżył się wówczas bardzo do Zygmunta (czego jak czego, ale umiejętności towarzyskich nigdy mu nie brakowało) i zyskiwał sobie na przyszłość możnego protektora.

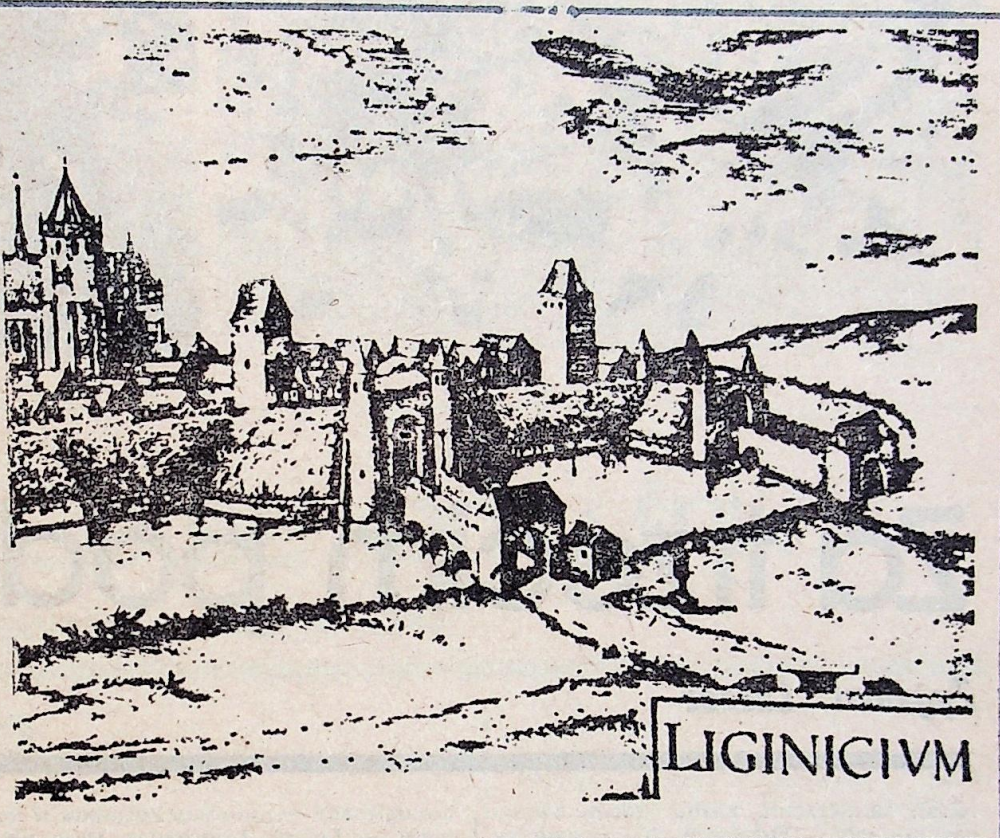
Tymczasem bieg wypadków w Polsce z jednej strony komplikował sytuację króla Zygmunta III, z drugiej — zdawał się sprzyjać planom Henryka. Kontrkandydatem Zygmunta do korony polskiej był arcyksiążę Maksymi-

godne miejsce dla księcia — heretyka. Ostatecznie zgodzili się je przyjąć, za odpowiednią opłatą, krakowscy karmelici. Kiedy jednak zwlekano z wypłaceniem umówionej sumy, trumnę po prostu wystawili na ulicę, aż miejscowy cech białoskórników, których wielu pochodziło z Legnicy, urządził kwestę i ostatecznie trumna ze zwłokami Henryka XI spoczęła w podziemiach kościoła. Późniejsze starania o sprowadzenie zwłok księcia do Legnicy okazały się bezskuteczne na skutek sprzeciwu cesarza. W 1589 r. Fryderyk IV i Joachim Fryderyk, książę brzeski, uzyskali w zamian za pewną sumę pieniędzy od krakowskich karmelitów to, że miejsce w którym został pochowany Henryk XI zamknięto i zamurowano. Henryk pozostał już w Krakowie na zawsze.

W jaki sposób określić życie i czyny księcia Henryka XI? Czy posłużyć się słowami jego kronikarza Schweinichena, który tak go scharakteryzował: „Całym zajęciem księcia i naszym było, żeśmy chodzili na przechadzki, zwiędzali kościół, cekaury i magazyny, za ładnymi dziewczętami się ogładali, pili, grali i wesoło, beztrósko żyli”. A może bardziej prawdziwe będą słowa samego księcia, który odpowiadając cesarzowi na stawiane mu zarzuty dotyczące kontaktów

Beztróski życie Henryka XI

Janusz Chutkowski



Tak więc książę stał się więźniem cesarskim. Najpierw w Pradze, a po roku we Wrocławiu. Siedział sobie na zamku i miał dostawać od brata 30 talarów tygodniowo. Można było za to żyć i pić, ale pieniądze dochodziły nie regularnie i nie bardzo wiadomo czy winne było temu wrodzone skąpstwo Fryderyka, czy też zadłużone księstwo, w astronomicznej już sumie 700 tysięcy talarów. W 1585 r. wybuchła we Wrocławiu epidemia. Zmarł biskup, a ludzie uciekali przed zarazą. Wówczas Henryk zrozumiał, że jest to dla niego szansa. Przekonał strażników, że najlepszym lekarstwem na zarazę jest gorzalka (nie był zresztą daleki od prawdy jako, że lepszych lekarstw nie było), upił ich i sam uciekł. Przekroczył granicę Rzeczypospolitej i schronił się w pierwszym napotkanym dworze szlacheckim, w Góli, u Piotra Chojńskiego. Ten gościa przyjął po staropolsku i zawiadomił o tym marszałka Opalińskiego, który się księciem zaopiekował. Dostarczył mu odpowiednie szaty (książę uciekł w jednej koszuli), a potem wyznaczono mu na mieszkankę zamek w Nakle. „Stamtąd pisał błagalne listy do króla Stefana Batorego, do swej dobrodziejki Anny Jagiellonki, do prymasa i innych osobistości polskich.”

Oboju królestwu nie bardzo był na rękę przyjazd legnickiego księcia. Udzielenie mu oficjalnie pomocy oznaczałoby zatarg z Habsburgami, czego chcieli uniknąć. Z drugiej jednak strony nie można było zupełnie takiej pomocy odmówić potomkowi królów polskich. W końcu więc królowa zaprosiła księcia do Warszawy, tam go bardzo gościnnie podejmowała, ale przez cały czas był on traktowany jako jej prywatny gość. W końcu obdarowany przez Annę kosztownymi prezentami udał się Henryk do Grodna, gdzie przebywał Stefan Batory, który zaprosił go na łowy. Te podróże nie jednak, poza przyjemnym spędzeniem czasu, nie przyniosły legnickiemu księciu. Tęcza mu jednak przyniosła, że dobrze wspominał swoich protektorów. Znana jest jego

lian Habsburg, którego zresztą też jego zwolennicy wybrali królem. Takie podwójne elekcje zdarzały się w Rzeczypospolitej wielokrotnie i o tym kto będzie królem decydowała po prostu siła i szybkość działania. Arcyksiążę wkroczył więc do Polski na czele armii cesarskiej i został sromotnie pobity pod Byczyną, w dniu 24 stycznia 1588 r., a nawet sam dostał się do niewoli. Jeżeli jego armia była tak samo dzielna jak ta, która oblegała Henryka w Legnicy, to trudno się dziwić takiemu zakończeniu wyprawy.

Arcyksiążę Maksymilian siedział więc dobrze pilnowany w krasnostawskim zamku, a w kraju rozszalał się pogłoski, że ma być zwolniony za cenę powrotu Henryka do Legnicy, a być może i za cenę odzyskania Śląska. Trudno dzisiaj dociec na ile były to plotki rozpущane może przez samego Henryka, a na ile realne cele polityki Zygmunta, a wreszcie jakie znaczenie odgrywały tu ciągle obawy Habsburgów przed rozczieniami Polski o zwrot Śląska. W każdym bądź razie rzecz wyglądała realnie. W krajach cesarza rozszalała się nawet pogłoska, że Polska gotowa jest wydać Maksymiliana za „cały Śląsk i cztery miliony”. Zdaje się, że nasi historycy ciągle zbyt małą wagę przywiązują do siły jaką reprezentowała i dawniej i teraz opinia publiczna, nawet jeżeli karmi się plotką.

To co się dalej stało nasuwa również różne przypuszczenia. W dwa miesiące po bitwie pod Byczyną książę Henryk, który przebywał w tym czasie w Krakowie (a Kraków był jeszcze stolicą Polski), po wypiciu dwóch szklanek mleka zachorował nagle i umarł. Miał wtedy 48 lat. Czy został otruty? Tego się już nigdy nie dowiemy. Jeżeli tak, to wiadomo komu to było na rękę, ale równie dobrze mogło to być śmiercią naturalną, jako że tryb życia księcia bardzo nadwierał jego zdrowie.

Książę zmarł 3 marca 1588 r. Przez wiele dni ciało jego pozostawało nie pogrzebane, trudno było bowiem znaleźć w katolickim Krakowie odpowiednio

z Polakami odpowiedział że: „pochodzi ze szlacheckiej krwi królów polskich, przeto też w nim ta polska krew dotąd wre i on Polaków bardzo lubi”. Jedno jest pewne. Ogromne w nim było pomieszanie dobra i zła, lekkomyślności i szlachetności, ale i fantazja okrutna, rzeczywiste zupełnie obca pracowitym luteraniskim mieszczanom.

Tymczasem brat Henryka, Fryderyk IV spokojnie panował w Legnicy. Po śmierci Henryka XI nikt mu już nie zagroził. A że książę ten w przeciwieństwie do brata z Polakami się nie przyjaźnił, cesarzowi był wierny, a wielką polityką nawet nie próbował się interesować, mógł być zupełnie spokojny o władzę. Jego zainteresowania alkoholowe i, nazwijmy rzecz delikatnie, rozrywkowe, nikomu natomiast nie przeszkadzały. Zmarł w Legnicy 6 kwietnia 1596 roku w wieku 46 lat i został pochowany w kościele Sw. Jana. O jego życiu trudno coś ciekawego i interesującego powiedzieć.

Obaj książęta nie pozostawili po sobie męskich potomków i właściwie na nich wygasła linia piastów legnickich. Henryk XI był żonaty, jak już o tym pisałem, z Zofią, córką margrabiego brandenburskiego, która zmarła 22 lutego 1587 r. w Legnicy. Po jej śmierci rozszalała się jeszcze jedna plotka, że car moskiewski Iwan Groźny chętnie widziałby Henryka swoim zięciem, ale książę nie zdążył się już ponownie ożenić. Pozostawił po sobie trzy córki: Katarzynę Zofię, późniejszą żonę Fryderyka księcia bawarskiego, Annę Marię i Emilię. Jego pozostałe dzieci zmarły zaraz po urodzeniu. Fryderyk IV był trzy razy żonaty: z Marią Sydenią, córką Władysława III, księcia czeskiego, Dorotą, córką Jana, księcia holenderskiego i wreszcie na niespełna dwa lata po jej śmierci z Anną, córką Fryderyka, księcia wittenberskiego. Jego trzecie dziecko zmarło przed ślubem. Jego ostatnią żonę, którą ożenił się z nią, Jacobim Brandem, synem Jerzego II, tego samego do którego obaj książęta, holendrowie, tego opowiadania, w różnym czasie, uciekali.

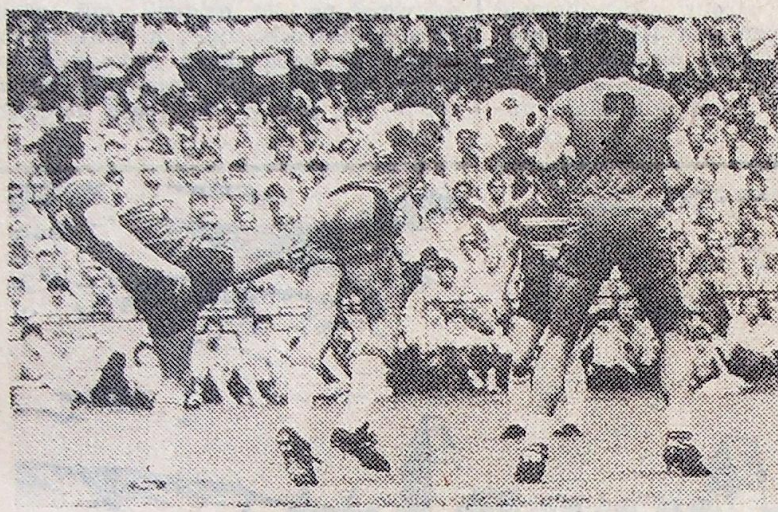
Głogów doczekał wreszcie piłkarskiej II ligi. Po raz pierwszy zespół Chrobrego był o krok od awansu dokładnie dziesięć lat temu — w 1974 roku. W decydującej rozgrywce walczył z Zamelem Bydgoszcz i Olimpią Poznań. Głogowianie nie przegrali wówczas ani jednego pojedynku, ale niestety, nie przeszli do II ligi. Wyprzedziła ich Olimpia. W decydującym pojedynku w Poznaniu do 75 minut prowadził Chrobry 2:0, ale ostatecznie zremisował 2:2, lecz poznaniacy mieli lepszy stosunek bramkowy. Po roku kolejna wielka szansa. Głogowianie jednak ją pogrzebali. W najważniejszym meczu Chrobry przegrał z wrocławską Odrą. Później nie było już tak różowo. Drużyna grała ze zmiennym szczęściem, a przed rokiem z trudem uratowała się przed spadkiem z III ligi. Odnosiła wprawdzie spore sukcesy w Pucharze Polski (w 1979 r. przegrała 0:4 w półfinale z Legią Warszawa). To jednak nie zadowalało kibiców, którzy cierpliwie czekali. W programie wydawnym z okazji 30-lecia istnienia klubu (w 1977

sługa przede wszystkim zawodników i szkoleniowców. W 30 pojedynkach Chrobry odniósł 16 zwycięstw, osiem razy remisował i tylko dwukrotnie przegrał 0:5 z Lechią Zieloną Góra i 1:3 z Lechem II Poznań. Strzelił 41 a stracił 20 bramek. Najlepszym snajperem okazał się Prokop, który zdobył 11 bramek. Pozostałe strzelili: Adamowski — 9, Bęben — 8, Koba — 4, Zrebiec — 3, Gurga, Galka, Szulc, Mileczarek, Budziszewski i Kasprzak — po 1. Na awans zapracowali następujący zawodnicy: Maciej Wileczek, Zbigniew Kurnyta, Andrzej Michalik, Jan Krzywonoś, Stanisław Kur-nik, Jarosław Brożek, Zbigniew Bartkowiak, Józef Dworniczak, Ryszard Pappuska, Henryk Jakubiak, Zenon Gurga, Aleksander Adamowski, Jan Bęben, Henryk Galka, Jerzy Koba, Zdzisław Mileczarek, Mirosław Prokop, Jacek Zrebiec, Maciej Ryś, Andrzej Szostak, Leszek Szulc, Piotr Reba, Zbigniew Biesaga i Andrzej Kasprzak. Trenerem zespołu był Antoni Konsewicz, jego asystentem — Jerzy Kosmowski, specjalistą odnowy

współpracownikom i opiekunom. Awans jest naszym wspólnym dziełem, a za prawdziwego ojca chrestnego tego dokonań można uznać Andrzeja Grudnia. Zawsze też spotykaliśmy się z przychylnym stosunkiem OZPN. Muszę jednak przyznać, że przed rozgrywkami liczyłem na zajęcie 4—5 miejsca w III lidze. Stało się inaczej i ten fakt bardzo cieszy. Awans jest wynikiem solidnej roboty i waleczności. Będziemy walczyć o zajęcie jak najlepszej pozycji. Zespół trzeba jednak koniecznie wzmocnić i to aż o pięciu zawodników. Należy zrobić wszystko, żeby cel ten zrealizować, gdyż nie po to awansowaliśmy do II ligi, aby po roku opuścić jej szeregi.

★

Na Chrobrym Głogów nie kończy się zagłębiowska piłka nożna. Z dużym zaniepokojeniem obserwowaliśmy poczynania lubińskich drugoligowców w jesiennej rundzie rozgrywek. Zagłębie spisy-



Fot. Janusz Budnicki

Za trzecim podejściem

Zygmunt Łuszcz

(roku), zamierzenia klubu sformułowano następująco: „Działacze i zawodnicy Chrobrego poważnie myślą o awansie do II ligi. Dwukrotnie nie udało się ta sztuka, ale być może następny sezon będzie szczęśliwszy i kibice w Głogowie doczekają się piłki nożnej w jeszcze lepszym wydaniu. Dotychczasowa historia piłkarstwa głogowskiego świadczy wyraźnie o tym, iż drużynę Chrobrego z każdym rokiem stać na więcej”.

Na upragniony awans czekano jednak przez siedem lat. W zakończonym sezonie Chrobry dopiął swego. Po jesiennej rundzie rozgrywek w III lidze głogowianie zajmowali drugie miejsce, ze stratą jednego punktu do Dozamet Nowa Sol. A więc szansa w spotkaniach rewanżowych. Trener Antoni Konsewicz zrezygnował z kilku starszych zawodników i postawił na młodzież. Siegnął nawet po zawodników z zespołów LZS z okolic Głogowa. Koncepcja zwała egzamin, szczególnie w rundzie wiosennej. Po kilku kolejkach głogowianie zostali samodzielnym liderem, uzyskali wyraźną przewagę nad najważniejszymi rywalami i nie oddali jej do końca rozgrywek. Ostateczne rozstrzygnięcie nastąpiło już 10 czerwca, kiedy to Chrobry podejmował Arkonię Szczecin. Padł wynik bezbramkowy, który premiował głogowian awansem do II ligi. Sukces fetowano jednak dopiero 21 czerwca przed meczem z rezerwami poznańskiego Lecha. Ku zadowoleniu kibiców gospodarze przegrali 1:3, ale nie wpłynęło to na ogólną ocenę zespołu. Przed meczem Chrobry otrzymał wiele pucharów. Puchar wojewody wręczył wicewojewoda Tadeusz Podwiński, Okręgowego Związku Piłki Nożnej — jego prezes Piotr Czaja, Wojewódzkiej Federacji Sportu — Stanisław Gołąb. Wręczono też puchar prezydenta miasta, Andrzej Grudzień, Zenon Gurga i Andrzej Zebracki otrzymali odznaki „Za zasługi dla województwa legnickiego”, a Antoni Konsewicz i Henryk Łysiak — odznaki „Budowniczych LGOM”. Klub otrzymał także dyplom GKKFiS z okazji 40-lecia polskiego sportu.

Zajęcie pierwszego miejsca w III lidze i wejście do wyższej klasy było za-

biologicznej — Andrzej Permoda a lekarzem — Leszek Litorowicz. Przy okazji warto podać, że prezesem klubu jest zawodowca ZG „Rudna” Stanisław Kopa, wiceprezesem do spraw piłki nożnej — zastępca dyrektora głogowskiej huty miedzi — Andrzej Grudzień, dyrektorem klubu — Andrzej Zebracki, kierownikiem sekcji piłkarskiej — Józef Orzechowski, kierownikiem drużyny — Henryk Łysiak a kierownikiem technicznym klubu — Tadeusz Tokarz.

II liga w Głogowie stała się faktem. Czy Chrobry poprzestanie na awansie?

STANISŁAW KOPA: — Czekam na wyjątkowo trudne zadanie, a podstawowym celem będzie utrzymanie się w II lidze. Musimy wzmocnić drużynę, gdyż w obecnym składzie nie damy rady. Mamy pięciu „maluchów”, którzy w II lidze będą mieli wyjątkowo trudne zadanie. Dlatego też musimy ściągnąć do Głogowa pięciu zawodników. Wzmocnienie drużyny wiąże się jednak nierozdzielnie z pieniędzmi i mieszkaniem. Liczymy na widoczną pomoc władz miasta i zakładów opiekuńczych.

PIOTR CZAJA: — Cieszymy się z awansu. Zagłębie Lubin nie będzie już osamotnione w II lidze. Głogowianie muszą dolożyć starań, aby w II lidze występować dłużej, a nie tylko przez jeden sezon. Trzeba koniecznie wzmocnić drużynę, gdyż bez tego trudno będzie marzyć o utrzymaniu się w II lidze. Przed laty Zagłębie miało znacznie silniejszą drużynę i... dwukrotnie musiało opuścić szeregi drugoligowców. W Chrobrym widoczne są duże luki w linii środkowej i napadzie, które jak najszybciej trzeba uzupełnić.

MARIAN BORAWSKI — prezydent Głogowa: — Mam nadzieję, że z problemami jakoś sobie poradzimy. Urząd Miejski robi wszystko na co go stać. Jestem przekonany, że zespołowi pomogą także jego wierni, długoletni opiekunowie.

ANTONI KONSEWICZ: — Chciałem serdecznie podziękować zawodnikom,

którzy bardzo mocno i znalazło się w strefie spadkowej. Na szczęście bardzo udana była wiosna. Podopieczni Eugeniusza Rożanckiego spisali się dzielnie, systematycznie odrabiali jesienne straty i na finiszu uplasowali się na wysokiej, czwartej pozycji. Lubin posiada już silny i zgrany zespół, który po ewentualnych i jeszcze niezbędnych uzupełnieniach będzie mógł walczyć o ekstraklasę.

★

Zakończyły się też rozgrywki w III lidze i legnicko-jeleniogórskiej klasie okręgowej. Nie były one aż tak radosne jak pojedynki II ligi i poczynania Chrobrego w III lidze. Jedynym naszym przedstawicielem w grupie V III ligi była Kuźnia Jawor. Miała bardzo słabą jesień. Wiosną walczyła nieźle, ale niestety, nie udało się jej utrzymać w tej klasie rozgrywek. Po wysokiej porażce (0:3) w przedostatniej kolejce spotkań w Bielsku musieli się pożegnać z III ligą. W nowym sezonie zastąpi ją Stal Chocianów. Piłkarze chocianowscy toczyli zaciętą rywalizację z legnicką Miedzią i Karkonoszami Jelenia Góra. Po porażce Miedzi z lokalnym Konfexem (0:1) byli już jedną nogą w III lidze. Tak też się stało, gdyż w niedzielę zremisowali z Zamelem w Przemkowie i na finiszu wyprzedzili legniczan jednym punktem. Wielka więc radość w Chocianowie, a jeszcze większy smutek w Legnicy, gdzie bardzo liczono na awans piłkarzy Miedzi. Ci jednak nie awansowali i ich kibice będą musieli poczekać aż cały rok.

★

Zakończyły się wielomiesięczne zmagania piłkarzy. Czekają ich teraz krótkie wypożyczki i kolejny etap przygotowań do (rozpoczynającego się w połowie sierpnia) nowego sezonu. Przerwę muszą wykorzystać jak najlepiej, tak aby w pełni sił przystąpić do kolejnej batalii ligowej.

Krótko

Od 8 do 10 bm. odbył się w miejscowości Janów w Czechosłowacji Wszechstronny Konkurs Konia Wierchowatego, w którym uczestniczyli, obok reprezentantów innych krajów, nasi zawodnicy. Głównymi trofeami zawodów były Złota, Srebrna i Brązowa Podkowa Czechosłowacji.

Trener Jerzy Hempel z Jarosławki pojechał do naszych południowych sąsiadów z dziesięcioma, którzy nie przynieśli wstydliwych, w całym turnieju byli ekipą wyprzedzającą się. Brązową Podkową wygrał Krzysztof Borko na koniu „Jockey”, Srebrną Podkową ten sam Krzysztof Borko na „Magiasie”. W konkursie o Złotą Podkową ten sam zawodnik zajął drugie miejsce tym razem na koniu „Sweeth”. Dobrze spisali się także inni zawodnicy — Jan Wołyniec i Paweł Sniegucki.

Turniej Sportowo-Rekreacyjny Rolniczych Społeczności Produkcyjnych odbył się w minioną sobotę w Bielance. Przeprowadzono kilka konkurencji sportowych, sprawnościowych — precyzyjna praca koparką, jazda techniczna ciągnikiem itp. oraz konkurs wiedzy rolniczej. Najlepsi okazali się pracownicy RSP Bielany, za co otrzymali puchar przewodniczącego WZ RSP.

Wojewódzka Federacja Sportu zorganizowała plebiscyt na najlepszego sportowca i trenera zagłębia miechowskiego w 40-lecie polskiego sportu. Jak już informowaliśmy laureatami zostali: piłkarz ręczny Daniel Waszkiewicz i trener żyłwiarstwa Adam Kazmierczyk. Wśród uczestników plebiscytu rozlosowano nagrody — piki nożne. Wylosowali je: Zbigniew Superson, Lubin, ul. Kilińskiego 33, Grzegorz Drozdowski, Legnica, ul. Wrocławska 22/7, Paweł Łyg, Wrocław, ul. Rowowa 7/5, Marek Szostak, Legnica, ul. Wiosenna 4, Grzegorz Biliy, Legnica, ul. Andromedy 11/4, Agata Piasecka, Nowe Miasteczko, ul. Armii Czerwonej 24/2, Bronisław Jabłoński, Bożejowice 32 oraz Marek Kozłowski, Legnica, Rynek 14/2. Nagrody można odbierać już od 2 lipca br., w biurze Wojewódzkiej Federacji Sportu w Legnicy, ul. Obrońców Stalingradu 12, III piętro.

W Zawierciu rozegrano finały XI Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży juniorów w tenisie stołowym. W imprezie bardzo dobrze zaprezentowali się przedstawiciele województwa legnickiego. Złoty medal wywalczyli Mariusz Krzak i Marek Popowicz z Konfeksu Legnica — w grze podwójnej. W grach pojedynczych juniorów piąta była Dorota Dłaczynska z Zagłębia Lubin a szósta jej koleżanka klubowa Monika Sulej. Para ta zajęła również piąte miejsce w grze podwójnej. W punktacji województw zwyciężył Wrocław, przed Katowicami i Legnicą.

W równoległe rozgrywanej drużynowych mistrzostwach Polski juniorów Dorota Dłaczynska i Monika Sulej zajęły piąte miejsce, na ósmym znaleźli się juniorzy Konfeksu — Marek Popowicz, Mariusz Krzak i Piotr Możejko.

Piłkarze wyższych klas zakończyli już swoje rozgrywki. Nadal jednak walczą zespoły klas niższych, które sezon skończą dopiero 1 lipca. Dlatego też podajemy otrzymane z OZPN tabele rozgrywek.

KLASA A:

1. Górnik Polkowice	41:7	65:15
2. Cement Raciborowice	37:11	75:29
3. Górnik Złotoryja	35:13	62:24
4. Stal II Chocianów	27:21	50:34
5. Odra Ścinawa	27:21	52:38
6. Pionier Radwanice	27:21	41:40
7. Mieszkowice	25:23	49:31
8. Prochowiczanka	24:24	30:35
9. Olimpia Olszanica	21:27	34:50
10. Czarni Golanica Dolna	18:30	39:50
11. Miedź II Legnica	18:30	42:87
12. Victoria Rzeszotary	17:31	33:56
13. Spółdzielnia Gaworzyce	11:37	23:70
14. Unia Miloradzice	8:40	29:78

KLASA B:

Grupa I:

1. Piast Legnica	41:13	76:37
2. Rodło Granowice	36:18	78:52
3. Kuźnia II Jawor	34:20	80:52
4. Pionier Nowa Wieś Gr.	34:20	86:51
5. LZS Tyniec Legnicki	30:24	86:79
6. LZS Czaple	30:24	63:82
7. Huragan Proboszczów	28:26	58:58
8. LZS Godziszowa	27:27	69:77
9. Mewa Golanica	24:28	74:87
10. Unia Rosochata	23:29	67:66
11. Bieniowiczanka	23:29	56:56
12. Orzeł Zagrodno	22:32	49:73
13. Ruch Pogwizdów	21:33	52:77
14. Iskra Jerzmanice	20:34	58:89
15. Wilki Rożana	18:36	34:56
16. Błękitni Wądrogno	13:41	40:88

Grupa II:

1. LZS Grębocice	37:3	78:37
2. Zryw Kotla	28:12	64:33
3. Iskra Księgienice	28:12	57:52
4. Chrobry II Głogów	26:16	64:41
5. Odlewnik Gromadka	19:21	48:53
6. Odra Leszkowice	18:22	46:56
7. Czarni Rokietki	17:23	44:46
8. Orzeł Czerna	16:22	37:52
9. Błękitni Szymokim	15:23	39:54
10. Iskra Drogowice	15:27	41:61
11. Odra Grodzice Mały	13:27	45:57
12. Górnik II Polkowice	12:30	35:56

JUNIORZY:

1. Kuźnia Jawor	45:5	161:20
2. Górnik Polkowice	44:6	123:20
3. Stal Chocianów	40:10	71:27
4. Cement Raciborowice	35:15	82:39
5. Górnik Złotoryja	27:23	81:54
6. Miedź Legnica	26:24	53:74
7. Ruch Pogwizdów	25:25	57:80
8. Zagłębie Lubin	22:28	52:84
9. Chrobry Głogów	21:29	44:88
10. Zameł Przemków	20:30	61:74
11. Chojnowianka	15:35	41:82
12. Piast Legnica	12:38	36:112
13. Prochowiczanka	11:39	25:101
14. Konfeks Legnica	11:30	23:105

JUNIORZY MŁODSI:

1. Miedź Legnica	47:1	139:7
2. Zagłębie Lubin	40:11	96:22
3. Górnik Polkowice	35:11	79:23
4. Chrobry Głogów	33:13	72:26
5. Stal Chocianów	24:22	70:32
6. Prochowiczanka	24:24	48:43
7. Zameł Przemków	24:22	50:40
8. Kuźnia Jawor	21:25	38:47
9. Konfeks Legnica	18:30	36:45
10. Ruch Pogwizdów	13:33	34:81
11. Cement Raciborowice	12:34	30:50
12. Chojnowianka	11:36	23:77
13. Górnik Złotoryja	11:44	13:188

Życie ciotki Herthy i moje zawsze będzie związane z morzem. Morze jest naszym jedynym przyjacielem. Ciotka płacze dziś więcej niż zwykle, gdyż na morzu szaleje sztorm, a fale morskie jak wściekle biją o brzeg. Mężczyźni z ochrony wybrzeża byli już u nas dwukrotnie, żądając, abyśmy opuścili dom. Dwukrotnie odmówiłam stanowczo.

— Wiatr może zdmuchnąć ten dom w każdej chwili. Starsza pani umrze wtedy ze strachu i ty będziesz temu winna — powiedział mężczyzna ubrany w zabrudzony smarami kombinezon. — Spójrz na nią. Ona porusza ustami... Wyraźnie chce nam coś powiedzieć... — Nie, na pewno nie chce powiedzieć nic innego niż ja — stwierdziłam stanowczo.

— Jak uważasz, Piggy — mężczyzna w kombinezonie zrezygnował z dalszej namowy...

„Piggy” — znaczy świnka. Moje prawdziwe imię brzmi Peggy, ale — jak daleko wstecz sięgam pamięcią — zawsze nazywano mnie „świnką”. Tym imieniem obdarzył mnie ojciec. Prawda, że nie mam figury modelki, bo jeśli lubię dużo i dobrze... Mimo to uważam, że nie zasłużyłam sobie na takie imię...

Mój ojciec zawsze uważał, że zarobił na wszelkie zło, jakie spotykało mnie od niego i od losu... A wszystko dlatego, że — jak twierdził — mam na swoim sumieniu życie matki... Wciąż wracał do tego tematu, gdy trochę sobie wypili... Prawde mówiąc, zawsze był pijany od śmierci mojej matki...

Moja matka umarła wydawszy mnie na świat i tego ojciec nie wybaczył mi nigdy. Wyglądało na to, że zupełnie zapomniał, iż matka była ciężko chora na serce i lekarz ostrzegał, że nie powinna zachodzić w ciążę... Ale o tym ojciec nie opowiadał. Zawsze mówił tylko jedno: „Piggy ma na sumieniu swoją matkę”.

Gdyby nie ciotka Hertha, moje życie byłoby pasmem vegetacji. Dzięki pomocy ciotki przeżyłam mego ojca...

Gdy zbliżały się moje ósme urodziny, ciotka Hertha postanowiła urządzić z tej okazji uroczyste przyjęcie. Upiekła okazały czekoladowy tort w kształcie zamku z wieżyczkami i chorągiewkami, i zaprosiła dziecięcych sąsiadów.

Nie jednak nie wyszło z tej uroczystości. Zepsuł ją ojciec. Jak zwykle wrócił pijany do domu wołając głośno:

— Oto coś na urodziny dla tłustego dziecka! — i cisnął skarbonkę w kształcie świnki na czekoladowy tort.

Z wieżyczek i chorągiewek została ruina.

Wprawdzie ciotka Hertha przedko przyniosła z pobliskiego sklepu okazałą czekoladową babkę, ale dzieci nie chciały jej jeść i nie chciały już dłużej zostać...

Dwa lata po śmierci ojca wprowadziłyśmy się do domu nad morzem. Nazwaliśmy go „zamiastem tortowym”, bo miał dwie male wieżyczki, które ozdobiłyśmy fantazyjnymi, kolorowymi chorągiewkami. Razem pomalowałyśmy dom na kolor kawy z mlekiem...

Wkrótce potem ciotka Hertha miała atak apopleksji. Przeżyła go, mogła się nawet dosyć swobodnie poruszać, ale zupełnie straciła mowę...

Często chodziliśmy razem na spacer brzegiem morza. Ale nie byliśmy długo samotnie. Któregoś razu przyłączył się do nas jakiś miły człowiek, który od tej pory zawsze nam towarzyszył w wędrówkach. Bardzo szybko nauczył się prawie tak samo dobrze jak ja, odczytywać słowa ciotki z ruchów jej warg. Pewnego dnia ciotka Hertha zwróciła się do tego człowieka:

— Jej ojca... Straszny grzech...

Mężczyzna nie zrozumiał i spojrzał na mnie pytająco. Uczyniłam taki ruch, jakbym chciała dać do zrozumienia, że ciotka nie zawsze jest przy pełnych zmysłach i wytarłam jej twarz chusteczką. Wyglądało to zupełnie naturalnie — na wycieranie kropli wody morskiej, która wiatr znosił w naszym kierunku. Chodziło mi jednak o to, aby nie zdradzała naszej tajemnicy... Potem zaczęliśmy chodzić na spacer w zupełnie innym kierunku...

Dzisiaj ciotka nie chciała ani jeść, ani pić. Siedziała tylko na jednym miejscu i płakała patrząc przed siebie. Chciałam zmienić jej nastrój. Nastawiłam radio. Nadawali akurat muzykę taneczną... Jednak po namyśle wyłączałam je. Nie chciałam, żeby zaczęła wspominać ów ostatni wieczór, kiedy to o północy tak przyjemnie było tańczyć razem w takt muzyki płynącej z radioodbiornika.

Bob Carey odpowiedział mi właśnie ze szkolnej potańcówki. Bob Carey... Wariowały za nim wszystkie dziewczynki z mojej klasy. Zadzwoiłam do niego — jak do zwykłej „świnki” — i zapytał czy mógłby być moim partnerem na zabawie!

Byłam właśnie w siódmym niebie, gdy mój ojciec — jak zwykle pijany — wrócił do domu i zastał nas tańczących.

— Piggy, Piggy tańczy... Pozwól sobie powiedzieć, że wyglądasz w tej różowej sukni jak kielbasa wieprzowa — wybełkotał zjadliwie, a potem, patrząc na Boba dodał: — Spędziłam wieczór w knajpie z ojcem Boba. Powiedział mi, że moja siostra Hertha dała Bobowi 20 dolarów, aby poszedł z Piggy na szkolną zabawę... Nie wiedziałem, że z Boba taki żigolak! — ryknął rozbawiony ojciec.

— Nie! — krzyknęłam, czując jak coś ostrego rani moje serce. — Nie! Po-



wiedz ciotku Hertho, że to nie jest prawda!

Ale ciotka milczała, a ojciec śmiejąc się szyderczo poszedł na górę... Tej samej nocy umarł...

Ciotka Hertha była kobietą wierzącą. Utrzymanie w tajemnicy prawdy o śmierci ojca było dla niej zbyt wielkim grzechem...

Gdy mężczyźni z ochrony wybrzeża chcieli odejść, chwyciła mocno jednego z nich za rękaw. Jak już często się zdarzało, a czego obawiałam się najwięcej, na krótko odzyskała głos. Wychrypiała z trudem:

—...jej ojca... Wielki grzech...

Byłam zadowolona, że nie potrafiła wymówić wszystkich słów. Nie chciałam przecież samotnie spędzać swego życia...

Gdy skończył się sztorm, poszłam do wsi i odszukałam księdza Dwycera. Poprosiłam, aby uspokoił te burze w sercu i duszy ciotki Herthy... Ona nie ma prawa powiedzieć prawdy komukolwiek na tym świecie, jeżeli moja przyszłość leży jej na sercu...

Ksiądz siedział w pokoju z ciotką Herthą przed całą godziną. Drząc przesiedziałam ten czas w kuchni.

Wreszcie ksiądz wyszedł. Położył ręce na moich ramionach i powiedział:

— Moja kochana córko... Jeżeli pragniesz zrzucić z siebie ten ciężar, przyjdź do mnie... Wszystko, co opowiesz księdzu, zostanie w tajemnicy. I nie dowie się o tym żaden sędzia ludzki...

Weszłam do pokoju. Ciotka Hertha spojrzała na mnie z taką miłością, że zrozumiałam, iż w jej sercu panuje spokój i że nie mam się czego obawiać...

Po tamtej scenie z ojcem, kiedy to wysmiał mnie i Boba, nie mogłam zasnąć. Zeszłam na dół po szklankę mleka. Gdy wracałam, zobaczyłam ojca stojącego na górze. Chciał zejść do łazienki. Jeszcze był pijany. Gdy mnie zobaczył, uklonił się ironicznie:

— Dobry wieczór Piggy!

Zauważyłam za nim coś czerwonego. Coś, co przypominało szlafrok ciotki Herthy...

A potem ojciec runął ze schodów na sam dół... Słysze do dziś jeszcze tę głuchą stukot...

Na górę stała ciotka Hertha z wyciągniętymi ramionami...

— Sztorm już minął, ciotku. Jutro pójdziemy na plażę zbierać muszki...

Ciotka kiwnęła głową. Byłam bardzo zadowolona, że srogażdziałam do domu księdza Dwycera.

I było mi wesoło, że już nikt nie będzie wysłuchiwał słów ciotki:

—...jej ojca... Wielki grzech...

Te brakujące wyrazy, których ciotka nie mogła wymówić, brzmiały: „Ja zabijam...”

Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą...

● **BARAN** (21 III—20 IV) Wciąż masz pretensje do otoczenia, o to że zbyt mało się tobie zdarza. Zrewiduj swoją postawę i zastanów się co ty robisz dla swoich najbliższych. Popatrz realnie w przyszłość. Może się tak zdarzyć, że zostanie kolo ciebie pustka, a wówczas będzie za późno na wszelkie działania.

● **BYK** (21 IV—21 V) Pragnąłbyś zaskoczyć swoje otoczenie niezwykłą wiadomością. Jednak w tym wypadku poradź się najbliższych. Propozycja jest nazbyt piękna, aby mogła być realna. A jej konsekwencje finansowe będą ponosić twoi domownicy. Nie licz zbytnio na list z daleka.

● **BLIŹNIĘTA** (22 V—20 VI) Musisz zdobyć się na wyrzeczenia i ofiary, jeśli chcesz swoje sprawy prywatne doprowadzić do szczęśliwego końca. Musisz rozważyć co się bardziej opłaca. Będzie ci pomocna pewna wiadomość, którą niebawem otrzymasz. Szybki marsz lub gimnastyka przy muzyce rozjaśni twój umysł.

● **RAK** (21 VI—22 VII) Obiecałeś komuś spotkanie. Ociagasz się z nim, a to nie ma sensu. Zresztą przyniesie ono ciekawy rezultat. Będziesz też świadkiem ciekawych wydarzeń, które będą dla ciebie bardzo ważne, musisz z nich tylko wyciągnąć prawidłowe wnioski. Będzie ci w tym pomocny Baran.

● **LEW** (23 VII—23 VIII) Aby wyjaśnić sytuację musisz wywalać ostrą wymianę zdań. Będzie ona bardzo pomocna w podjęciu zawodowych decyzji. Wywołując emocje innych musisz swoje nerwy trzymać na wodzy. Niebawem miła wiadomość z daleka, która trochę będzie dotyczyła spraw serca, a trochę zawodowych.

● **PANNA** (24 VIII—23 IX) Masz spore umiejętności, a nie starasz się ich pokazywać. Mów o tym śmiało, że wiesz więcej od innych, od tego bowiem zależy twoja kariera zawodowa. W sprawach rodzinnych wynikanie poważny problem, który będzie spędzał ci sen z powiek. W tej sprawie kieruj się głosem serca.

● **WAGA** (24 IX—23 X) Ktoś liczy bardzo na twoją pomoc i współpracę. Stale zwiększaj z odpowiedzialnością, ale postaw się w jego sytuacji a decyzja nasunie się sama. Konieczne zorganizuj towarzyskie spotkanie, bowiem wyniknie z niego wiele ciekawych rzeczy. Urlop zaplanuj tak, byś wypoczął w dobrym towarzystwie.

● **SKORPION** (24 X—22 XI) Będzie okazja do przyjemnego wypoczynku i należy z niej skorzystać. Potem wszystkie zaległe prace uda ci się wykonać szybko i sprawnie. Wiadomość od kogoś bliskiego sercu bardzo ci poruszy, musisz jednak udzielić odpowiedzi ale wprost dobrze i na zimno przemyśl całą sprawę.

● **STRZELEC** (23 X—22 XII) Zaskoczy cię niespodziewana wizyta. Co gorsza, ktoś będzie próbował wymusić na tobie pewne zobowiązanie. Nie poddawaj się żadnej presji, nie będziesz mógł się bowiem z nich wywiązać. Nie zmieniaj nic w swoich układach uczuciowych. Tak będzie lepiej.

● **KOZIOROŻEC** (23 XII—20 I) Niedawno podjęta decyzja okaże się słuszną. Niestety, teraz pozostaje tylko wszystko to zrealizować, możesz w tym przypadku liczyć na pomoc kolegów. Twoje niezadowolenie z życia wynika z twojego niezdecydowania. Trzeba korzystać z tego co życie niesie. Inaczej będziesz tylko żałował straconych okazji.

● **WODNIK** (21 I—20 II) Nowa znajomość przyniesie nowe nadzieje. Toteż z realizacją dawnych zamierzeń warto trochę poczekać i może nieco je zmodyfikować w zależności od sytuacji. Tydzień zapowiada się nerwowo. Dlatego pomyśl o przyszłym wypoczynku. Ważne w nim będą sprawy organizacyjne i finansowe.

● **RYBY** (21 II—20 III) Nie zamartwiasz się stanem swoich finansów. Przypadek przyjdzie ci z pomocą. Zawsze masz zycielichy ludzi wokół siebie a to jest bardzo wiele. Zarysuje się ciekawa znajomość, z której może coś więcej wynikać. Ale nie ustawiaj się do niej bokiem.

Co się komu śni?

Opracował: Wiesław Rosa

P

Przyjęcie — przejściowe troski.
Przymus — niedługo będziesz dumny.
Przyrost majątku — szczęście rodzinne.
Przystań — liczne kłopoty
Przytulek — wielkie honory
Psalmy — śpiewać — zawiść.
Pstrąg — podróż dla przyjemności, lo-
wie — wygrana, jeść — smutna wiadomość.
Pszczółki — dobra wróżba, być pogry-
zionym — sprzeczki z przyjaciółmi, rój
— dobry urodzaj, lapać — duże zyski,
zabijać — nieszczęście.
Pszennica — dobrobyt.
Ptaki — przyjemne odwiedziny, lata-
jące — dobre nowiny, lapać — zmart-
wienie, ptasie jaja — spadek, w klat-
kach — błogosławieństwo w dzieciach,
siedzące — żaloba, karmić — wesołe to-
warzystwo.

bazar

Ogłoszenia drobne

ZGUBIŁ
ZGUBIONO prawo jazdy nr 4811/77, wydane przez Urząd Miasta w Jaworze, na nazwisko Andrzej Bednarczyk, Pomocne 98. 75633-g
ZGUBIONO prawo jazdy kategorii ABCE nr 232/81, wydane przez Urząd Gminy w Chojnowie w dniu 8 IV 1981 r., na nazwisko Władysław Jamroz, zam. w Okmianach 1, gm. Chojnow. 75635-g
ZGUBIONO prawo jazdy kat. AB nr 1/812/76, wydane przez Urząd Miasta Złotoryja, na nazwisko Mieczysław Wojciech, zam. Złotoryja, Nowotki 4/1. 75642-g
LOKALE
ZAMIEŃ, mieszkanie 64 m kw. w Lwówku Śląskim na podobne w Legnicy lub Lubinie. Wiadomość: Lubin, ul. Skłodowskiej 32, Mielczarek. 75636-g
NIERUCHOMOŚCI
SPRZEDAM gospodarstwo rolne 7,5 ha wraz z budynkami (młyn). Wiadomość: Działekowice 20, gm. Ruda, Stefania Sawron. 75640-g

Puch — dostatki, porwany wiatrem — strata majątku.
Puchacz — wystrzegaj się złego.
Puchar — bądź umiarkowany, pić z niego — dobre czasy nadejdą, srebrny — ważne chwile przed tobą, stłuc — śmierć przyjaciela.
Puchlina — zalecana oszczędność.
Pudel — wierna miłość.
Pudelko — podarunek, stare — rozczarowanie, zepsute — kłótnia.
Puder — rozrzutność, pudrować się — ukrywać zły czyn.
Pulkownik — chwala lub ubóstwo.
Pulapka — szkoda.
Purpura — rzecz niemożliwa do osiągnięcia.
Pustelnik — nie ziszczone nadzieje, być nim — ciche szczęście.
Pustynia — opuszczenie przez przyjaciół, złe czasy.
Puzon — krótka przyjaźń.
Pyszałek — będziesz ośmieszony.

c.d.n.

MIESZKANIE, dom, gospodarstwo, parcele sprzedaj — kupisz w Biurze Pośrednictwa Legnica, Bielarska 17/2, godz. 11—18, poniedziałek — piątek, Dymyt. 75695-g

MOTORYZACYJNE
SPRZEDAM ciągnik C-330 (nowy). Wiadomość: Męcinka 16 k Jawora, Rezcuch. 75639-g
SPRZEDAŻ
SPRZEDAM maszynę włoską do produkcji lodów Campiniani typ „DOPIA”. Wiadomość: Złotoryja, Podwałe 4D/13, po godzinie 20. 75631-g
SPRZEDAM dwuosobowy wózek inwalidzki „Piccolo Duo 4/1”. Wiadomość: Legnica, tel. 279-52, od 9 do 14.
SPRZEDAŻ sadzonki winorośli szklarniowych i gruntowych. Cena konkurencyjna. Wiadomość: Tadeusz Kurasz, 62-060 Rosnowo k. Poznania, ul. 1 Maja 42E. 75637-g

USŁUGI
UKŁADANIE, cyklinowanie różnego rodzaju podłóg (specjalność — wille). Wiadomość: Legnica, tel. 288-56, Wilinski. 75634-g
ZAKŁAD Radiowo-Telewizyjny świadczy usługi w zakresie naprawy sprzętu RTV (naprawa domowa). Wiadomość: Legnica, Neptuna 10, tel. 284-11, w godz. 8—19 oraz 18—20, Jasiński. 75636-g

MATRYMONIALNE
UDANE małżeństwa kojarzy Biuro Matrymonialne, 58-309 Wałbrzych, skrytka 350. 75639-g

PAŃSTWOWE GOSPODARSTWO ROLNE
w Zagrodnie, 59-516 Zagrodno, tel. 317, 386

OGŁASZA PRZETARG OGRANICZONY

na sprzedaż następującego sprzętu:

ZAKŁAD ROLNY BROCHOĆIN:

1. Ciągnik Ursus C-40 II — szt. 3 — cena wywoławcza od 209.278 zł do 224.226 zł.
2. Sieczkarnia polowa Z-310 — szt. 1 — cena wywoławcza 409.584 złotych.
3. Prasa do słomy K-442 — szt. 1 — cena wywoławcza 44.772 zł.

ZAKŁAD ROLNY W LUKASZOWIE:

1. Ciągnik Ursus C-40 II — szt. 1 — cena wywoławcza 264.088 zł.

ZAKŁAD ROLNY W OLSZANICY:

1. Czyszczalnia CZ-1 — szt. 2 — cena wywoławcza od 20.370 zł do 24.444 zł.
2. Wialnia M-304 — szt. 1 — cena wywoławcza 3.360 zł.
3. Przyczepa D-43W — szt. 1 — cena wywoławcza 66.297 zł.
4. Plug PN4-35A — szt. 1 — cena wywoławcza 32.680 zł.
5. Przetrasacz-zgrabiarka Z-211 — szt. 1 — cena wywoławcza 13.888 zł.
6. Ładowacz UNHZ-500 — szt. 1 — cena wywoławcza 163.877 zł.
7. Kombajn Bizon ZO-50 — szt. 1 — cena wywoławcza 601.600 zł.

ZAKŁAD ROLNY W OKMIANACH:

1. Dmuchawa do słomy — szt. 1 — cena wywoławcza 12.857 zł.
2. Silosokombajn KS-1,8 — szt. 1 — cena wywoławcza 41.600 zł.
3. Sieczkarnia polowa Z-320 — szt. 1 — cena wywoławcza 445.200 złotych.

PONADTO OFERUJEMY DO SPRZEDAŻY:

— maszyny i urządzenia rolnicze w cenie złomu użytkowego — 26 złotych za 1 kg oraz duży wybór części zamiennych do maszyn rolniczych.

Przetarg odbędzie się w 7 dniu po ukazaniu się ogłoszenia w siedzibie przedsiębiorstwa w Zagrodnie o godz. 10.

W przypadku, gdy I przetarg nie dojdzie do skutku, w godzinę po jego zakończeniu odbędzie się II przetarg.

Sprzęt można oglądać w dni robocze w godz. 10—14 w zakładach rolnych. Wadium w wysokości 10 proc. należy wpłacić najpóźniej na godzinę przed rozpoczęciem przetargu w kasie przedsiębiorstwa.

W przetargu mogą brać udział jednostki państwowe, spółdzielcze i rolnicy indywidualni posiadający zaświadczenie Urzędu Gminy lub legitymujący się zaświadczeniem placenia podatku gruntowego.

Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu w całości lub w części bez podania przyczyn. W sprawie części zamiennych informacji udziela dział zaopatrzenia Zakładu Usług Technicznych w Modlikowicach.

732-k

LEGNICKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA

— Zakład Remontowo-Budowlany w Legnicy, ul. Nikłowa 2

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż:

1. Star 28 — wywrotka, rok produkcji 1976, nr fabryczny 77855, cena wywoławcza 191.400 zł.
2. Star 28 — wywrotka, rok produkcji 1976, nr fabryczny 74372, cena wywoławcza 239.250 zł.
3. Przyczepa skrzyniowa, ładowność 4 t, rok produkcji 1978, nr fabryczny 17681, cena wywoławcza 24.000 zł.
4. Przyczepa wywrotka, ładowność 4 t, rok produkcji 1979, nr fabryczny 34293, cena wywoławcza 36.000 zł.
5. Tarpan, nr fabryczny 534601, rok produkcji 1978, cena wywoławcza 150.900 zł.
6. Ciągnik „WUKO” (mikrociągnik M-1), nr fabryczny 1279061 wraz z kosiarką i przyczepą mikrociągnika (silnik „Fiat” 126p), cena wywoławcza 305.926 zł.

Przetarg odbędzie się w 7 dniu roboczym od chwili ukazania się ogłoszenia o godz. 10.

W wypadku niedojścia do skutku pierwszego przetargu w tym samym dniu odbędzie się II przetarg, w którym cena ulegnie obniżeniu.

Pojazdy można oglądać pod wyżej wymienionym adresem w dni robocze w godz. 10—12.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić najpóźniej w przeddzień przetargu do godz. 14.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

733-k

Przedsiębiorstwo Przemysłu Chłodniczego

we Wrocławiu

Zakład nr 4 w Legnicy, ul. Poznańska 43/63

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie:

- MALOWANIA konstrukcji stalowej dachu,
- MALOWANIA pokrycia dachu o powierzchni 16 tys. m kwadratowych.

Do wykonania wyżej wymienionych robót zatrudnimy wykonawcę z własnym materiałem.

W ofercie prosimy określić cenę umowną na wykonanie roboty oraz termin rozpoczęcia i zakończenia robót.

Zastrzegamy sobie prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Komisyjne otwarcie ofert odbędzie się w 14 dniu od ogłoszenia przetargu w prasie.

Do udziału w przetargu zapraszamy przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne, posiadające odpowiednie uprawnienia.

Oferty w zalakowanych kopertach prosimy składać w sekcji technicznej Zakładu nr 4 w Legnicy.

734-k

TEATR DRAMATYCZNY

w Legnicy, Rynek 39

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie:

- robót parkietowych (przekładka, cyklizowanie, lakierowanie) w budynku Domu Aktora.

Orientacyjna wartość robót — 1.500.000 zł. Termin wykonania — 2 VII — 31 X br.

Inwestor nie zapewnia materiału.

Do udziału w przetargu zapraszamy przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i jednostki nieuspołecznione posiadające odpowiednie uprawnienia.

Oferty należy składać na adres Teatru Dramatycznego w Legnicy.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w 7 dniu roboczym od daty ukazania się ogłoszenia.

Zastrzegamy sobie prawo wyboru oferentów lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

735-k

PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE CUKROWNIE DOLNOŚLĄSKIE CUKROWNIA „STRZELIN”

w Strzelinie

O F E R U J E

wszystkim chętnym 100.000 ton ziemi splawiakowej

- ◆ na rekultywację terenu,
- ◆ na klomby i zieleńce itp.

Warunki odbioru, załadunku i transportu do uzgodnienia w dziale technicznym.

736-k



Start!

PORADNIK ZASTĘPOWEGO NAL

Jak co roku Związek Harcerstwa Polskiego organizuje Nieobozową Akcję Letnią. Orientujecie się zapewne, że podczas wakacji działają w całym kraju nieobozowe zastępy kierowane przez harcerzy. W tym roku Wy właśnie macie pokierować ich pracą.

● Kto może zostać członkiem takiego zastępu?

Wszyscy chętni — wasi rówieśnicy (koledzy z klasy, podwórka, wsi, ulicy), a także młodsi.

● Gdzie działają wakacyjne zastępy?

Wszędzie tam, gdzie w czasie wakacji się znajdujecie: w miejscu zamieszkania, u wujka na wsi, u babci w mieście, w ośrodku wczasowym, itp.

● Skąd brać pomysły do pracy?

Z „Konkretów”, które w tej chwili trzymasz w ręku. W każdym numerze będą ukazywały się propozycje zadań.

Proponujemy, żeby tegoroczne wakacje nieobozowych zastępów przebiegały pod hasłem „Tysiąc przygód na tropach ulubionych bohaterów”. Chcemy, abyście wyruszając zastępami na szlak wakacyjnej przygody wcielali się w bohaterów ulubionych książek lub filmów; abyście postępowali tak jak oni, zapoznawali się z ich życiem i poznali ich zainteresowania. Oto nasi bohaterowie: Robinson Crusoe, Winnetou, Paragon, Timur, Pan Samochodzik, Janek Kos, Ikar, Guliwer.

Wiadomości o rozpoczęciu pracy Waszego zastępu przesyłajcie na adres: **CHORAGWIANY SZTAB NIEOBOZOWEJ AKCJI LETNIEJ 59-220 Legnica, ul. Lenina 8.**

Po zakończeniu każdego tygodnia meldunek z opisem realizacji zadania, wynikami konkursów, wykazami członków zastępów, którzy wykonywali zadania prosimy przysyłać pod adresem Choragwianego Sztabu NAL. Dla zastępów, które wyróżnią się w realizacji poszczególnych zadań i konkursów przewidziano specjalne nagrody, wyróżnienia i dyplomy. Najlepsze zastępy spotkają się na Choragwianym Zlocie Zastępów NAL, a najlepszy z nich reprezentował będzie województwo na Zlocie Międzychoragwianym.

TUZIN RAD

● Obserwuj bacznie zachowanie członków zastępu w trakcie zabawy, baw się razem z nimi.

● Pamiętaj! Dzieciom młodszym wybieraj łatwiejsze zabawy, rówieśnikom takie, jakie sam lubisz.

● Staraj się doprowadzić do końca, to co zacząłeś, będziesz mógł wymagać od innych.

● Postępuj zgodnie z Prawem Harcerskim. — Bądź sprawiedliwy w ocenie postępowania innych i siebie samego.

● Nie udawaj, że wiesz wszystko. Traktuj poważnie wszystkich członków zastępu.

● Twoi koledzy też potrafią. Daj im możliwości sprawdzenia siebie i pomóż w prowadzeniu łatwiejszych gier i zabaw.

● Dorosły przyjaciel — sojusznik może się przydać. Pozyskaj opiekuna zastępu, który pomoże wam w organizowaniu i prowadzeniu zastępu.

● Zapoznaj członków zastępu z zasadami poruszania się po drogach. Poradź jak unieść się przed pożarem, gdzie i kiedy można się kapać, jak zachować się podczas kąpieli.

● Bądź ostrożny! W czasie wyprawy może zdarzyć się wypadek. Udziel wskazówek, jak uniknąć skaleczenia, złamań itp.

● Choć Beata i Artur nie są członkami Waszego zastępu zaprosz ich do wspólnej zabawy.

● W pracy zastępu korzystaj z:

- tygodnika „Konkrety”.
- „Świata Młodych”.
- telewizyjnego magazynu harcerzy „Krag”.
- biblioteczki zastępowego.
- notatnika zastępowego NAL.
- propozycji programowych hufca i choragwi.

● Systematycznie przysyłaj meldunki do sztabu NAL.

TYDZIEŃ ROBINSONA

● Nasza baza

Organizujesz swój zastęp. Jest was już kilku, a może nawet kilkunastu. Musicie się gdzieś spotykać, omawiać swoje plany i tajemnice, mieć gdzie złożyć wakacyjny skarb. Wzorem bohatera książki Daniela Defoe pt. „Robinson Crusoe” — który towarzyszy wam w tym tygodniu — działalność zastępu rozpoczniecie od wyszukania lub zbudowania wakacyjnej bazy (może to być np. strych w domu jednego z członków zastępu, altana w ogródku babci itp.). Ważne, aby baza była położona blisko terenu, na którym działacie, abyście mogli się w niej bez przeszkód spotykać. Znalazienie bazy to jeszcze nie wszystko, trzeba ją wyposażyć w odpowiedni sprzęt: stół, ławeczki itp. Wykonajcie je sami tak jak Robinson lub poproście o pomoc dorosłego przyjaciela zastępu.

● Wyprawa po Złote Runo

Wiedziecie, że Robinson, rzucony na bezludną wyspę musiał sobie radzić sam. Nie było tam sklepów, piekarni. Sam sobie radził, aby nie umrzeć z głodu. Warto się zatem przekonać, jakie owoce daje las. Proponujemy wam Wyprawę po Złote Runo. Las to jagody, maliny, jeżyny i grzyby. Po zbiorach zorganizujcie ucztę połączoną z otwarciem waszej bazy. Zaproszcie na nią swoich przyjaciół, rodziców. Przypomnijmy, że złote runo skupuje w okresie letnim centrala „Las”, a uzyskane w ten sposób pieniądze możecie przeznaczyć na sfinansowanie wycieczki lub wyprawy do kina.

● Z przyrodą na ty

Robinson, by zdobyć pożywienie, musiał nauczyć się rozpoznawać rośliny, umieć odróżniać trujące od jadalnych, poznać tropy zwierząt. Warto, abyście i wy się tego nauczyli. Poproście o pomoc znajomego leśnika lub nauczyciela biologii. Możecie złożyć album zwierząt domowych i leśnych.

Warto też na koniec urządzić konkurs na najlepszego tropiciela śladów. Na śladziego zaproszcie jakiegoś specjalistę — leśnika lub myśliwego.

● Sobieradzik

Robinson wyrzucony na brzeg wyspy nie miał zegarka ani kompasu. Również i wy nie zawsze będziecie nimi dysponować. Spróbujcie więc wykonać w swojej bazie zegar słoneczny. Zaznajomcie się ze sposobem oznaczania stron świata bez kompasu. Przeciwczcie swe umiejętności podczas Wyprawy po Złote Runo. Robinson podczas swego pobytu na wyspie nie tylko zaopatrywał się w żywność, ale także musiał sam sobie wykonać ubranie. Zróbcie sobie czapki z sitowia lub trawy. Podobnie jak Robinson zorganizujcie wyprawę w najbliższą okolice. Sporządźcie plan okolicy, nanieście na nią ciekawe budowle, zabijki itp.

● I jeszcze kilka uwag:

Trudno wyobrazić sobie wakacje bez piosenek. Proponujemy więc, aby w tym tygodniu towarzyszyła wam piosenka „Stary namiot”. Jej słowa znajdziecie w „Śpiewniku harcerskim”.

Nie zapomnijcie też o założeniu kroniki, gdzie będziecie notować ciekawe wydarzenia z życia zastępu.

Pamiętajcie także o przesłaniu pod koniec tygodnia meldunku do Choragwianego Sztabu NAL-u. W meldunku podajcie:

- nazwę waszego zastępu,
- listę członków,
- imię, nazwisko i adres zastępowego,
- jak znaleźcie waszą bazę.

W trakcie realizacji zadań tego tygodnia możecie zdobyć „sprawności”:

- harcerskie — przyjaciel, zieleni, przewodnik po okolicy, przyjaciel zwierząt, zielarz, skrzętny gospodarz, przyrodnik, ornitolog, kucharz, majster do wszystkiego.
- zuchowe — Robinson, kucharz, zielarz, ptasi opiekun.

Opracował: CZESŁAW PAŃCZUK

Na ekranach tv

od 29 czerwca do 5 lipca 1984 r.

Piątek

PROGRAM I

Dzienniki: 16.30, 19.30, 22.10, 23.20.

9.30 — Film dla II zmiany — „Zdjęcie niepotrzebne” — dramat obcy, franc. 15.55 — Program dnia, 16.00 — „Kultura na wakacjach”, 16.40 — „Encyklopedia TDC”, 17.05 — „Prątek z Pankracym”, 17.30 — „Słoneczko na hulance” — film psych. obcy, CSRS, 19.00 — Dobranoc: „Uzlik i Mazlik”, 19.10 — „Spotkanie z reżyserem” — Georgij Towstosonow, 20.00 — „Monitor rządowy”, 20.30 — „Zdjęcie niepotrzebne” — dramat obcy, franc. 22.40 — „Sprawa dla reportera”.

PROGRAM II

16.55 — Program dnia, 17.00 — Wiadomości, 17.10 — „Szaść i ma”, 17.30 — „Człowiek z komputerem”, 18.00 — „Kolektyw”, 18.30 — Program lokalny, 19.00 — „Polska leży nad Bałtykiem” — teleturniej, 19.20 — Przeboje „Dwójki”, 19.30 — Dziennik, 20.00 — „Za kielichem”, 20.15 — „Piosenki na kartki”, 21.15 — Wydarzenia, 21.30 — „Utrwalić ślad” — pr. public. 22.05 — „Opowieści o miłości” — „Do widzenia, do jutra” — polski film fab., reż. Janusz Morgenstern, wyst.: Zbigniew Cybulski, Teresa Tuszynska i in. 23.25 — „Rozmowy intymne”.

Sobota

PROGRAM I

Dzienniki: 15.15, 19.30.

8.25 — „Tydzień na działce”, 8.55 — Program dnia, 9.00 — „Sobotka” oraz film niszp. „Niebieskie lato” (7) — „Beatriz, moja miłość”, 10.30 — Historia dramatu polskiego — Tadeusz Różewicz — „Stara kobieta wysiaduje” — reż. Kazimierz Braun, wyst.: Maria Zbyszewska, Jarosława Michalewska, Zbigniew Górski i in. 11.55 — „Gdzieś w Polsce” — Mieszko, 12.30 — Poradnik rolniczy, 13.00 — Konkurs tańca disco (4), 13.30 — „Ziemia najbliższa” — reportaż, 13.50 — Międzynarodowy Dzień Społdzielczości, 14.00 — „Militaria, obronność, nowoczesność”, 14.30 — „Podróż bez biletu” — „Wspomnienie o Pskowie”, „Przed nami Bałkany”, „La Mongie — zakątek Pirenejów”, 15.25 — Telewizyjna lista przebojów, 16.00 — „D’Artagnan i trzech muskietierów” (3) — serial TV ZSRR, 17.10 — Pr. public. 17.40 — „Trybuna sejmowa”, 18.10 — Losowanie Dużego Lotka, 18.20 — „Pegaz”, 19.00 — Dobranoc: „Nowe przygody Bolka i Lolka”, 19.10 — „Magazyn lesny”, 20.00 — „Partyzancka eskadra” — jug. dramat wojenny, reż. Hajrudin Kravac, 22.05 — „Na żywo”, 22.40 — Studio sport, 23.15 — Kino nocne — „Strzał w głowę” — film węg.

PROGRAM II

8.05 — Premiera w „Dwójce” — „Partyzancka eskadra” — dramat wojenny jug.

12.00—23.45 — **SOBOTA W „DWÓJCE”**
12.00 — Wiadomości, 12.10 — „Podróż na taśmie 16 mm” — dla dzieci, 12.55 — „Promenadowe taktiki” — recital Filharmonii Górnicej w Zabrzu, 13.30 — „Widokówka”, 13.55 — „Gorąca linia”, 14.15 — „Zadziwko dwór”, 14.45 — „Katedra” (2) — film TV ZSRR, 16.00 — „Parkowe spotkania” — „Zielone pomniki” — reportaż, 16.20 — Malta — między Katołami a Chorowem, 16.40 — „Sport to zdrowie”, 17.00 — „Z natury trzeba się żyć”, 17.30 — Muzyczny relaks, 17.50 — „Tajski słon i sprawa polska” (2) — „Daleki Wschód — blisko” — reportaż Ryszarda Badowskiego, 18.20 — Muzyczny relaks, 18.30 — Program lokalny, 19.00 — Taka ryba — czyli wędka — opowieści, 19.30 — Dziennik (dla niesłyszących), 20.00 — Wywiad na życzenie, 20.15 — Festiwal muzyki — Lancut 84, 21.00 — Koncert orkiestry Jerzego Miliana, 21.30 — „Turniej piwny”, 22.00 — „Tydzień w polityce”, 22.10 — Kino dorosłych: „Lucilla” (2) — film RFN, 23.10 — Spotkanie w Starej Prochowni — Jacek Skubikowski.

Niedziela

PROGRAM I

Dzienniki: 15.15, 19.30, 22.00.

8.15 — Program dnia, 8.20 — „Tydzień”, 9.00 — Kino toleranka — „Autostopem nad morze” — film NRD, 10.10 — „Estrada folkloru” — zespół „Orfusz” z Aten, 10.35 — „Antena”, 11.00 — „Wielkie wyprawy w Himalaje” (1) — „Pierwszy zdobywca” — film dok. franc. 12.00 — „Śledź anten”, 13.00 — „Kraj za miastem”, 13.25 — Telewizyjny koncert żywych, 14.10 — „Tam, gdzie leżą się piaki wodne” — film przyrod. TV NRD, 14.40 — Z filmoteki 40-lecia — „Portrety” — Maria Kuncewiczowa, 15.30 — „Tajemnica lady Audley” (2 — ostatni) — film RFN, 16.55 — „Złota Tarka 84” — zespół „Axis” z Grażyną Auguśką, 17.20 — „Kulisy wielkiej polityki” — „Monokl marszałka de Spinoły”, 17.50 — Studio sport, 19.00 — Wieczorynka: „Pszczółka Maja”, 20.00 — „Appaloosa” — western USA, reż. Sidney Furie, wyst.: Marlon Brando, John Saxon i in. 21.35 — Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej, wyst.: Stan Borys, Wojciech Korda, Ada Rusowicz, „Nie-Go-Garni”, 22.35 — Sportowa niedziela.

PROGRAM II

8.00 — „Czas reformy”, 9.00 — „Appaloosa” — western USA (dla niesłyszących), 10.35 — „Jugacy” — pr. wojskowy.

16.30—23.29 **NIEDZIELA W „DWÓJCE”**
16.30 Wiadomości, 16.35 — „Jutro poniedziałek”, 17.00 — Kalendarz filmowy — „Kino — OKO”, 18.00 — Kino familijne — „Ojciec Murphy” — serial USA, 18.50 — Muzyczny relaks, 19.00 — „Grabieżcy kultury”, 19.30 — Dziennik (dla niesłyszących), 20.00 — Studio sport, 20.45 — „Zaczarowany świat operetki”, 21.35 — „Z pamiętnika szalonej gospodyni”.

21.50 — Wielkie filmy małego ekranu — „Siedemnaście mgieł włosy” (9) — serial ZSRR, 23.10 — „Sensacje XX wieku”.

Poniedziałek

PROGRAM I

Dzienniki: 17.20, 19.30, 22.10, 23.30, — 17.15 — Program dnia, 17.30 — „Reportaż z przeszłości” — „Ludzie i węgiel”, 17.55 — Telewizyjny informator wydawniczy, 18.10 — „Ogień” — film dok. jug. 18.25 — Magazyn rolniczy, 19.00 — Dobranoc: „Niebieskie słoniaki”, 19.10 — „Echa stadionów”, 20.00 — Publicystyka, 20.15 — Teatr telewizyjny — Edmund Niziński — „Ucieczka z Betlejem” — reż. Janusz Kondratyuk, wyst.: Barbara Wrzesińska, Tadeusz Fijewski, Jan Englert, Jerzy Lapiński, Maciej Góral, Mieczysław Hryniewicz i in. 21.15 — Z filmoteki 40-lecia — „Ambasador kultury polskiej”, 22.35 — „Kontakty”, 23.05 — „Album Chopinowski” (3) — Preludia.

PROGRAM II

18.25 — Program dnia, 18.30 — Program lokalny, 19.00 — „Korepetycje dla dorosłych”, 19.20 — Przeboje „Dwójki”, 19.30 — Dziennik, 20.00 — „Kalendarz historyczny”, 20.15 — „Jarmark”, 21.15 — Wydarzenia, 21.30 — Gość letniego studia, 21.45 — „Świat wokół nas” — „Koski domina”, 22.15 — Literatura i ekran — „Niedokończony zadanie” — węg. film obyczajowy, reż. Zoltan Fabri, wyst.: Andras Balint, Zoltan Latino i in.

Wtorek

PROGRAM I

Dzienniki: 17.20, 19.30, 22.00, 23.00.

9.00 — Teleferie najmłodszych — „Wakacje ze słonem”, „Przygody Sindbada” (1 i 2) — film animowany RFN, 10.30 — Film dla II zmiany — „Powiat na północy” (11) — „Zagrozenie”, 17.15 — Program dnia, 17.30 — „Miejswo” (7 — ostatni) — serial ZSRR, 18.30 — „Kram” — magazyn konsumenta, 19.00 — Dobranoc: „Ślimak Maciuś”, 19.10 — „Diagnoza”, 20.00 — Publicystyka, 20.15 — „Powiat na północy” (11) — „Zagrozenie” — serial CSRS, 21.15 — Program publicystyczny, 22.25 — Festiwal Jazz Jamboree 83 — zespół Davida Murraya.

PROGRAM II

17.20 — Program dnia, 17.25 — Język angielski, lekcja 1, 17.55 — Język rosyjski, lekcja 1, 18.30 — Program lokalny, 19.00 — „Skojarzenia” — teleturniej, 19.20 — Przeboje „Dwójki”, 19.30 — Dziennik, 20.00 — „Letni savoir vivre” (1), 20.15 — „Salon muzyczny” — Szczecin, 21.15 — Wydarzenia, 21.30 — Gość letniego studia, 21.45 — Filmoteka trzech pokoleń — „Nie ma róży bez ognia” — polska komedia satyryczna, reż. Stanisław Bareja.

Środa

PROGRAM I

Dzienniki: 17.20, 19.30, 22.05, 23.00.

9.00 — „Krag” — magazyn harcerzy oraz polski film — „Ucieczka, wycieczka” (1) — „Dobrze mieć babcię”, 10.30 — Film dla II zmiany — „Rozmowa” — film fabularny USA, 17.05 — Program dnia, 17.10 — Losowanie Express Lotka i Małego Lotka, 17.30 — Magazyn związkowy — Związek zawodowy — jaki jest? 18.00 — Studio sport — Kolaski Władysława Dookoła Polskiego, 19.00 — Dobranoc: „Wędrowni Pyzy”, 19.10 — „Muzyczne spotkanie w Dalmacji”, 19.10 — film dok. jug. 20.00 — Publicystyka, 20.15 — „Rozmowa” — film fabularny USA, reż. Francis Ford Coppola, wyst.: Gene Hackman, John Cazale, Allen Garfield i in. 22.30 — „Nie szukam ludzi szczególnych” — pr. public.

PROGRAM II

17.20 — Program dnia, 17.25 — Język angielski, lekcja 2, 17.55 — Język rosyjski, lekcja 2, 18.30 — Program lokalny, 19.00 — „Śpiewnik domowy”, 19.20 — Przeboje „Dwójki”, 19.30 — Dziennik, 20.00 — „Przyjechała telewizja”, 20.15 — „Tam, gdzie pieprz rośnie”, 20.15 — „Zycie wielkiej rzeki”, 21.15 — Wydarzenia, 21.30 — Gość letniego studia, 21.45 — Utrwalić ślad — program publicystyczny, 22.15 — „Ktokolwiek wie”, 22.45 — Film historyczny.

Czwartek

PROGRAM I

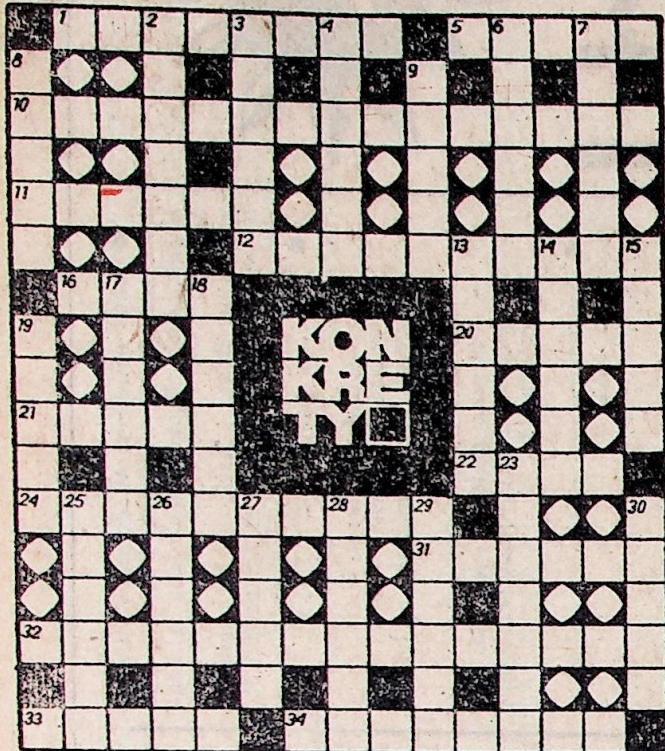
Dzienniki: 17.20, 19.30, 22.00, 23.05.

9.00 — Kino teleferii — „Fale Morza Czarnego” (1) — film ZSRR, 10.30 — Film dla II zmiany — „Sprawa — krok” — film CSRS, 17.15 — Program dnia, 17.20 — „Interstudio”, 17.55 — „Człowiek dla człowieka”, 18.05 — „Patrol” — program wojskowy, 18.30 — „Sonda” — klub filmowy (1), 19.00 — Dobranoc: „Miś Uszatek”, 19.10 — Lewica na Zachodzie — program publicystyczny, 20.00 — Fakty — wydarzenia, 20.15 — „Pamięć” (1) — reż. Witold Orzechowski, wyst.: Marian Kociniak, Janusz Zakrzewski, Edmund Fetting, Anna Chodakowska, Alicja Jackiewicz, Józef Frydlewicz, Beata Niedzielska, Karol Strasburger i in. 21.25 — „Muzyczne portrety” — Halina Czerny-Stefańska, 22.35 — „Świat z bliska” — Indochiny.

PROGRAM II

17.20 — Program dnia, 17.25 — Język angielski, lekcja 3, 17.55 — Język rosyjski, lekcja 3, 18.30 — Program lokalny, 19.00 — „Zwierzęta wokół nas”, 19.20 — Przeboje „Dwójki”, 19.30 — Dziennik, 20.00 — „Gorąca linia” — ekspres reporterów, 20.15 — „Filarmonia „Dwójki”, 21.15 — Wydarzenia, 21.30 — Gość letniego studia, 21.45 — Kino studyjne „Dwójki” — „W cieniu legendy” — dramat węg.

Krzyżówka



POZIOMO: 1. skład, magazyn, 9. karp, 10. mieszka w lubuskim grodu, 11. karteczka do notatek, 12. odskocznia, 16. człowiek, 20. (mit. gr.) rzeka otaczająca Hades, 21. przedstawiciel grupy bantu, 22. niezauważalny teren w mieście, 24. pogmatwane, 31. spotka nie sercowe, 32. przeprowadza doświadczenia naukowe, 33. rzadki metal, 34. partacz.

PIONOWO: 2. sprzeczność z czymś, 3. w ręku delegata, 4. mata z sitowia, 6. jedno z filmowych wcielen Fijewskiego, 7. silny wir atmosferyczny, 8. cytry zamiast liter, 9. włoczege, 13. między domami, 14. sielanka, 15. azotowice, polmetal, 17. konkurencja narciarska, 18. danie jaskie, 19. z rodziny bekasow, 23. ciężka karetka, 25. rykoszet, 26. przy czapek, 27. 24 arkusze papieru, 28. kole-

zanka lizyki, 29. najem, dzierzawa czegoś, 30. jedno z wydawnictw.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 24

POZIOMO: prostoduszność, laweta, Marcin, matwa, kusak, klapak, onyks, brew, ochra, lonic, cynk, powoj, starka, akant, muzyk, prynka, ogar, Świętochłowice.

PIONOWO: omega, tramp, deptak, sumak, norma, sliwa, floks, strażnica, Kowalczyk, lokomocja pochodnia, Kazach, sukces, orzech, Słyka, Tarów, ramię, Amado, khaki, koło.

NAGRODY KSIĄŻKOWE WYLOSOWALI: HALINA ZIELINSKA, ul. Rynekowa 6/1 58-305 Wałbrzych, **DARIUSZ MOTYL**, ul. Pawia 66/10, 59-300 Lubin, **ZBIGNIEW KUNCEWICZ**, 59-241 Legnickie Pole.

Na rozwiązanie krzyżówki z numeru 26 czekamy do 7 lipca 1984 r.

Liczydła kontra kalkulatory

Jeden z największych koncernów japońskich produkujących kalkulatory i inny sprzęt elektryczny wypuścił ostatnio na rynek partię... liczydła. Zorganizował też krajowe mistrzostwa rachowania na liczydłach. I co się okazało. Zawodnicy, którzy byli urzędnikami pracującym z liczydłami, okazali się szybsi w prostych rachunkach od tych którzy rachowali na kalkulatorach. Dodatkowo okazało się, że zrobili też o wiele mniej pomyłek.

Z aktorstwa w politykę

Dwu popularnych hinduskich aktorów zostało premierami stanowymi. Są to M. G. Ramachandran z Tamilnadu i N. T. Rama Rao w Andhrze. Teraz o fotel premiera stanowego ubiega się trzeci aktor Prem Nazir. Jest rzeczywiście w swoim kraju bardzo popularny, bowiem wystąpił w 620 filmach. Gdy zapytano go dlaczego pragnie nowych, choć niepewnych sukcesów politycznych, gdy jest wciąż ulubionym aktorem, Prem Nazir odpowiedział: — Minęło już 35 lat od czasu uzyskania przez Indie wolności. a Kerala wciąż jest w niewoli ubóstwa. Pragnę coś dla niej zrobić. —



Nowa Romy?

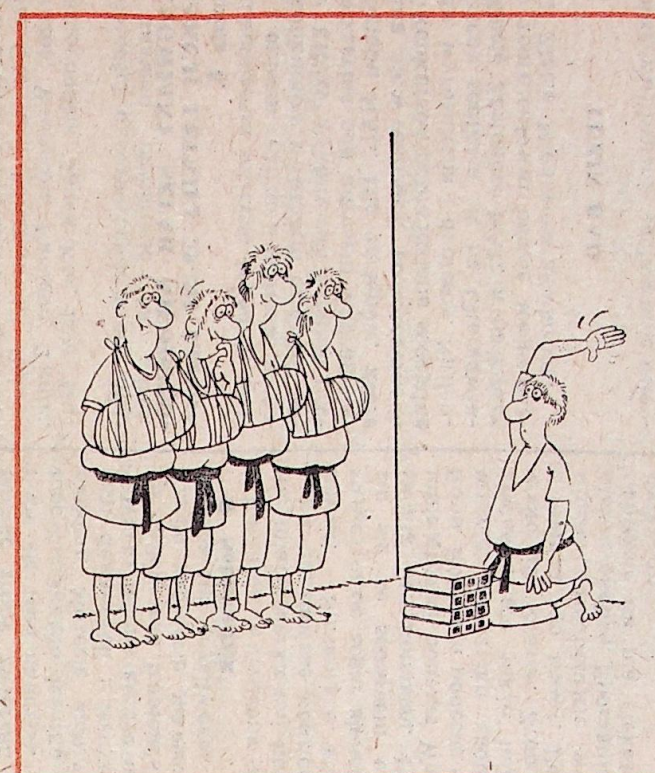
Wielką sensację wzbudził romans dyrygenta Lorin Maazela ze skrzypaczką z jego orkiestry Dietlinde Turban. Sam romans nie byłby tak

sensacyjny, bo to się dyrygentom zdarza. Ale Dietlinde przypomina zmarłą niedawno tragicznie Romy Schneider. Czy tak jest, oceńcie sami.

Poligamista!

Gmina Big Water w amerykańskim stanie Utah otrzymała nowego mera, posiadającego... 10 żon. Praktyki poligamii zniesione zostały w tym stanie w 1895 roku. Nowy mer uważa jednak, że jego dotychczasowe mał-

żeństwo — miał już 20 żon — są tylko osobistymi umowami pomiędzy zainteresowanymi stronami, nie zaś związkami sankcjonowanymi przez państwo czy Kościół. Stanowisko mera poparła pani Elisabeth Wheeler, radca prawny gminy i zarazem siódma małżonka nowego mera.



Czarne i białe

Bliźniaczki dziś nie budzą sensacji. Ale bliźniaczki, z których jedno jest czarne a drugie białe, jak dotychczas, są jedyne na świecie. Urodziły się w

Londynie Mandy i Thomasowi Charnook. On jest białym Anglikiem ona Mulatką. Czarny i biały brat są ze sobą bardzo szczęśliwi.



46 — latka

Dziewczyna ze zdjęcia ma właśnie tyle lat co w tytule. Mimo swego wieku nadal pozostaje idolem młodych. Sceniczny temperament i wspaniały głos zapewniają jej stałą popularność. To oczywiście Tina Turner, śpiewaczka indiańskiego pochodzenia. Ma wspaniały oliwkowy kolor skóry co chętnie prezentuje na estradzie.



TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica 2, plac Chopina 2, skrytka pocztowa 145. **REDAGUJE ZESPÓŁ:** Jacek Broszkiewicz, Janusz Budnicki (fotoreporter), Janusz Dobrzański, Maria Kuncalita, Zygmunta Łuszcz, Antoni Neczyński, Czesław Pańczuk (sekr. red.), Elżbieta Pomorska (red. techn.), Maria Somborska (red. nac.), Agnieszka Szydłowska. **TELEFONY:** red. nac. 241-46, sekr. red. 241-49, z-ca sekr. red. 299-25, publicyści 602-26, 292-42, fotoreporter 214-77, biuro ogłoszeń, administracja 279-92. **Rękopisy nie zamówionych redakcja nie zwraca.** Zastrzegamy sobie również prawo skracania nadesłanych tekstów. **WYDAWCA:** Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Podwale 64, 50-950 Wrocław 2. **DRUK:** Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Piotra Skargi 3/5 50-950 Wrocław 2. **Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW, 50-950 Wrocław 2, Podwale 62, tel. 357-71; wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju oraz redakcja w godzinach 8.30—16.00. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.** **PRENUMERATA:** kwartalna — 130 zł, półroczna — 260 zł, roczna — 520 zł. **Wpłaty należy adresować:** RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki, 50-950 Wrocław 2, ul. Hubska 8/16, nr konta: NBP I Oddział Wrocław 93015-4271-139-11. **INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzielają oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Prenumeratę ze zleceniami wysyłki za granicę przyjmuje RSW — Centrala Kolportażu i Wydawnictw, 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1153-201045-139-11; prenumerata jest droższa od krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy.** **PL ISSN 0137-4680** **2-13** **Indeks 36272**